

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cies. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z karta album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednostr. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 30 k., Nekrolog. 50. Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anonsów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1045

Petersburg, 12 (25) lipca 1902 r.

Rok XXI. № 28

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łożaninie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Dr. Zofja Moraczewska

ordynuje, jak lat poprzednich (maj, wrzesień), w Franzensbadzie, Stefanstrasse „Villa Ewa”. (4408)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje na dnie od 1,50—5 marek na osobę, także dla przybywających się kształcić na czas dłuższy—z całkowit. utrzym. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetuska. (4357)

Zakład naukowy żeński V-cio klasowy z klasą przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO

Ryga, Dorpacka 41.

Egzaminy wstępne zaczynają się 20 sierpnia, a wykłady 2 września st. st. (4358)

Internat w Wilnie.

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczycielki domowe)

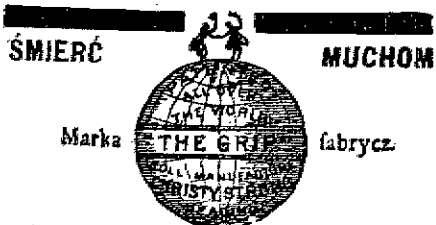
DLA PANIEN, kształcić się w zakł. nauk. lub prywatnie. Macierzyńska opieka. Kierunek religijny. Pomoc w nauk. Prakt. język. Fortepian. Portowa, dom Łopaty. (4237)

ŚWIETNY INTERES! RZADKA SPOSOBNOSĆ!

Z powodu zmiany interesów jest do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach w jednym z najruchliwszych miast Królestwa, pierwszorzędną, renomowaną

HOTEL Z RESTAURACJĄ,

oraz całkowitem eleganc. urządzeniem. Bliższych informacji zasięgnąć można w firmach: Karol Lesisz (Krak.-Przedmieście 54) lub Kuryluk i Rogulin (Gościenny Dwór) w Warszawie. (1443)



Żądajcie „Grip” z globusem!

zatrzymuje każdą muchę przy najniższym dotknięciu.

! Strzedz się falsyfikatów!

Kto prawdziwy „Grip” nie spróbuje, bierze falsyfikat na którym sprzedawcy więcej zarabia przez co chętniej sprzedaje. Przedstawiciel na Rosję ZYG. MAMŁOK w Warszawie i Sosnowcu

(1417)

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym żeńskim, z pensjonatem i klasą przygotowawczą,

MARJI GROCHOWSKIEJ,

Warszawa, Miodowa 1,

zapisy na rok szkolny 1902/3 zaczynają się 20 sierpnia, egzamina wstępne 2 września, lekcje 3 września. (1442)

BRONISŁAWA GOŁAŃSKA

przełożona wyższej pensji żeńskiej z pensjonatem

w Warszawie, 80 Marszałkowska 80,

zawiadamia, że egzamina nowowstępujących od 28 sierpnia n. s., lekcje 5 września. Pensjonat obszerny, higienicznie utrzymany; opieka troskliwa, konwersacja, śpiew i gimnastyka w czasie dużej przemiany zarówno dla pensjonarek, jak i dla przychodnich. Muzyka i tańce na żądanie. Od 4 klasy wykład angielskiego. (1429)

Zakład Naukowy Żeński 8-cio klasowy z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej 74, róg Hożej, w Warszawie,

przyjmuje zapisy od 20 sierpnia. Egzaminy wstępne rozpoczynają się 2 września. (1433)

Szkoła realna VI-cio klasowa

WITOLDA WRÓBLEWSKIEGO

przy ulicy Złotej № 30 w Warszawie,

zawiadamia niniejszem rodziców i opiekunów uczące się młodzieży, iż egzamina powakacyjne dla dawnych uczniów, jak również dla nowowstępujących rozpoczyna się 16 (29) sierpnia, kurs nauk 27 sierpnia (9 września) r. b. Nowowstępujący kandydaci winni przed dniem rozpoczęcia się egzaminów złożyć w kancelarii Szkoły metrykę, świadectwo szczerzenia ospy i świadectwo pochodzenia, dawniejsi zaś uczniowie powinni także przed powyższym terminem zapisać się, to jest zawiadomić piśmiennie lub ustnie, iż dalej do szkoły uczęszczać pragną.

Przełożony Szkoły

(1445)

W. Wróblewski.

Budowa Młynów.

ANTONI ERLANGER i S-KA

Filja w Kijowie, Kreszczatik № 12. (793)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji.

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (4146)

NATALJA PORAZIŃSKA,

przełożona pensji żeńskiej 6-cioklasowej,

Warszawa, plac św. Aleksandra № 18,

zawiadamia, że zapis uczennic na rok 1902/3 od 20 sierpnia. Z rokiem szkolnym kierunek klas niższych objęła panna Marja Weryho, znana ze swej pracy pedagogicznej. (1441)

GRETILLAT.

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

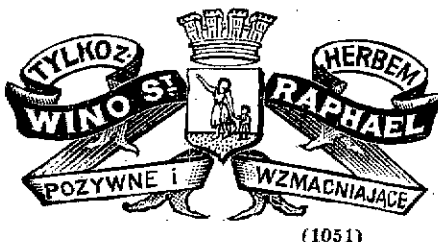
Warszawa, Św. Krzyska 15

poleca: nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki fraebłwki, bony polki. (1291)

Żądajcie cennika

paryskich wyrobów gumowych u Juliana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6. (1423)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów bryczek kantor i skład w Warszawie, Fokał 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)



(1051)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 5.

WYDAWNICTWA

KSIEGARNI POLSKIEJ

we Lwowie.

Przybyszewski St. Na tym padole płaczu, rb. 1. Przybyszewski St. Nad morzem, rb. 1 k. 35. Przybyszewski St. Taniec miłości i śmierci, rb. 1 k. 50. Przybyszewski St. Dla szczęścia, kop. 75. Przybyszewski St. Po drodze, rb. 1 kop. 50. Kasprończ Jan. Miłość—wydanie ilustrowane, rb. 2 k. 50. Staff Leop. Mistrz Twardowski, wydanie ilustrowane, rb. 3. Brandes J. Henryk Ibsen, k. 90. Nowaczyński A. Małpie zwierciadło, rb. 2. Wagner R. Latający Holender, opera, k. 40. Wagner R. Walkirje, opera. Gorczycki dr. K. Zarys społecznej historii państwa polskiego, rb. 2 k. 50. Manru, opera, ułożył A. Nös sig (libretto), kop. 65. D—mol. Symfonia jesienna, kop. 60. D—mol. Theine Varié, k. 75. Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue, rb. 1 k. 20. Na składzie we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka, Warszawa. (4442)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-sarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

Egzystująca od 1835 roku
firma

„T. STRAKACZ, SYN”

w Warszawie, przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej

poleca:

znaczny wybór kościelnych ubiorów, materij w różnych gatunkach i deseniach, oraz różne inne przedmioty, na użytek kościoła potrzebne. (1436)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom guminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

PETERSBURSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ,

ZALOZONE W 1858 ROKU

PRZYJMUJE ASEKURACJE:

**Od ognia,
Na życie,
Od nieszczęśliwych wypadków
i Transportów.**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu, Newski просп. № 5.
Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa.

(4462)

AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYK MALCOWA POLECA LOKOMOBILE,

zastosowane do wprowadzania w ruch wszelkich mechanizmów. Lokomobile nagrodzone były w 1901 r. w Rostowie nad Donem złotym i w Taganrogu wielkim złotym medalem. Dokładnością wykonania i niespożytą trwałością przewyższają lokomobile innych firm. Oszczędność znaczna na opale i parze. Monterzy fabryczni ustawiają bezpłatnie. Szczegółowe prospekty i objaśnienia natchemniastowo wysyłane są bezpłatnie. Na składzie znajduje się zawsze przeszło 50 lokomobili.

CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

Najdogodniejsze warunki płatności.

Z obstalunkami oraz po informację należy się zwracać: a) Do Rady Zarządu Towarzystwa: Petersburg, Wozniesiński pr. 6; b) Do Głównego Zarządu Fabryk: Diatkowo, Orłowski gub.; c) Do Reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja d. Niemczynowa; d) Do kantorów Tow. w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odesie, Orle, Kremieńczugu, Chersonie, Ekaterynosławiu, Samarze, N.-Nowogrodzie; e) Do reprezentantów: 1) N. P. Polakowa w Irkucku, Tomsku, Cziecie i Kjachcie. 2) A. W. Nowochatnego w Rostowie nad Donem. 3) W. G. Stoll i Komp. w Woroneżu, Czelabińsku, Omsku, Barnaulu. 4) Domu Handlowego „Progress” w Szawlach. 5) Wł. Żukowskiego w Petersburgu, Newski 97. 6) N. N. Alanczykowa w Saratowie.

(4465)

Przyjeżdżającym do Petersburga polecamy się wygodnie umebrowane pokoje, tanio. Belle-étage. Wejście frontowe. Róg Wozniesińskiego pr. i ul. Sadowej № 59 m. 20, wprost Biura adresowego. (4466)

Nowowynalezione amerykańskie przenośne

ELEKTRYCZNE PRZEDMIOTY,

świecą samodzielnie; działają bez pomocy przewodnika, akumulatora i t. p. przyrządów.

Elektryczne laski—rb. 15.
Elektryczne latarki w rodzaju papierosniczy—rb. 8.
Elektryczne kieszonkowe świece—rb. 8.
Elektryczne kieszonkowe latarki, w rodzaju małej lunety—rb. 8.
Także, większe—rb. 12.
Elektryczne płaskie kieszonkowe latarnie—rb. 8.
Także, większe—rb. 12.
Elektryczne lampki dla lekarzy do oświetlania ust, uszu i t. d.—rb. 15.
Elektryczne latarnie welocypedowe—rb. 15.
Elektryczne oficerskie, kawalerskie latarki do noszenia na kłapie—rb. 20.
Elektryczne podróżne latarki do czytania w wagonie, ekwipażu i t. d.—rb. 12.
Także ozdobne—rb. 30.
Elektryczne stołowe świeczniki ze świecą do buduarów, sypialni, pokoiów dziecińczych i t. d.—rb. 20.
Także, większe i ozdobniejsze—rb. 30.
Elektryczne buduarowe lampy—rb. 100.
Także buduarowe lichtarze—rb. 25.
Elektryczne nocne lampki—rb. 12.
Także, ozdobniejsze—rb. 20.
Elektryczne lampki do zapalania papierosów, cygar i t. d.—rb. 6 k. 50.
Także, ozdobniejsze—rb. 15.
Elektryczne podstawy z zegarem, ozdobne—rb. 20.
Elektryczne szpilki do krawatów—rb. 10.

Petersburg, Wielka-Morska № 33.

Skład nowych wynalazków.

Wysyła się po otrzymaniu pieniędzy.

WIECZNE
DACHY S. A. TRAJNINA
Z OCYNKOWANEGO, galwanizowanego ŻELAZA. Nigdy nie rdzewieją i nie potrzebują malowania. BIAŁA BIAŁA I ŻELAZO POBIELANE polyskujące i matowe.
CENNIKI BEZPŁATNIE.
Kantor fabryki: Petersburg, 48, Ryżski просп., dom własny. Telefon 1128.

W MALBORKU.

Ulryk von Jungingen (z obrazu):
I ja też chciałem ścigać «polską butę»,
Ale sam padłem na Grunwaldzie polu.
Radzę na inną śpiewać zatem nutę
I strzedz się bardzo wpływu alkoholu.

(Djabel)

MEBLE BARDZO TANIO w nowo utworzonym magazynie I. S. FEDOTOW i P. A. ALEKSIEJEW, Petersburg, Karawannaja № 8.

Buduary: krepowe z kosztownym jedwabnym pluszem od 35 rb. i drożej. Pokoje bawialne od 40 rb. i drożej, kryte kosztowną materją 65 rb., 75 rb., 85 rb. i drożej. Miękkie salony meble fantazyjne i inne. Gabinety: dębowe rzeźbione od 95 rb. Wschodnie, kryte kosztownymi aksamitami dywanami, 85 rb. Otomany jutowe od 15 rb., 25 rb., 28 rb. Kryte kosztownymi aksamitami dywanami od 40 rb. Biurka: dębowe męskie 18 rb., 22 rb. i drożej; damskie orzechowe 19 rb. Stoliki do samowarów, zakąsek, herbaty, do kart i inne od 5 rb. Kredensy, stoły, krzesła, szafy: lustrzane, do ubrania, książek, szifonjery, komody i t. d. Kuszetki krepowe z jedwabnym pluszem 13 rb. 50 k. Tamże: łóżka, umywalnie, materace: sprężynowe, siatkowe, włosiane, wanny, bide i t. d.

MAGAZYN MEBLI I ŁÓZEK, Petersburg, Karawannaja № 8, pomiędzy cyrkiem i skwerem.

Po za konkurencją: buduar 53 rb. jedwabny, odrobiony pluszem fantazyjny i atlasem.

Francuzka oścista pszenica HORS-CONCOURS,

zaaklimatyzowana w kraju, ze wszech miar godna jest polecenia na jesienny posiew, z powodu niezwykłych swych zalet, praktyką i doświadczeniem stwierdzonych. Pszenica Hors-Concours odznacza się: 1) Nadzwyczajną plennością, przechodzącą 100 pudów ziarna z jednej morgi. W r. 1901 osiemnaste ziarno. 2) Ogromną wytrzymałością na wszelkie zmiany atmosferyczne. 3) Niezwykłą odpornością przeciw wyłęganiu na najbujniejszych ziemiach. Pszenica Hors-Concours ma się na sprzedaż w miesiącu sierpniu, w majątku Iwankowieckim na Podolu, po 1 rb. 50 kop. za pud; z workiem zaś i z dostawą na st. połudn. dr. żel. Romaszkańcy—o 15 kop. drożej. Przy zamówieniach uprasza się deklarać 1/3 część należności. Adres pocztowy i telegr.: Nowa-Uszyca, podolskiej gub., wieś Iwankowce, Władysław Grabianka.

(4468)

PÓLNOCNE

UMEBLOWANE POKOJE

Petersburg, Newski просп. № 55.

ELEGANCKIE URZĄDZENIE

elektryczne oświetlenie, domowy stół dziennie od 75 k. do 12 rb., miesięcznie taniej. Telefon № 5112. (4432)

POLSKA RODZINA,

chcąc mieć towarzysza dla 12-letniego chłopczyka, poszukuje, za bardzo umiarkowaną opłatą, ucznia en pension z dobrej rodziny, w odpowiednim wieku. Listownie: Petersburg, Mikołajewska № 16, m. 27. (4469)

W m. LANDWAROWO, Gubern. Wileńskiej, Hrabiego Władysława TYSZKIEWICZA

7 (20) sierpnia wojskowa komisja remontowa przyjmuje konie pp. prywatnych hodowców.

8 (21) Sierpnia doroczna licytacja koni.

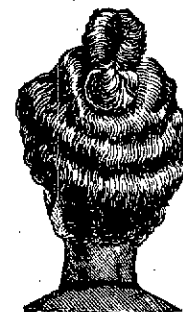
Za pomieszczenie koni w stajniach płaci się za zapisane do 15 lipca—5 rb., po 15 lipca—10 rb. od konia. Dla obejrzenia koni przez komisję remontową uprasza się przyprowadzać je nie później niż 5 (18) sierpnia, a do licytacji 7 (20) sierpnia. Można bez osobnej dopłaty zostawiać konie do czasu otwarcia Wileńskiej Wystawy Rolniczej. (4451)

Adres: St. Landwarowo, Pet.-Warsz. kol. żelazna.

PODSEUCHANE. — Czy mi się zdaje, że twoja narzeczona naprawdę patrzy żywym?
— Eh, mój kochany, przy dwudziestu tysiącach posagu może sobie pozwolić na taki zbytek!
(Psikus)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.



PIĘKNOŚĆ I MŁODOŚĆ

ukryta, jeżeli uczesanie niepiękne lub wskutek używania gorących szczypców włosy straciły siłę żywotną, kolor, połysk i miękkość.

A więc:

Precz z gorącymi szczypcami!

Nowy przyrząd do pięknego, modnego falistego uczesania na zimno, bez pomocy. Przyrząd z 4 maszynkami do dużych fal rb. 1 i 1 kop. 30, do cienkich fal rb. 1 kop. 30, z 20 wzorami modnego uczesania.

Onduer do rozrzuconego, falistego uczesania i rozpuszczonych włosów rb. 1 kop. 20. (4470)

Przyrząd do zwykłego kędzierzawego fryzowania długich włosów, rb. 1.

Papilotki do fryzowania krótkich włosów w duże (długie) loki, 4 sztuki rb. 1, w drobne—5 sztuk 60 kop.

Necessaire do falistego i kędzierzawego uczesania i fryzowania, rb. 5.

Za przesłanie obstalunków do 5 rubli w Rosji Europejskiej kop. 50, w Azjatyckiej 1 rb. Skład główny: «КАЗАНЬ ПОЛЪБА И САРАЯ», П. Фебгардъ, Чумовская ул. д. 5, С. Петербургъ.

Technik leśny Dergint

urządza, ocenia i sadzi lasy, wykonywa roboty geometryczne, irygacyjne, osuszanie błot. Petersburg, Newski pr. 110—2. (4467)

WYTLÓMACZYŁ. — Salecel jakie jest różnica między pcheł a słonim?
— Bardzo prosta: słon może miecz pcheł, a pcheł słoni miecz nimoże.
(Karyk.)

Artykuły i korespondencja, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”. Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1045

Petersburg, 12 (25) lipca 1902 r.

Rok XXI. № 28

TREŚĆ N-ru 28 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Szlakami oświaty. (I. 660 tys. książeczek dla ludu. II. Nowa fundacja publiczna. III. Czytelnie wiejskie), p. Sz. Z pomocą rolnictwu. (I. Nawozy sztuczne), p. Varsoviensis. Objawy rozdrażnienia, p. Semper Idem. Nieprzewidziane wyniki, p. Ten.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. Weryhe. Z Wiednia, p. Novusa. Z nad Warty, p. Ł-sa i t. d. (Z miast i wsi): Z nad Bałtyku, p. Brun. Z Kijowa, p. Sam. Z Łucka, p. Getke i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wiśły, p. Cz. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

„Orland” i „Oniegin” (Dwa nowe przekłady polskie), p. Cz. Jankowskiego. Feljton paryżki, p. Nemo. Pisma polskie Juliana Klaczki, p. St. Tarnowskiego. Z wędrówek po ziemi wielkopolskiej. (Majówka w Sielcach), p. Gordona. Kardynał Ledóchowski. Runięcie dzwonnicy św. Marka w Wenecji, p. Weryhe. Marek Antokolski. Notatki naukowe i literackie. „Deklamator”, obraz Andreotti’ego. (Nasza Karta albumowa). Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Malarstwo polskie: W oczekiwaniu, obraz Otolji hr. Kraszewskiej. Meisto, rzeźba M. Antokolskiego. Dwie ilustracje do artykułu „Z wędrówek po ziemi wielkopolskiej”. Powódź w Krakowie. Dwie ilustracje do artykułu „Runięcie dzwonnicy św. Marka w Wenecji”. Uroczystości pokojowe w Pretorji: Nabożeństwo dziękczynne po zawarciu pokoju. Portrety: JE. kardynał Ledóchowski, lord Artur Balfour, Feliks Nowowiecki, Zygmunt Kawecki.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wacławowa Gąsiorowskiego. (DC). W starym sadzie. Wiersz, p. Stan. Pomaskiego. W sieci. Wesóły dramat w dwóch częściach a pięciu aktach, p. Jana-Augusta Kisielewskiego, streścił Leon Bielski. Eheu Fugaces. Wiersz, p. K. M. Górskiego. Bezimienna kartka z życia. Nowela. Ze szwedzkiego tłómaczyła Zofja Elkan. (DOK.). To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Andreotti’ego: „Deklamator”.

Pótrocze drugie

rozpoczelismy numerem poprzednim. Celem uregulowania nakładu pisma, upraszamy Sz. Prenumeratorów o przyspieszenie wysyłania prenumeraty lub zamówień. Zanosimy przytem uprzejmą prośbę, by Sz. Prenumeratorzy zechcieli komunikować nam, oprócz nowych, i poprzednie swe adresy, pod którymi otrzymywali „Kraj” dotychczas.

Administracja „Kraju”.

SZLAKAMI OŚWIATY.

Przeciętny czytelnik nie ma zwykle czasu ani ochoty poznać obszernej i poważnej dziedziny pracy nad ludem, gdzie niema ani wyborów, ani zgromadzeń, ani haseł agitacyjnych, gdzie się jest dosłownie «po nad stronnictwami» i działa się w imię oświaty, pojętej bezinteresownie, a raczej w imię tej wielkiej myśli, która nie potrzebuje etykiet stronnictw. Gdyby przeciętny czytelnik zadał sobie trochę trudu, aby przypatrzeć się, jak się dla chłopca polskiego pracuje po za obrębem partyj politycznych, dowiedziałby się naprzykład szczegółu bardzo wymownego i zajmującego, że sama jedna tylko «Macierz polska» w Galicji od początku istnienia wydała 660 tys. egzemplarzy dzieł popularnych swego nakładu, z których 570,144 w świat się rozeszło. Instytucja «Macierzy polskiej» nie jest popularna, a raczej nie jest hałaśliwie reklamowana. Praca jej odbywa się bez akompanjamentu wielkiego bębna i dlatego jest dla wielu niesłyszalna. Niemniej jednak jej wartość narodowa i kulturalna jest olbrzymia.

I.

660 tys. książeczek dla ludu.

«Macierz» powstała we Lwowie w r. 1882, więc równo przed laty dwudziestu, za staraniem Kraszew-

skiego. Pierwszą znacznieszą ofiarę pieniężną na rzecz młodej instytucji złożył niezapomniany Zyblikiewicz, potem napłynęły inne fundusze i dziś majątek żelazny «Macierzy», którego odsetki obraca się na wydawanie tanich książek, wynosi osmdziesiąt tysięcy koron. Temi niewielkimi stosunkowo funduszami dokonano bardzo wiele. W ciągu lat dwudziestu wydała «Macierz» 74 książek, obejmujących cztery główne działy: 1) dział praktyczny, który zajmuje się rolnictwem we wszystkich jego gałęziach, sprawami gminnymi, popularyzowaniem wiadomości prawnych; 2) dział historyczny, na który składają się dzieje ojczyste i powszechnie, zyciorysy znakomitych mężów, podróże, opisy miast i ziem; 3) dział przyrodniczy w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa; 4) dział rozrywkowy, złożony z powieści i utworów poetyckich. Publikacje te, podejmowane w pewnym systematycznym następstwie, tworzą «Bibliotekę Macierzy polskiej», która wyczerpuje zarazem główne zadanie instytucji. Największą trudność przedstawia dział ostatni. Polski ruch beletrystyczny szybkuje tak wysokimi szlakami, że niema wcale ludzi, którzyby z powodzeniem ująć mogli opuszczone berła Gregorowiczów i Wielogłowskich. Przed paru laty rozpisala «Macierz» konkurs na powieść popularną o dwóch nagrodach: 1,500 koron. Nie powiódł się. Wyrozumiały komitet sędziów nie mógł ani jednej pracy uznać za właściwą do ogłoszenia. O wiele łatwiejsze zadanie przedstawiają trzy inne działy, a zwłaszcza przyrodniczy i dziejowy. Niedawno zawarła «Macierz» z zarządem «powszechnych wykładów uniwersyteckich» umowę, na podstawie której zarząd ten będzie dostarczał «Bibliotecę Macierzy» wykładów, nadających się do publikowania. Ożywi to i podniesie jeszcze bardziej wartość wydawnictw. Prócz «Biblioteki» wydaje «Macierz» ilustrowane pismo dla ludu: «Niedziela», o którym prof. Ludwik Finkel, przewodniczący rady wykonawczej instytucji, powiedział trafny paradoks, że «dawniej była potrzebna, bo nie było innego pisma ludowego w kraju, dziś jest jeszcze potrzebniejsza, bo pism takich jest kilkanaście».

Wyjaśnia ten paradoks następująca uwaga:

«Z tych kilkunastu pism ludowych przeważająca, niestety, większość jest natury i treści polemicznej, polityczno-agitacyjnej, połowa zaś jednostronnie, a niekiedy wprost ślepo i namiętnie służy któremubądź z licznych «stronnictw» chłopskich, a wszystkie zwalczają się nawzajem, wciągając w wir swarów osobistych i publicznych umysły, które się tak niedawno dopiero obudziły. Obok tych pism istnienie pisma ludowego, spokojnego, bezstronnego, służącego przede wszystkim wyższemu potrzebom umysłowym, dalekiego od warcholstwa politycznego, jest koniecznością i dobrodziejstwem dla ludu. Rzeczywiście mamy liczne przykłady, jak włościanie, znuzeni i ogłuszeni hałasem polemicznym, chronią się do nas, zwiększając zastęp czytelników «Niedzieli». Dawniejszemi laty żyła «Niedziela» tylko pośrednictwem: prenumerowały ją rady powiatowe, duchowieństwo, dwory; ludowi dostawała się tylko z drugiej lub trzeciej ręki. Obecnie pośrednictwo to, jeżeli nie ustało zupełnie, to prawie dogasa, a teraźniejsza lista abonentów «Niedzieli», to już niemal «chłop w chłopie».

Równie potrzebnem, równie pożytecznem było podjęte przez «Macierz» wydawnictwo wybornej «Encyklopedji popularnej», obejmującej około dwóch tys. stron druku. Doskonala ta książka wyszła w 5 tysiącach egzemplarzy, z których połowa rozeszła się w ciągu najbliższych czterech miesięcy po ukazaniu się nakładu, a druga połowa w ciągu dalszego półroczia, tak iż po dziesięciu miesiącach ani jeden egzemplarz nie został na składzie. Powodzenie to świadczy wymownie i o wartości książki i o jej potrzebie—lecz jest jeszcze daleko w tyle po za olbrzymim sukcesem, jaki osiągnęła «Macierz» w jubileuszowym roku Mickiewiczowskim: 1898. Wydawnictwa «Macierzy», które miały oczywiście charakter okolicznościowej aktualności, rozeszły się w 60 tysiącach egzemplarzy za łączną sumę około 20 tys. koron. Zarząd ówczesny «Macierzy», nie mogąc znaleźć przyczyn tak raptownego podniesienia się pokupu książek, który w porównaniu z rokiem poprzednim podwoił się, przypisywał ten nagły postęp jubileuszowi Mickiewiczowskiemu. Lecz już rok następny przekonał, że ten wzrost czytelnictwa nie był wynikiem chwilowo działających pobudek. W kasie instytucji za r. 1899 znalazła się bowiem taka sama kwota ze sprzedanych wydawnictw, jak w roku jubileuszowym. Więc czytelnictwo wśród ludu polskiego w Galicji ro-

śnie spontanicznie dlatego poprostu, że kraj ze szczupłego swojego budżetu poświęca corocznie dziesięć milionów koron na szkoły, że elementarz rozciąga swój wpływ czarowny na coraz szersze warstwy, że statystyka z roku na rok wykazywać musi powolne, lecz trwałe topnienie analfabetyzmu. Marzenie wieszczą, aby pieśni jego «zblądziły pod strzechy», wciela się na coraz szerszą skalę, a «Macierz polska» ma wielką część zasługi w tej sprawie. W ciągu lat kilku rozrzuciła między lud polski okragło sto tysięcy dziesięciocentowych egzemplarzy «Pana Tadeusza» i 25 tysięcy książeczek o Mickiewiczu. Pomimo swojej bezbarwności politycznej, a raczej braku stempla partyjnego, «Macierz» nie zadawała się tylko miśią, która uczy i bawi, lecz usiłuje dotrzeć do dna interesów, potrzeb społecznych i cierpień ludu. Echem tych usiłowań był oryginalny konkurs «Niedzieli»: o przyczynach biedy chłopskiej. Na pytania, postawione w formie ankiety, napłynęło z rozmaitych stron kraju wiele ciekawych głosów włościańskich, z których dwa najtrafniejsze: posła Franciszka Wójcika i Mikołaja Borucha, otrzymały nagrody, a prawie wszystkie ogłoszone zostały w osobnej książeczce «O biedzie chłopskiej». Wzorowa i staranna redakcja wydawnictw czyni je chętnie widzielnymi także po za granicami Galicji, dla której są w pierwszym rzędzie przeznaczone. Pewna część nakładu rozechodzi się w Poznańskim; obecnie zaś zatwierdzono układ z warszawską firmą księgarską E. Wende i Sp., na którego podstawie książki «Macierzy» znajdą zbyt również w Królestwie Polskiem.

Nad instytucją czuwa Wydział krajowy, a każdorazowy marszałek jest zarazem jej kuratorem. Na czele rady wykonawczej stoi prof. Ludwik Finkel, nieustrudzony w bezinteresownej pracy obywatelskiej, pełen nowych, wybornych pomysłów, umiejący je wcielać wzorowo i szybko. Znakomity historyk, pochłonięty pracą naukową, działalnością na katedrze uniwersyteckiej i w wielu instytucjach publicznych, dla «Macierzy» znajduje zawsze tyle zapału i dobrej woli, ile potrzeba, aby instytucja mogła nie tylko żyć, ale wzrastać i kwitnąć.

II.

Nowa fundacja publiczna.

Pod zarząd «Macierzy polskiej» dostała się właśnie powołana świeżo do życia «Fundacja imienia Tadeusza Kościuszki», utworzona ze składek publicznych, które zebrano głównie w r. 1894. Fundacja rozporządza majątkiem około 80 tys. ko-

ron i podobnie, jak «Macierz», ma na oku wyłącznie cele wydawnicze.

W tej chwili już przygotowuje się jej nakładem i staraniem zakrojone na wielkie rozmiary dzieło p. t.: «Polska—obrazy i opisy». Celem tego wydawnictwa będzie skupić w sobie wszelkie przejawy ducha polskiego, czy to odzwierciedlonego w dziejach politycznych, czy w świecie poezji, malarstwa i architektury, czy w postępach rolnictwa i przemysłu, słowem obraz całej kultury polskiej we wszystkich jej fazach aż do czasów najnowszych. Księga ta, ilustrowana bogato, zastosowana do poziomu umysłowego najszerszych warstw ludności, obejmie: krajobraz ogólny Polski, jej geografję fizyczną i historyczną, ludoznawstwo, ustrój państwowy, dzieje, rolnictwo, przemysł, handel, architekturę, rzeźbiarstwo i muzykę. Poszczególne działy opracowują znani specjaliści: Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Stanisław Głabiński, St. Kempner, Feliks Kopera, August Sokołowski, Adam Szelański, Stanisław Tomkowicz, Alojzy Winiarz, Konstanty Wojciechowski i in.

Fundacja imienia Kościuszki pojawia się w samą porę. Pomimo wszystkich tak pocieszających i pomysłnych sukcesów «Macierzy polskiej», dowiadujemy się jednak, że daleko jeszcze do tego, «aby zwiększony ruch nakładowy odpowiadał już rzeczywiście wszystkim potrzebom oświaty popularnej i uwzględniał jej wszystkie kierunki»—na to bowiem brak, niestety, funduszków. W interesie warstw, które zaczynają dopiero czytać i które do książki trzeba zachęcać i przyzwyczajać, wydawnictwa «Macierzy» muszą być nadzwyczaj tanie, tak dalece tanie, że przy niektórych nakładach strata, zamiast zmniejszać się w miarę ilości sprzedanych egzemplarzy, a wreszcie zniknąć, jest, przeciwnie, tem większą, im więcej książka ma powodzenia. Tak miała się rzecz z taną «Encyklopedją», tak samo z wydawnictwem «Pana Tadeusza», na którym «Macierz» traciła około ośmiuset koron na każdych 5 tys. egzemplarzy. Skutek był jasny, że, kiedy w r. 1898 zażądano z Wielkopolski od razu 15 tys. egzemplarzy, żądaniu temu trzeba było z zalem odmówić, bo niepodobna było w jednym roku obciążać budżetu tak znaczną ofiarą.

Wobec takiego stanu rzeczy, w samą porę powołana została do życia fundacja, której poważny kapitał umożliwi podjęcie wydawnictw dla ludu na daleko szerszą, niż dotąd, skalę. Złączenie zaś obu instytucyj pod wspólnym kierunkiem ułatwi prowadzenie akcji jednolitej i systematycznej.

III.

Czytelnie wiejskie.

Działalność obu powyższych instytucji uzupełnia istniejące we Lwowie od lat również dwudziestu «Towarzystwo oświaty ludowej». Zakłada ono czytelnie bezpłatne i wspiera już istniejące, urządza popularne odczyty publiczne, rozdaje celującym uczniom szkół ludowych nagrody w książkach, zakupuje w większej ilości książki, aby je sprzedawać po niskich cenach, bez zysku, premjuje wreszcie gorliwych nauczycieli ludowych. Lecz przede wszystkim zakłada bezpłatne czytelnie wiejskie dla ludności polskiej we wschodniej części kraju, zwłaszcza tam, gdzie ludność ta znajduje się w silnej mniejszości i grozi jej wynarodowienie. Czyteln takich, prosperujących rozmaicie, zaopatrzonych w niewielkie, niestety, zapasy książek, istnieje w chwili obecnej blisko 400. Szczupły budżet nie pozwala rozwinąć intensywniejszej działalności na niwie bardzo zaniedbanej i silnie zagrożonej. Wiele czytelni istnieje tylko na papierze, niektóre zaopatrzone są w tak małą liczbę książeczek, że nie mogą wprost żadnego wywierać wpływu. W nielicznych miejscowościach kierownikami czytelni są sami właściciele, częściej są nimi nauczyciele, księża, lub kierownicy poczt wiejskich. Pole działania zakreszone jest szeroko, lecz uprawne tylko powierzchownie.

Wzmagający się ruch około zachowania cech narodowych przeszło milionowej masy ludu polskiego we wschodnich powiatach Galicji ożywi prawdopodobnie i działalność «Towarzystwa oświaty ludowej». Kierownicy jego oczekują niecierpliwie żywszego poparcia ze strony ogółu.

Lwów.

Sz.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Z pomocą rolnictwu.

W tych dniach wstąpiłem do biura warszawskiej spółki rolniczej; znaczna część obszernego podwórza zajęta maszynami rolniczymi, które z postępem techniki nabierają coraz bardziej kształtu lekkich i eleganckich cacek—w biurze samem ruch, jak «w dobrze idącym interesie». Biorę do ręki ostatnie (i pierwsze tymczasem) sprawozdanie: obrót sięga jednak 200 tysięcy rubli, co na tak młodą instytucję jest liczbą pokaźną i upoważniającą do szerokich nadziei. Liczba ta mówi przede wszystkim o zaufaniu rolników do tej instytucji, a zaufanie to fundament, na którym postawione gmachy stoją mocno.

Z pomiędzy pozycji poszczególnych zwracają uwagę dwie przede wszystkim: syndykat dostarczył rolnikom za 111 tysięcy rubli nawozów sztucznych i za 53 tysiące maszyn rolniczych. Te liczby do-

tyczą jednej tylko guberni, prawda, że najkulturalniejszej. Wskazują też one, jak ważnymi czynnikami w gospodarstwie dzisiejszem polskiem stały się nawozy sztuczne i maszyny, bez których jeszcze nasi ojcowie obchodzili się zupełnie. Zainteresowany sam temi cyfrowymi wskazówkami, postanowiłem zainteresować sprawą, której one dotyczą, i moich czytelników—i poszedłem zbierać informacje, wierny swej metodzie, pomiędzy ludźmi.

I. Nawozy sztuczne.

Pewien specjalista, który jest w dodatku i cenionym ekonomistą, informował mnie:

— Interesuje pana przemysł nawozów sztucznych u nas? Muszę panu powiedzieć, że i sprowadzanie przez naszych rolników tych produktów i powstanie w kraju naszym fabryk, dostarczających sztucznych nawozów—to cecha najświeższych czasów. Polskie zaś fabryki nawozów datują ledwie od lat kilku. Dla ścisłości niech pan zanotuje jednak, że już Piotr Steinkeller przeszło przed pół wiekiem mełł u siebie kości na nawóz. Jedną jaskółka nie stanowi jeszcze wiosny. Później ten i ów sprowadzał guano chijskie. Był to rolniczy luksus dopiero. Sztuczne nawozy rozpowszechniać się zaczęły u nas od czasu, gdy nauczono się przemieniać na związki rozpuszczalne superfosfaty podolskie.

— Cóż to jest *superfosfat*?

— Panie—nie wiem. Wątpię jednak, aby o pochodzeniu tych cennych kamieni ktoś panu dużo powiedział; geologowie przypuszczają, że to są skamieniałe odchody przedpotopowych ssaków i gadów. Dość, że te kamienie zawierają fosfor, tak niezbędny do życia rośliny. Wobec zadziwiających rezultatów, jakie dały grunty znawożone temi «nowomodnymi wymysłami», jak gderzą rutyniści, gospodarze rzucili się energicznie do nich i dziś w całym niemal kraju stosują je energicznie, wprowadzając coraz bardziej *gospodarstwo intensywne*. Takie zaś gospodarstwo stało się u nas koniecznością wobec coraz to droższego robotnika i napływu, dzięki rujnującej nas niemal taryfie na mąkę, produktów rolnych ze środkowych guberni państwa.

— Czyż nasi rolnicy używają tylko superfosfatów dla użyźnienia gruntów?

— Nie; używają jeszcze—dawniej więcej, dziś już coraz mniej—saletry chilijskiej i kainitu strasfurckiego, a także żużli Thomasa. Jeżeli kładę jednak taki nacisk na superfosfaty, to dlatego, że: *primo*, wyciskają one i kainit i żuźle, a *secundo*, ponieważ są one produktem polskiego przemysłu. To jest ważna okoliczność i może pan podkreślić, że wszystkie fabryki nawozów sztucznych powstały dzięki naszym własnym kapitałom i przez naszych techników są prowadzone.

— Ilość tych fabryk?

— Akcyjne w Strzemieszycach, Kielcach i Łowiczu, i p. Radziszewskiego w Kole pod Warszawą. Ta ostatnia jednak nie przerabia superfosfatów: zużytkowuje ona *odpadki*, mianowicie kości i krew.

— Cóż robiono z kośćmi dotychczas?

— Częściowo używano ich do oczyszczania cukru; wielka część ich ginęła jednak.

— A co robiono z krwią?

— Wpuszczano ją wprost do Wisły i innych rzek, z naszych rzeźni. Fabryka w Kole pod Warszawą w ten sposób pełni rolę podwójnie pożyteczną.

— Czy możnaby obliczyć produkcję nawozów sztucznych w całym kraju? Syndykat warszawski przez rok i parę miesięcy sprzedał ich za 100 tys. rubli z górą.

— To na dziesięć guberni uczyni pewno z milion rubli. Oprócz bowiem warszawskiej, również dużo nawozów sztucznych używają rolnicy guberni lubelskiej i piotrkowskiej, poczęści i siedleckiej. Kaliscy rolnicy mniej figurują w księgach obrotów naszych fabryk, choć prowadzą także mocno swoje gospodarstwa; sprowadzają oni nawozy sztuczne z Niemiec. Ale to do czasu. Z otwarciem ruchu na kolei Kaliskiej, zostaną oni klientami polskich fabrykantów, o tem wątpić nie można. Przyjmijmy więc milion rubli—przez syndykaty; mniej więcej drugie tyle biorą wprost z fabryk; jeżeli jest tu jakiś niedobór do dwóch milionów, to pokrywa go spożycie zagraniczne.

— Jakto, alboż my już wywozimy nasze sztuczne nawozy zagranicę?

— Tak, panie, już je wywozimy—i to do tych samych Niemiec, do Wrocławia i Hamburga, mianowicie mączkę kostną. Na początek niewiele, ale ten eksport z czasem bezwątpienia się rozwinię.

— Rad będę, mogąc czytelnikom moim donieść trochę wieści pomyślnych.

— Pomyślnym tu jest przede wszystkim jeden fakt: znaczny stopień kulturalnego rozwoju, na jakim stoją rolnicy nasi, i to nie sfery produkcyjne, ale cały ich ogół. Nawozy sztuczne, jak każda nowość, były rzeczą niebezpieczną; wymagały one obeznania się, szerszego doświadczenia, zapanowania nad przedmiotem. Otóż to doświadczenie połączone jest z koniecznymi stratami i zachodami zawsze i wszędzie, a prawdziwą mądrością jest—nie zniechęcić się nimi. I nasi rolnicy tę prawdziwą mądrość okazali właśnie. Nawozy sztuczne, jak zresztą każda rzecz ludzka, wymagają umiejętnej użycia. I do tej umiejętności polscy rolnicy doszli względnie bardzo szybko, podążając za przodującymi w rolnictwie krajami Europy—krok w krok. Jeszcze lat trzy—cztery temu wrogles pan usłyszeć gdzieś przeklinanie: «A niech go! ten sztuczny nawóz! sparzyłem się na nim...» Dziś najbardziej przeciętny gospodarz w zapadłym nawet kacie Królestwa wyrecytuje panu *stante pede*, jakiego sztucznego nawozu na jaki grunt i pod jaki produkt użyć. Umiejętność obejścia się z tym czynnikiem stała się już częścią niezbędną wiadomości każdego niemal rolnika naszego. Patrzyłem własnymi oczami, jak to szło po kraju—i serce z radości mi rosło, że to szło tak szybko.

— I to szło tak—samo?...

— Samo—przy pomocy jednak zasłużonej naszej sekcji rolnej.

— Na czem polegała ta pomoc?

— Sekcja rolna dawała *sankcję* nowości, w tem, czem nowość ta okazała się u nas pożyteczną i zasługującą na rozpowszechnienie. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że bez czynnego udziału i poparcia sekcji rolnej nawozy

sztucznie tak prędkoby się u nas nie przyjęły. W tej sekcji istnieje osobna instytucja, zwana *komisją gleboznawczą*, na czele której stoi znany specjalista, dr. Antoni Sempołowski. On to, wspólnie z delegatami fabryk, opracował regulamin niejako dla całego tego przemysłu, w którym to regulaminie określone są granice różnic, odchylen i odpowiednich kompensat. Fabryki we własnym swoim interesie temu rygorowi się poddały, dzięki czemu rozwinęła się u nas gałęź nowa przemysłu rodzinnego, i nie dość tego: stała ona poważną i po europejsku solidną. Tu niema fuszerki, podrobień, oszustwa możliwego, zasady bowiem są stałe, umiejętnie opracowane i powszechnie przyjęte, a kontrola prosta, łatwa i w rękach niemal każdego klienta.

Skwapliwie notowałem te słowa.

— Co jeszcze w ostatnich dwóch latach przyczyniło się do rozwoju naszych superfosfatów, naszej maki kostnej i krwi mielonej — to zastój przemysłowy zagranicą — w gałęziach metalurgicznych. «Zuzle Thomasa», których u nas sprowadzano pewną ilość, są to odpadki, zawierające pewien procent fosforu, a zostające przy przerabianiu żelaza na stal. Skutkiem małego ruchu żuzle te stały się rzadsze, a więc droższe, i nasza mąka kostna ma ułatwioną konkurencję.

I ściskając mi rękę na pożegnanie, dodał:

— Nasi rolnicy muszą się «brać na pazury»: przy starych sposobach gospodarowania zginęliby z kretesem.

— I widzę, że się biorą...

Odchodząc, mówiłem sobie, iż był to jeden z najprzyjemniejszych wywiadów, jakie w dość długiej już mojej praktyce dziennikarskiej uczyniłem.

Warszawa.

Varsoviensis.

OBJAWY ROZDRAŻNIENIA.

Ogół polski nauczył się cenić dojrzałość polityczną rodaków pod berłem pruskim. Poczucie dyscypliny społecznej rozwinęło się w Poznańskim i Prusach zachodnich silniej, niż w innych ziemiach polskich. W poważnie myślącym i politycznie wyrobionym społeczeństwie wielkopolskim warcholstwo nie znajduje podatnego gruntu. Trzeźwy i jasny pogląd na świat i życie podcina nogi frazeologom, rozmiłowanym w budownictwie zamków na lodzie.

Jest to niewątpliwie jeden z najbardziej dodatnich wpływów kultury niemieckiej. Niema powodu go się wypierać, bo nie ma w tem żadnego wstydu, gdy się przejmuje obce zalety i cnoty. Jeżeli naród niemiecki zajął tak potężne stanowisko wszechświatowe, to stało się to z pewnością nie tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i talentowi kilku jednostek. Stało się to przede wszystkim dzięki tym cnotom politycznym i społecznym, których niemcom odmówić nie można, a z których najpiękniejsze i najskuteczniejsze są: pracowitość, wytrwałość i karność.

Spółeczność wielkopolska posiadała dzisiaj w wysokim stopniu te drogocenne cnoty. Jest to fakt, który można stwierdzić nie tylko z radością, ale i z zupełnym przekonaniem.

Zaznaczywszy strony dodatnie, można pomówić i o ujemnych. Jedną z nich, która w życiu społecznym i politycznym Wielkopolski rzuca się w oczy, to pewien prowincjonalizm i małomiasteczkowość stosunków.

I odrazu należy powiedzieć, że trudno, aby było inaczej. W. Ks. Poznańskie i Pruszech zachodnie, razem wzięte, stanowią najmniejszą z trzech dzielnic polskich. Jak w małym miasteczku, wszyscy się tu znają. Dość przyjechać do Poznania na jakiś zjazd obywatelski, by się o tem dowodnie przekonać. Najpierwszy hotel polski w Poznaniu, Bazar, czyni wrażenie klubu prywatnego.

Łatwo jest pojąć, jaki jest wynik takich stosunków. Walki polityczne, prowadzone pod sztandarami odmiennych haseł, muszą być w tych warunkach podszyte względami osobistych sympatyj i antypatyj. Na ciasnym terenie nierównie łatwiej spotykają się i ścierają osobiste interesy lub ambicje. Polemiki, prowadzone w imię odrębnych programów, muszą mieć charakter osobisty.

Uwydatnia się to tem silniej w chwili, kiedy wspólne niebezpieczeństwo wymaga skupienia wszystkich sił. W każdym normalnie funkcjonującym społeczeństwie muszą istnieć różne stronnictwa, które, upatrując dobro ogółu w urzeczywistnieniu swych idei, waleczą między sobą nieraz bardzo zacięcie. Lecz społeczeństwo wielkopolskie nie znajduje się w stanie normalnym, zmuszone jest bowiem przedewszystkiem do prowadzenia tragicznej walki z potężnym przeciwnikiem zewnętrznym — do tragicznej walki o bytnarodowościowy. W Wielkopolsce, w obecnej przełomowej chwili, nie masz miejsca na różne opinie i programy partyjne. Najbardziej wolnomyślny obywatel musi stać gorąco w obronie duchowieństwa katolickiego i jego praw. Zwolennicy teoryj socjalnych, czujący się polakami, muszą iść ręką w rękę z zachowawczymi agrarjuszami. Muszą, aby nie sprawdziło się raz jeszcze wielkie zakłęcie Skargi: rozdzieliło się serce ich, teraz pogina!

Niezaspokojone ambicje osobiste, niezalatwione rachunki prywatnych niechęci i zbyt niecierpliwe współzawodnictwo zawodowe na całym świecie odgrywają nader poważną rolę w życiu politycznym narodów. Historia niewiele zna mężów, którzyby, jak Waszyngton lub Kościuszko, innej ambicji, jak dobro ojczyzny, na widoku nie mieli.

Jak przemożną rolę odgrywają w Poznańskim względy osobiste, poucza fakt następujący. Gdy ukazała się znana deklaracja posłów polskich do sejmu prowincjonalnego, narazie, prócz jednego czy dwóch wyjątków, wszystkie pisma miejscowe przyjęły ją z najwyższem uznaniem. Lecz oto rozeszła się plotka, iż głównym redaktorem tej odezwy był p. Kościelski. I wnet te same pisma, które chwaliły bez miary deklarację, nagle zmieniły zdanie. Z dnia na dzień objaw godności narodowej uczynił się aktem «służalczej pokory».

Niemniej osobisty charakter nosi obecnie przykra sprawa pp. Morawskich, która najniepotrzebniej w świecie, z łona stosunków czysto rodzinnych, przeniosła się na szpalty dziennikarskie. Senjor rodziny Morawskich, zasłużony dziewięćdziesięcioletni obywatel, ogłosił w «Dzienniku Poznańskim» list do swego bratanka, szambelana Henryka Morawskiego, piętnując jego czyny w sposób najboleśniejszy. Jakież były te czyny? Zgoła prywatne. P. Henryk Morawski udawał się do różnych wysoko położonych urzędników pruskich, z którymi go łączyły stosunki osobiste, i przekładał im, że dzisiejszy ucisk niesprawiedliwy i niehumanitarny, którego doznaje ludność polska, nie jest godnym rządu potężnego państwa. Starania były podjęte w dobrej wierze. Czy moment, wybrany do ich podjęcia, był właściwy? Można by się o to spierać. Ponieważ jednak p. Henryk Morawski działał nie jako przedstawiciel społeczeństwa, bo żadnego mandatu nie posiadał, lecz jako jednostka prywatna, ponieważ krok jego mógł być błędnym, lecz sama istota zamiarów nie była nieszlachetna, więc należało — publicznie okrywać go gradem najstraszniejszych zarzutów?

Stanowczo nie, bo pertraktacje p. Morawskiego mogły świadczyć tylko o jego wysokiej naiwności, nie zaś o nieuczciwości. Nie zobowiązywały w niczem społeczności wielkopolskiej, ponieważ p. H. Morawski żadnego od tej społeczności mandatu nie dzierży.

Jak p. H. Morawski jest osobistością prywatną, tak i wymiana listów między nim a jego stryjem należy do dziedziny stosunków prywatnych. Wyciąganie takich spraw przed forum publiczne klasę można na karb jedynie pewnej małomiasteczkowości stosunków. Takie fakty działają w wysokim stopniu ujemnie na ogólny nerwostan.

Z potężnym nie tylko przez siłę materialną, ale i przez swą kulturę wrogiem walczyć można tylko pracowitością, wytrwałością i karnością. Zbytne rozdrażnienie i zdenewrowanie, których genezę wytló-

maczyć łatwo, mogą stać się nietrudno czynnikiem bardzo szkodliwym.

Należy mieć nadzieję, iż ogół wielkopolski, który już niejednokrotnie dał dowody wielkiej trzeźwości i dojrzałości tak społecznej, jak politycznej, i teraz—w najtrudniejszych chwilach—nie da się sprowadzić z drogi, która jedynie prowadzi do zwycięstwa.

Wrocław.

Semper Idem.

NIEPRZEWIDZIANE WYNIKI.

[Z powodu doniesienia oświadczenia posłów polskich do sejmiku poznańskiego, otrzymujemy rozprawkę, która jest odbiciem rozmów, przeprowadzonych przez autora z paru wysoko postawionymi osobami społeczeństwa wielkopolskiego].

Pan Bitter, naczelny prezes rejencji poznańskiej, któremu trzeba pod wieloma względami oddać śmiało sprawiedliwość, jest człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, posiada niezaprzeczone zdolności administracyjne, jest urzędnikiem sumiennym i pracowitym.

Lecz kwalifikacje te nie wystarczają prezesowi rejencji poznańskiej, którego stanowisko jest nie tylko administracyjnym, ale i politycznym. Zaś p. Bitter nie jest mężem politycznym.

Nie jest nim, bo brak mu wszelkiego «czucia» ze społeczeństwem polskim, bo nie rozumie tego społeczeństwa, nie zna jego charakteru, nie pojmuje jego aspiracji i potrzeb. I dlatego p. Bitter, którego zadaniem winno być godzenie i leczenie waśni narodowościowych, stał się, może nawet bez rozmyślnej złej woli, apostołem nienawiści i walki.

P. Bitter to, nie kto inny, był inicjatorem nauczania religji w języku niemieckim. Jakież owoce wydało to rozporządzenie? Wrzenie umysłów w najszerzych warstwach, nienawiść całego ogółu polskiego do mowy niemieckiej. Dalszemi ogniwami tego łańcucha następstw musi być osłabienie uczuć religijnych w młodzieży i—co za tem idzie—osłabienie uczuć monarchicznych.

Rozporządzenie, iżby dogmaty wiary wykładane były w obcym dla diaławy polskiej języku, było nie tylko złem, jako przeciwne przyrodzonemu prawom ludności polskiej. Było, ze stanowiska niemieckiego, przede wszystkim głupiem, bo z natury rzeczy musiało i musi wywoływać skutki wprost przeciwne tym, jakich p. Bitter oczekiwał. Doprowadziło do tego, że dziś cała diaława wielkopolska myśli i czuje *unsono* z ową małą Śmidowiczówną, która znienawidzonego katechizmu niemieckiego nie chciała dotknąć inaczej, jak przez fartuszek.

P. Bitter, nie kto inny, był inicjatorem sprawy wrzesińskiej. Wiadomo powszechnie, iż miejscowy landrat zgoła był przeciwny nadawaniu zającom wrzesińskim wielkiego rozgłosu. Według jego opinji, nie należało przywiązywać do tych wypadków poważniejszego znaczenia.

Innego zdania był p. Bitter. I oto, dzięki jego usiłowaniom, sprawa wrzesińska wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim, zjednoczyła wszystkie serca polskie, pobudziła energję i zachęciła do wytrzymalności. A równocześnie odbiła się potężnym echem we wszystkich kątach kuli ziemskiej.

Wreszcie p. Bitter, nie kto inny, jest przez swój nietakt inicjatorem najnowszej deklaracji posłów polskich.

Ten.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 15 lipca.

[Po podróży królewskiej do Petersburga. Traktaty handlowe. Wodociąg w Apulji. Kongres historyczny].

△ Prasa włoska i wogóle Włochy przyjęły z wielkiem zadowoleniem wiadomości, napływające z Petersburga o podróży króla Wiktora-Emanuela i o zbliżeniu się obu państw; w dziennikach toczy się już nawet dyskusja, czy przyjazd Cesarza Mikołaja II do Rzymu będzie miał miejsce w grudniu r. b., czy też w lutym roku przyszłego? Równie trudno zapewne będzie określić cele tego zbliżenia: sprawa powszechnego pokoju, rozbrojenia się mocarstw, traktaty handlowe, Trypolis i t. d.

Bodaj czy nie główną kwestją, obchodzącą dziś Włochy, są przyszłe traktaty handlowe. Włochy, w których przywóz dotychczas jest ciągle większy od wywozu, potrzebują obecnie zdobycia nowych rynków zbytu, zwłaszcza dla południowych prowincji, dla których austro-węgierskie rynki po upływie dotychczasowego traktatu, t. j. za rok, jak to przewidzieć można, w znacznej części się zamkną.

Z Rosji Włochy sprowadzają corocznie towarów wartości około 150 milionów lirów, przeważnie zboża, nafty, cukru i t. d. Wywóz zaś do cesarstwa rosyjskiego na Odesę nie przenosi 30 milionów lirów (oliwy i owoców), t. j. nie tylko mniej niż do Anglii, Niemiec i Francji, ale nawet Belgji, Stanów Zjednoczonych, Egiptu i t. d. A był czas, kiedy do portu odeskiego wysyłano z Kalabrii, Apulji i Sycylii o wiele więcej towarów.

Z tem wszystkiem wątpię, aby np. wina włoskie znalazły obszerny zbytu w Rosji, skoro nie wytrzymują porównania z francuzkami. Zostają jeszcze: jarzyny, konopie, owoce i oliwa.

Włochy produkują rocznie przeciętnie 28 milionów hektolitrow wina, więcej niż kraj spotrzebować może, bo konsumcja wina we Włoszech jest stosunkowo małą. Ztąd kryzys winny, obniżenie

się cen i mały dochód z winnicy. W szczupłej konsumcji wina wewnątrz kraju tkwi główna przyczyna przesilenia. Chłop włoski spożywa mało mięsa i mało wina, pije t. zw. *winko*, t. j. wodę, nalaną na wytłoki jagód, pozostałe po winobranii. W Niemczech hiszpańskie wina zaczynają wypierać włoskie, a angielscy producenci żądają wyższych cel dla win, sprowadzanych z Barletty i Brindisi.

Niemasz niewątpliwie człowieka, któryby więcej miał na sercu podniesienie ekonomiczne Włoch, jak król Wiktor-Emanuel. Stojąc na czele rządu demokratycznego, widzi doskonale potrzeby ludu. Poważny, pełen prostoty, pracowity, inteligentny, jest on przede wszystkim pierwszym urzędnikiem swojej monarchji. Wogóle jednak, choć powoli, Włochy ekonomicznie się podnoszą. Na północy otwarty będzie w r. 1905 nowy tunel (największy z dotychczasowych) przez górę Simplon, który zbliży Szwajcaryję do Włoch. Południe otrzyma kilka nowych bocznych linii kolejowych i zwłaszcza wspaniałe dzieło techniki nowoczesnej—kolosalny wodociąg w Apulji.

Rzeczywiście będzie to nadzwyczajne dzieło społecznej hydrauliki, do którego studja robiono od r. 1898. Akweduk Apulji był oddawna jej marzeniem. Chodzi mianowicie o to, aby dostarczyć wody całej jednej wielkiej prowincji południowych Włoch. Że zaś okazało się, iż dobrej wody do picia z ziemi nie da się wydobyć, więc wypadło zaprojektować nie mniej ni więcej, jeno odwrócenie biegu rzeki Sele w Apeninach i przeniesienie jej z jednego stoku gór na drugi. Przeniesionemi więc będą źródła, przebitym grzbietem góry Conza, co spowoduje wywiercenie tunelu długiego 13 kilometrów dla dostarczenia wody dwóm milionom ludności.

Jedynie nowoczesna hydraulika może podjąć się takiego dzieła. Starożytni rzymianie, choć zakładali wodociągi, dziś jeszcze w Rzymie zdumiewające turystów, nie podobnego nie stworzyli. Będzie to więc olbrzymi wodociąg o 1,710 kilometrach długości, z przewodami podziemnymi i siecią, rozchodzącą się do 194 gmin, z których najważniejsze są: Foggia, Bari i Lecce.

Koszta budowy obliczone są na 136 milionów lirów, z których 100 milionów dostarczy państwo. Prawdopodobnie jednak koszta dojdą do 200 milionów lirów. Dziś, skoro parlament uchwalił już ten wodociąg, cała kwestja tkwi w tem, aby ciężar budowy i utrzymania wodociągu nie rujnował gmin, już i obecnie dość ubogich.

Międzynarodowy kongres historyczny w Rzymie, który w r. b., z powodu ostrych sporów między archeologami włoskimi a niemieckimi, został odłożony, zbierze się tutaj zapewne na wiosnę przyszłego roku. W tym względzie toczą się właśnie obrady pomiędzy prezesami włoskich instytucyj naukowych.

Weryha.

WIEDEŃ, 19 lipca.

[Sytuacja. Sejm. Uroczystość grunwaldzka].

△ Wobec niezłych widoków rokowań ugodowych, musi się dr. Koerber już obecnie starać o zapewnienie ugody dobrego przyjęcia w parlamencie. W pierwszym rządzie będzie się musiał oczywiście

ście zwrócić do Czechów, gdyż ci już w ubiegłej sesji zapowiedzieli obstrukcję na wypadek, gdyby się rząd podczas feryj nie zajął sprawą językową. Ale rzecz to nielatwa. Koerber nie chce zwołać konferencji czesko-niemieckiej w obawie, że konferencja do pożądanego celu nie doprowadzi, i zamysła powołać przedstawicieli niemieckich i czeskich tylko na pogadankę informacyjną. W przekonaniu, że nie potrafi kwestji językowej zakończyć raz na zawsze, zamierza Koerber sprawę tylko tymczasowo, może w drodze rozporządzenia, załatwić, aby w ten sposób Czechów jako tako uspokoić i pozyskać dla ugody węgierskiej. Wybiera więc on drogę pośrednią, pragnie chwilowo udobruchać Czechów, a równocześnie nie zrazić sobie Niemców—i w ten sposób obie strony łagodnie usposobić dla sesji jesiennej. Narazie atoli ugoda węgierska jeszcze w toku, nie ma więc powodu zbytnie troszczyć się o sprawy czeskie; właściwa kampanja rozpocznie się dopiero w sierpniu.

Sejmy w znacznej części już się rozeszły. Sejm galicyjski odroczone tuż przed samym obchodem rocznicy grunwaldzkiej. Dzienniki radykalne utrzymują, że odroczenie to z góry było zamierzone, aby nie narazić sejmu na oficjalny udział w obchodzie. O ile to zapamiętywanie jest słuszne i czy odroczenie właśnie w przededniu uroczystości nie jest czysto przypadkowe, trudno stwierdzić; faktem jest, że sejm galicyjski załatwił budżet, uchwalił jedną z najważniejszych spraw, mianowicie polepszenie plac nauczycieli, i przygotował mnóstwo innych spraw w komisjach, na których załatwienie w plenarnych posiedzeniach zabrakłoby w każdym razie czasu. Nie sejmu w tem wina, że rząd zwołuje sejmy w czasie niestosownym, i że zawsze trzeba gwałtownego pośpiechu, by w tak krótkim czasie przynajmniej budżet uchwalić.

Autonomia włoskiej części Tyrolu, która tak gładko przeszła w komisji sejmowej, doznała w ostatniej chwili, tuż przed plenarnym posiedzeniem, fiaska. Włosi nie zgodzili się na wyrwanie pewnych okolic z pod włoskiej autonomji, zrobili z małej kolonji, zażądanej przez Niemców, wielką sprawę polityczną i rozbili projekt, nad którym tak długo pracowano. Niemcy chętnie się godzili na autonomję włoskiego Tyrolu, w przekonaniu, że Włosi odtąd będą po ich stronie, zmieniają swoje stanowisko w parlamencie i wspólnie z nimi będą zwalczać Polaków, Czechów i Słowenów. Nie powiodła się wyprawa, do zgody nie przyszło, projekt bowiem, protegowany przez rząd, upadł. Rząd w przededniu narady plenarnej nad autonomją sejm rozwiązał, ratując swoją powagę.

W sejmie bukowińskim urządzili posłowie ruscy, jak wiadomo, secesję, dlatego, iż sejm nie przychylił się do życzeń ruskich przy wyborach do komisji. Przy wyborach tych chcieli rusinom przyznać kilka mandatów, ale pod warunkiem, że wybiorą tylko pewnych, dokładnie wskazanych posłów. Na to rusini oczywiście się nie zgodzili i opuścili sejm. Za wstawieniem się marszałka krajowego wrócili jednak onegdaj znów do Izby, oświadczyli atoli zaraz na wstępie, że wracają tylko na to, aby

stanąć w obronie pokrzywdzonych rusinów i tem silniej wystąpić przeciw samowoli większości. Zamierzają mężnie wytrwać na stanowisku, na które ich postawili wyborcy, w tem przeświadczeniu, że zarówno marszałek, jak i wielu posłów nierusińskich, potępiają krzywdzenie rusinów, i że na przyszłość marszałek ochroni ich przed zajściami, jakie miały miejsce przed secesją.

Również i sejm dalmatyński jest widownią ciągłych zatargów między Kroatami i Włochami. Posłowie Kroaty skarżą się ustawicznie na protegowanie Włochów przez rząd, na to, że język włoski jest tu językiem urzędowym, że przez systematyczne obsadzanie urzędów krajowych urzędnikami obcymi, rozpanoszył się w Dalmacji nawet język niemiecki.

Zatargi między Kroatami i Włochami w Dalmacji są już dawniejszej daty, ale głównie ogień rozdmuchał nowy namiestnik, który powitał sejm po włosku, czem oburzył już i tak niechętnych rządowi Kroatów i inną ludność słowiańską.

Tak więc każdy sejm ma swoją kwestję językową, każdy ma swoje dwie wrogie narodowości, które się ciągle zwalczają; wszędzie to samo zjawisko, tylko ze zmianą dekoracji: tu Czesi i Niemcy, tam znów Niemcy i Słowenicy, gdzieindziej Włosi i Kroaty—nie dziw przeto, że każdemu sejmowi schodzi najpiękniejszy czas na czczych sperach, że nie ma on kiedy pomyśleć o gospodarce krajowej. Sejmy szkodzą tem najbardziej same sobie, zaś rząd centralistyczny rad jest z tego stanu rzeczy.

Zapowiedziana uroczystość pamiątkowa zwycięstwa pod Grunwaldem odbyła się w Wiedniu d. 15 lipca przy współudziale około 400 uczestników. Powzięto rezolucję, skierowaną przeciw «barbarzyństwu germańskiemu, wykonywanemu na bezbronnej ludności polskiej». Rezolucję przyjęto naturalnie jednomyślnie i cała uroczystość skończyłaby się poważnie, gdyby obecni socjaliści nie byli uważali za stosowne wystąpić z dodatkami do rezolucji, w którym bronią tych Niemców, którzy nie są wrogiem przeciw Polakom usposobieni, mając tu na myśli niemieckich socjalistów. Klerowi i szlachcie naszej natomiast zarzucają socjaliści ich stanowisko w sprawach narodowych. Prezesa stowarzyszenia chrześcijańskiego «Ojczyzna», d-ra Orłowskiego, który chciał przeciw dodatkowi do rezolucji zaprotestować, nie dopuścili socjaliści do głosu. Przyszło do niemiłej wrzawy, tak że omal zgromadzenia nie rozwiązano. Niedopuszczenie do głosu uważamy oczywiście za grubą niesłusznosc już z tego względu, że na uroczystości narodowej należy pozwolić każdemu Polakowi przemawiać, a wszelkie zatargi polityczne możnaby odłożyć na czas i miejsce inne. Rzecz naturalna, że zajście powyższe nie wpłynęło na podniesienie nastroju uroczystego zebranych.

Novus.

△ **Galicja.** Dzień 15 lipca, podług sprawozdania pism, obchodzony był we wszystkich prawie miastach kraju nabożeństwami, mowami i pochodami na pamiątkę bitwy grunwaldzkiej.

△ **Lwów.** Ze sprawozdania, złożonego sejmowi przez Wydział krajowy, okazuje się, że w Galicji istnieją 93 towarzystwa

gimnastyczne, z których 90 należy do „Związku Sokółów“. Liczą razem 9,434 członków, z których 1,202 przypada na miasto Lwów, 912 na miasto Kraków; wyżej 300 członków liczą miasta: Przemyśl i Stanisławów, wyżej 200 Tarnów, Bochnia, Rzeszów i Kołomyja, wyżej 100 członków ma 18 miast, reszta towarzystw ma mniej 100 członków. Głównem źródłem dochodów tych wszystkich towarzystw są wkładki członków, które wynoszą przeciętnie po 8 kor. rocznie i które w r. 1900 przyniosły towarzystwom ogółem 76,837 kor. dochodu. Sejm wypłaca 31 towarzystwom 23,538 kor. zapomogi. W 22 towarzystwach pobierało naukę gimnastyki 1,294 dziewcząt, zaś w 30 towarzystwach uczyło się gimnastyki 10,049 chłopców, z tych połowa, mianowicie 5 tys. uczniów szkół ludowych, pobierała tę naukę bezpłatnie. Własne sale posiada 27 towarzystw, a wartość tych gmachów osiąga 1½ milj. koron. Jakkolwiek „sokolstwo“ w Galicji rozwija się stopniowo, jednakże dalekiem jest od takiego rozkwitu, jakie osiągnęło w Czechach, gdzie liczba członków stowarzyszeń sokolich kilkanaście razy przewyższa liczbę sokolów galicyjskich.

△ Posłowie sejmowi we Lwowie 10 lipca wysłali następujący telegram do Kopnickiej: „Posłowie, zgromadzeni na obecnej sesji sejmiku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, zasyłają pieśniarce polskiej w jej roku jubileuszowym wyrazy hołdu czci z życzeniami jaknajdłuższej jeszcze pracy nad podniesieniem duszy i serca narodu“. Podpisali: Czartoryski, Leon Piński, Andrzej Potocki, oraz siedemdziesięciu kilku posłów wszystkich stronnictw.

Z NAD WARTY, 18 lipca.

(Sprzedaż Brzeżny. Pertraktacje o Racat. Historia o młynarzu-niemcu i szynkarzu-polaku).

△ P. Kierski, zamożny podobno kupiec poznański, sprzedał swój majątek ziemski Brzeżną komisji kolonizacyjnej. Nie uczynił tego wprawdzie wprost. Nabywcą Brzeżny był niejaki Kundler, który miał odegrać rolę «plastra przyzwoitości». Lecz w całym Poznaniu dobrze było i jest wiadomem, iż Kundler nie posiada żadnego majątku, że nie mógłby wypłacić gotówką zaliczki w kwocie 180 tys. marek, bo nigdy podobnym kapitałem nie rozporządzał.

I rzeczywiście, ledwie kilka dni minęło, a Kundler już «odprzedał» komisji kolonizacyjnej kupiony od p. Kierskiego majątek. Komedja była tak lichy zbudowana, że minęła się zupełnie z celem. Świadczy ona tylko, iż p. Kierski zdawał sobie sprawę, jaką odpowiedzialność bierze na siebie Polak, oddający ziemię w ręce komisji kolonizacyjnej. Zdawał sobie sprawę i pragnął zasłonić się «słomianym» nabywcą w osobie Kundlera. Lecz komedja nie udała się wcale.

Jak słyszałem, p. Kierski udawał się przedtem do Banku ziemskiego, proponując kupno Brzeżny. Majątek ten wszakże nie nadawał się do parcelacji; Bank ziemski nie mógł ofiarować żądanej ceny.

Sprzedaż Brzeżny jest dowodem, iż w obecnych warunkach politycznych o posiadanie ziemi winni się kusić tylko ci obywatele Polacy, którzy posiadają odpowiednie fundusze i zamiłowanie do gospodarstwa rolnego. Innemi słowy, życzyć należy, aby majątki ziemskie przechodziły tylko w pewne i silne ręce. Handel ziemią, jako interes, musi być wykluczony, prowadzi bowiem do tak smutnych wyników, jak dostanie się Brzeżny w posiadanie kolonizacji.

O ile sprzedaż Brzeżny jest faktem dokonanym, o tyle przejście Racatu,

wielkich dóbr ks. sasko-wejmarskiego, w ręce polskie pozostało nieziszczoną nadzieją. Wobec krzyku, jaki podniosły pisma hakatystyczne, ks. sasko-wejmarski przerwał układy. Podobno nawet wysokie wpływy zniewoliły go do tego kroku.

Ale przyznać trzeba, iż w tej sprawie zawiniły trochę i polskie pisma, przedwcześnie ujawniając głośną radość z powodu nabycia Racatu przez polaka. Kto wie, czy w ten sposób właśnie nie została obudzona czujność hakaty. Fakt ten powinien być wskazówką na przyszłość. Dziś stosunki w Wielkopolsce tak się ukształtowały, iż przejście większego obszaru ziemi w ręce polskie równa się wygranej bitwie. Zwycięstwo może być ogłoszone tylko wówczas, gdy kontrakt został podpisany. Dziennikarz musi zrobić poświęcenie z łatwo zrozumiałej chęci jaknajwcześniejszego opublikowania tak radosnego wypadku. Wymaga tego dobro sprawy.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, iż ziemię w państwie pruskim mogą nabywać i poddańcy obcokrajowi. Ceny są wysokie, dochodzą bowiem dla majątków w wysokiej kulturze do 300—350 marek za morgę magdeburgską, t. j. do 18 i 21 tys. marek za naszą włókę. Pomimo to gospodarstwo rolne nie jest wcale w Poznańskim złym interesem, jeśli tylko prowadzone jest umiejętnie i energicznie. Takich dzielnych i świadomych rzeczy rolników nie brak obecnie w Wielkopolsce. Przedewszystkiem zaś majątek ziemski w Poznańskim jest lokatą kapitału zupełnie pewną.

Dziwić się należy, iż bogaci kapitaliści, których nie brak w innych dziedzinach polskich, tak rzadko korzystają z tego prawa. Niejednokrotnie, robiąc dobry interes, broniliby równocześnie ziemi polskiej od przejścia w ręce niemieckie. W Wielkopolsce, która jest pozbawioną przemysłu i handlu, która jest krajem czysto rolniczym, kapitałów jest mniej i napływ ich z ościennych dzielnic byłby niezmiernie pożądanym. Pod tym względem Niemcy składają nieustanne dowody solidarności. Każdy niemiecki posiadacz ziemi w Poznańskim może liczyć w potrzebie na pomoc. Pomoc ta bywa okazywana z pochoptością, która nieraz nawet zabawne wywołuje rezultaty.

Tak np. w Sarbinowie, wsi zresztą zupełnie polskiej, był młynarz—właściciel wiatraka—niemiec. Młynarzowi powodziło się źle, głównie dlatego, że wolał pić wódkę i piwo, niż mleć zboże. Więc interesy szły coraz gorzej, a dług u szynkarza-polaka rósł coraz większy. Szynkarz począł się już nawet obawiać, czy otrzyma swoje pieniądze.

Na domiar nieszczęścia, w wiatraku psuje się śmiga. Naprawa wymaga dość znacznych kosztów. Gdzie znaleźć odpowiedni fundusz? Co zrobić? Niemiec-młynarz czuł się całkiem zrażony do niewdzięcznej ziemi polskiej, tak nielitościwej dla rozmiłowanego w trunkach obywatela.

W tem ciężkiem położeniu znalazł przyjaciela, który nie dał mu wprawdzie pomocy pieniężnej, ale dał dobrą radę. Tym przyjacielem był szynkarz-polak. —Udaj się do Tiedemanna, napisz, że jesteś jedynym Niemcem we wsi polskiej, że jeśli nie będziesz mógł naprawić śmigi, to wiatrak niebawem sprzedadzą ci za długi i ze wsi zniknie jedyny przed-

stawiciel niemieczyny. Na to młynarz: —Jabym nie potrafił tego pięknie wyłożyć, tak żeby wzruszyć Tiedemanna. —Ja ci napiszę list.

I usłużny szynkarz zredagował prośbę «uciśnionego» Niemca w sposób wzruszający: młynarz został przedstawiony jako bohaterski patriota, walczący niezmordowanie na szanach z «polską zuchwałością». Przeszło kilka tygodni. Aż pewnego dnia nadchodzi wcale pokaźna zapomoga. Nie będzie powiedzianem, aby p. Tiedemann odmówił poparcia uciśnionemu przez polaków Niemcowi! Małemiż to hakata rozporządza środkami?

I cóż się stało? Z otrzymanych przez młynarza-niemca pieniędzy najprzód odebrał swój dług usłużny, lecz ostrożny szynkarz-polak. Zaś Niemiec naprawił śmigę u wiatraka, lecz nie pozbył się swych uprzedzeń do niewdzięcznej ziemi polskiej. To też w parę tygodni wiatrak sprzedał polakowi, a sam wywędrował do ojczystej Westfalji.

E—za.

△ **Poznań.** Polscy radni m. Poznania odmówili przyjęcia udziału w rozprawach nad wnioskiem, domagającym się kredytu na cele uroczystości z powodu przybycia cesarza do stolicy Wielkopolski. Prezes komisji kolonizacyjnej, p. Wittenburg, ma podobno opuścić swe dotychczasowe stanowisko. Jego gospodarka, niejednokrotnie wywoływała surowe zarzuty w prasie niemieckiej. Podczas ostatnich kontroli wojskowych w Poznaniu wielu polaków, tak landwerzystów jak rezerwistów, przy wywoływaniu nazwisk odpowiadało: „Jestem!“ zamiast „Hier!“ Jak donoszą pisma niemieckie, każdy z tych polaków skazany został na 10 dni aresztu za „wykroczenie przeciw powadze armji“.

△ **Poznań.** Polskie dzienniki miejscowe donoszą o następującym fakcie, rzucającym jaskrawe światło na stosunki biurokracji pruskiej. Jeden z najwyższych urzędników pruskiej w Poznaniu, tajny wyższy radca finansowy i prowincjonalny dyrektor podatkowy, p. Loehning, zaręczył się z córką niskiego urzędnika, sekretarza rejencyjnego, p. Cocciusa. Fakt ten wydał się tak dalece sprzeciwiającym się wszelkim pojęciom hierarchicznym, że wszyscy dygnitarze poznańscy zajęli wobec p. Loehninga stanowisko wprost nieprzychylnie. Cała kastowość biurokracji pruskiej wystąpiła na jaw. Generał komenderujący, naczelny prezes etc. nie tili swego oburzenia. Wysoki urzędnik, zaręczony z córką zwykłego sekretarza! Jak gdyby nie było córek wysokich urzędników na wydaniu! Atoli p. Loehning miał jeszcze inne „występki“ na sumieniu. Nie chciał brać czynnego udziału w polityce przeciw polskiej! Wzbraniał się wywierać presję przy wyborach! W jednym ze swych raportów nazwał hakatyzm i wpływ jego zgubnym dla państwa! Więc oto poczęto przeciw Loehningowi knuć takie intrygi, że ten w końcu musiał podać się do dymisji. Chłimska kastowość biurokracji pruskiej zwyciężyła. Wyżsi urzędnicy otrzymali przestrożę, by nie szukać żon w „niższych rangach“.

△ **Poznań.** W dniu obchodu grunwaldzkiego odbyło się w kościołach nabożeństwo pamiątkowe. Jak zaznaczają pisma poznańskie, nabożeństwa z powodu rocznicy grunwaldzkiej odbywają się rokrocznie, stosownie do bardzo dawnych postanowień kościelnych. Mimo to prasa niemiecka uderza na duchowieństwo polskie w Poznańskim, że „brało udział“ w obchodzie uroczystości. Zwłaszcza ostre zarzuty czyni ona ks. arcybiskupowi Stablewskiemu, który, zdaniem jej, powinien był zabronić nabożeństw w tym dniu.

△ **Poznań.** Podług „Dzienn. Pozn.“, szambelan Henryk Morawski z Luboni miał posłuchanie u ks. kardynała Koppa i układał

się z nim na własną rękę w sprawie nauki religji. Następnie p. Morawski miał udać się do Berlina, gdzie przeprowadził dłuższą rozmowę z niewymienionym bliżej ministrem o polityce rządu względem polaków. Niektóre pisma poznańskie donoszą, że p. Morawski z Luboni prosił ministra, aby skłonił cesarza Wilhelma do odroczenia swej podróży do Poznania na rok przyszły.

△ **Z Berlina** piszą do nas: Dla polaka, przybywającego tu z dalszych stron, przedewszystkiem interesującą jest publiczność, którą widzi na zabawach tutejszej kolonii polskiej. Oprócz nielicznych przedstawicieli wolnych zawodów, składa się ona głównie z klasy rzemieślniczej i trochę kupieckiej; z przyjemnością dostrzegłem na zabawie Tow. „Harmonja“ trochę żołnierzy, naturalnie polaków. Rozmowa — z wyjątkiem paru stolików, gdzie obok polskiego i niemieckiego języka słyszeć można było — toczyła się wyłącznie polską, a znaczna część obecnych na zabawie — było to pokolenie w Berlinie zrodzone. O tych można być spokojnym! Już się nie znieniecza, o ile nie wejdą w związki rodzinne z Niemcami. Dziwnie przyjemne wrażenie robiło na mnie zachowanie się publiczności, jak już mówiłem, przeważnie rzemieślniczej: szczere, wesole, naturalne, a przytem bardzo uprzejme. We wszystkich dostępnych kierunkach pracują tu polacy, z mniejszym lub większym powodzeniem, niektórzy dochodzą do pewnego dobrobytu, wyjątki nawet do fortuny. Świadomość narodowa, nie powierzchowna i sztuczna, ale głęboko odczuta, ugruntowana. Jeżeli kogoś konieczność zapędzi do Berlina, niechże zechce pamiętać, że i tu w znacznej części bez Niemców obejść się możemy, bo nie braknie w Berlinie polskich pokoi meblowanych, polskich restauracji, polskich pracowni ubiorów, obuwia t. d. S. T.

△ **Berlin.** W Weissensee odbyła się doroczna majówka towarzystw polskich, w której wzięło udział blisko dwa tysiące osób. Zabawa miała charakter ludowy. W programie rozrywek figurowały: koncert, tańce, huśtawki, karuzel. Młodzież bawiła się w gry towarzyskie; panowie współzawodniczyli o nagrody za najcelniejsze strzały oraz za skoki i wyścigi w workach; panie walczyły o pierwszeństwo w zwijaniu nici, noszeniu jajka i tłuczeniu garnka. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. Na cele dobroczynne zebrana została pokaźna sumka.

△ **Copoty.** Liczba polskich gości z Królestwa i z Galicji jest w tym roku niezwykle mała. Właścicielom hotelów grożą wielkie straty i spodziewane są liczne bankructwa. Nie mniejszą stratę ponosi handel gdański. Podobno p. Gossler, prezes rejencji, litując się nad losem „uciśnionych“ przez polaków Niemców, zamierza dokonać wszelkich możliwych usiłowań, by na tak zwany tydzień sportowy ściągnąć do Copotów znaczniejsze rzesze przybyszów, naturalnie Niemców.

△ **Dortmund.** W Oberhausen, w Nadrenji, odbył się pierwszy zlot tamtejszych polskich towarzystw gimnastycznych. Uczestniczyło w nim 10 „guzdów“, a do popisów stanęło 120 druhów. Pierwsze nagrody otrzymały towarzystwa z Herne, Ueckendorf i Wattenscheidu.

△ **Paryż.** Dr. Garnaud, który chcąc sprawdzić twierdzenie prof. Kocha o nieszkodliwości dla ludzi gruźlicy bydła, zastrzyknął sobie zarazki tej choroby, ogłosił w „Temps“ list, w którym podaje do wiadomości ogółu, że zastrzyknięcie wywołało u niego objawy wyraźne tuberkulów i że mylność teorii Kocha została w ten sposób skonstatowana. Rezultat ten Garnaud ceni wyżej niż życie, które naraził.

△ **Brazylja.** Zamieszkały w Paranie ks. Cezary Wyszyński zamieszcza w pismach galicyjskich swoje uwagi o osadnictwie polskim w tym kraju. Osadnik polski ciężką a wytrwałą pracą zdobył sobie kawałek chleba, tak iż o głodzie lub nędzy mowy być nie może, jednakże brak szkół polskich

nasuwa obawę, iż młode pokolenie zdziczeje na wzór swych sąsiadów, „kabokłów“, dawnych osadników brazylijskich. Szkoły europejskiego typu, jak doświadczenie przekonało, mogą istnieć z powodzeniem tylko po miastach, bardzo dotąd nielicznych. Dla kolonij, gdzie dom od domu jest w znacznym oddaleniu (przeciętnie około pół kilometra), jest to typ niepraktyczny. Należy tam urządzać internaty z możliwie najkrótszym czasem trwania nauki i przy uwzględnieniu największej taniości. Produktów spożywczych kolonista dostarczy w obfitości, lecz pieniędzy nie da, bo o nie od dwóch lat bardzo trudno. Przy takich warunkach pracy nauczycielskiej mogą się podjąć tylko kongregacje zakonne, pracujące dla idei. Pierwszą próbę zakładu tego rodzaju ks. Wyszyński ma zamiar urządzić w swojej parafii Rio Vermelho. Niemieckie szkoły w Brazylii otrzymują stały coroczny zasiłek od swego rządu (każda 500, 600 i więcej marek), i rusini na cele oświaty swych rodaków amerykańskich zebrali też obecnie dość pokaźną sumę. Jest nadzieja, że i polacy nie okażą się niższymi od nich w pojmowaniu swych żywotnych interesów.

Z MIAST I WSI.

Z NAD BALTyku, w lipcu.

(Siedmsetletnie rządy niemieckie nad Dźwiną, ich skutki i koniec. Przebudzenie się uczuć narodowych Łotyszów. Ich walka z germanizmem i sympatje dla Litwinów).

□ Siedmset lat minęło, jak Niemcy osiedli nad Dźwiną i zarządzają krajem nadbaltyckim. Dzięki ich pracowitości, rozprawce, zamilowaniu do nauk i akuracności, zapanował tu dobrobyt, zakwitła kultura i cywilizacja. Nie masz wynalazku, ulepszenia, maszyny, któreby nie znalazły tu swego zastosowania. Handel, rolnictwo i przemysł pod ich opieką stanęły na wysokości swego zadania i odpowiedziały godnie najwyszukanyszemu postulatowi wszystkich potrzeb krajowych. Wystawa zeszłoroczna w Rydze przekonała dostatecznie o bogactwie i zaletach wyrobów baltyckich, uwydatniając płodność przemysłu krajowego i rozległe stosunki handlowe.

Niemcy wiele zrobili w kraju tutejszym, lecz wszystko zrobili dla siebie. Egoizm, duma, wyrachowanie, widoki materialne—oto jedyne czynniki ich działalności. Na lud miejscowy zapatrywali się jako na żywioł, na to tylko stworzony, żeby służył celom niemieckim, eksploatowali go też bez litości. Jeśli niewolnictwo w prowincjach nadbaltyckich wcześniej zostało zniesione, nastąpiło to wskutek dobrze wyrachowanych obliczeń szlachty niemieckiej. Żeby odebrać chłopowi prawo skargi na uciemiężenie, uwłasnowolniła go ona już w 1817—1819 latach, lecz bez nadziei ziemskich. Rozumie się, że rolnik bez roli żyć nie mógł i chłop niebawem wrócił do dworu, prosząc o pracę za jakąś cenę. Gdy potem szło o sprzedanie mu ziemi, miało się do czynienia już z kupcem ze stanu wolnego, który musiał kupować. To też ceny były tak wygórowane, że wielu z takich nabywców, nie mogąc opłacić procentów, opuszczało potem swe grunta i siedziby.

Administracja, sądownictwo, zakłady naukowe były w ręku niemieckim. Lecz od czasu zaprowadzenia ostatnich reform, nastąpił przełom w stosunkach społecznych nad Baltykiem. Lud poczuł swą

niezależność i postanowił zrzucić z siebie ciężkie jarzmo niemieckie i iść dalej o siłach własnych, uważając się za dostatecznie przygotowanego do walki życiowej. Do motywów kastowych przyłączyła się wkrótce nienawiść plemienna i walka zawrzała z całą zaciekłością. Szczególną energią i zaciętością odznaczają się Łotysze, ze sług pokornych i uległych przemieniwszy się we współzawodników niebezpiecznych. Pozakładali oni swe kasy pożyczkowo-wkładowe, kupują majątki, wznoszą kamienice wspaniałe i fabryki, otwierają domy handlowe na wyższą skalę, zajmują urzędy wybitne; jeszcze trochę czasu, a Niemcy będą zmuszeni zejść na stanowisko drugorzędne.

Przy wyborach ostatnich do rad miejskich Łotysze nie szczędzili starań i zabiegów, ażeby zyskać przewagę w zarządzie miast. I tylko w kilku miastach większych, z pokrojem czysto germańskim, wskutek solidarności Niemców, musieli ustąpić, natomiast w miasteczkach i większości miast powiatowych odnieśli zupełne zwycięstwo. Żaden Łotysz nie wątpi, że przy następnych wyborach partja Łotewska weźmie górę nawet w stolicy naddźwińskiej.

Przeświadczenie o sile własnej obudziło w Łotyszach wymagania nowe, żądali więc praw obywatelskich dla swego języka. Dawniej Łotysz, skosztowawszy nieco nauki, stawał się Niemcem i zarzucał swą mowę ojczystą. Dzisiaj dzieje się inaczej. Obecnie Łotysz inteligentny nie przyjmie recepty z przepisem niemieckim, nie zajrzy do golarza, który opuścił na szyldzie napis Łotewski, dziś wymaga, żeby w tramwajach, na rogach ulic i we wszystkich ogłoszeniach publicznych, obok tekstu rosyjskiego i niemieckiego, znajdował się również Łotewski. Łotewskie pisma periodyczne cieszą się o wiele większą poczytnością, niż niemieckie. Są parafje wiejskie, do których dochodzi 150—200 egzemplarzy czasopism w języku ludowym. Że Łotysze zdobyli uznanie i sympatję, okazało się to na uroczystości 34 rocznicy rzyńskiego Towarzystwa Łotewskiego: «Rīgas Latviešu Beedribas», w której wzięli udział najwyżsi przedstawiciele władz miejscowych.

Aspiracje narodowe Łotyszów nie są bez wpływu i na współplemiennych Litwinów, resp. żmudzinów, zamieszkających w Kraju nadbaltyckim. W Rydze od czasu do czasu urządzają oni przedstawienia teatralne, a w Mitawie z początkiem r. b. zawiązało się Litewskie «Towarzystwo samopomocy», liczące już około 100 członków, przeważnie z inteligencji. Pogarda, jaką dawniej uczuwaliby Łotysze dla «ciemnych» Litwinów widocznie zanika, a sympatje tych dwóch pobratymczych narodów rosną z dniem każdym. Obecnie główny dziennik Łotewski «Baltijas Wehstnesis» drukuje w swych feljetonach rozprawę geograficzno-histeryczno-etnograficzną o Litwie i Żmudzi, co niezawodnie podniesie Litwinów w oczach Łotyszów.

Brun.

□ Ryga. Ma tu przyjechać niebawem towarzysz ministra skarbu, ks. Obolencki, dla obeznania się na miejscu ze sprawą wynagrodzenia właścicieli wiejskich za zniesienie propinacji. Za podstawę wynagrodzenia — podług informacji „Düna Ztg“ —

mają być przyjęte księgi składów przy gorzelniach oraz obroty karczmarzów; podług projektu obecnego, odszkodowanie właścicieli ma być wyższe niż projektowane dawniej, mianowicie wyniesie 3 $\frac{1}{2}$ milj. rb., zamiast 2,700 tys. Podział wynagrodzenia między właścicieli pojedynczych dokona kolegium landrackie.

KIJÓW, 7 lipca.

[Żniwa. Urodzaje. Poglądy pesymistyczne i optymistyczne. Wystawa w Berdyczowie. Kłopoty Tow. podolskiego. Kwestja oczyszczenia ścieków fabryk cukrowych].

□ Żniwa się zaczęły. Ze wszystkich okolic kraju dochodzą wieści, że urodzaje są świetne, ale zarazem wszystkich ogarnia obawa, aby cały urodzaj nie poszedł na marne. Od paru tygodni prawie bez przerwy padają deszcze, a od czasu do czasu mamy wielkie ulewę i burze. Dość powiedzieć, że rzeki i stawy, które zazwyczaj wysychają o tej porze roku, teraz rozlały szeroko i największe statki żeglugi parowej swobodnie kursują po Dnieprze. Zboża, które są bardzo gęste i bujne, wyległy powszechnie, siano gnije, również jak i kartofle. Sprzęt będzie nader utrudniony, bo popłatanie i pokrecone zboże nie da się wziąć inaczej, jak sierpem, a robotnika brak. Ceny zboża spadły bardzo, a więc przy takich warunkach bilans roczny gospodarstw rolniczych może się okazać nader niepomyślnym.

Tych poglądów pesymistycznych nie podzielają zresztą wszyscy rolnicy. Zdaniem niektórych, pogoda musi się utrwalić, urodzaj będzie może uszkodzony tu i owdzie, ale w rezultacie zbiory będą wielkie; ceny również powinny się poprawić.

Zbliża się wkrótce okres wystaw rolniczych: w Berdyczowie, Winnicy, Kamieńcu. Najzwawiej rusza się komitet wystawy berdyczowskiej, bo też wystawa w Berdyczowie będzie największą ze wszystkich, urządzanych w tym roku. Wystawa mieć będzie nawet dziennik własny, wydawany dla wygody przyjezdnych i zawierający informacje o cenach, popycie i zaoferowaniu produktów rolnych. W Winnicy wystawa tegoroczna będzie skromną, skromniejszą, niż zazwyczaj. Komitet tamtejszy, będący zarazem radą Towarzystwa rolniczego, ma wiele kłopotów z terenem wystawowym. Plac, na którym urządzana bywa wystawa, jest własnością miejską i rada miasta Winnicy przyrzekała była podarować go Towarzystwu rolniczemu, pozwoleńszy mu narazie korzystać z placu bezpłatnie. Po pewnym czasie rada miejska zmieniła zdanie i o darowaniu placu już słyszeć nie chciała. Kwestja placu przybrała tak ostry charakter, że w łonie Towarzystwa rolniczego powstała myśl o przeniesieniu wystaw z Winnicy do Zmierzynki. Sprawę załatwiono w ten sposób, że miasto sprzedaje Towarzystwu plac po rb. 1 kop. 80 za sążeń (cena niska, gdyż w Winnicy sprzedają grunta po rb. 8 za sążeń), przyczem Towarzystwo złożyło w radzie miejskiej 6 tys. rb. zaliczki i zawarło z nią umowę notarialną.

Rada kijowskiego Towarzystwa rolniczego zamyśla poważnie o urządzeniu wystawy w Kijowie w r. 1904. Prezes Towarzystwa rozesłał do wszystkich członków kwestjonariusz, w którym prosi o wypowiedzenie zdania, co sądzą oni o wystawie w Kijowie. Na zasadzie otrzymanych odpowiedzi, biuro Towarzystwa

opracuje referat, który będzie odczytany na jednym z posiedzeń w Berdyczowie. Los kwestjonariusza przewidzieć łatwo: na pytania nie odpowie prawie nikt, za to biuro Towarzystwa, zainteresowane bezpośrednio, przedstawi swoje dążeńia na korzyść wystawy.

W Towarzystwie cukrowniczym rozpoczęły się ciekawe obrady, dotyczące kwestji oczyszczenia ścieków fabrycznych w naszym kraju. W obradach, prócz przedstawicieli Towarzystwa cukrowniczego, biorą udział: inżynier gubernialny i inspektor lekarski, wyznaczony przez p. generała-gubernatora. W kraju naszym jest 80 z górą cukrowni, których ścieki zanieczyszczają rzeki i strumienie. Wskutek skarg mieszkańców, z inicjatywy p. generała-gubernatora wydelegowaną została komisja specjalna, która ma orzec, co każda cukrownia zarządzić powinna dla uczynienia swoich ścieków nieszkodliwymi dla mieszkańców. Ponieważ uznano, że recepty ogólnej, według której można byłoby oczyszczać ścieki wszystkich fabryk, niema, więc w każdym wypadku poszczególnym musi być opracowany projekt specjalny. Komisja rozpatruje i aprobuje, albo przerabia i zmienia projekty, według których następnie fabryki będą zmuszone urządzić swoje ścieki.

Kwestja zabezpieczenia wód rzek, strumieni i stawów od zanieczyszczania ich przez cukrownie, stoi na porządku dziennym od lat kilkunastu, i różni statystycy, hygieniści i inżynierowie domagają się na wszystkich zjazdach lekarskich, wodociagowych i innych, wydania praw specjalnych, gwarantujących ludności czystość zbiorników wód. Od czasu do czasu kwestja ta podnoszona bywa w prasie, która nader gorąco domaga się użycia środków represyjnych względem cukrowni i zmuszenia ich do nieomal sterylizowania ścieków. Kilkakrotnie sprawy tego rodzaju były rozpatrywane przez sądy, które zajęły również stanowisko wrogie względem cukrowni. Zapewne, higiena społeczna wymaga uregulowania kwestji ścieków cukrowniczych, ale zpatrując się na tę sprawę chłodno, przyznać musimy, że znaczenie kwestji jest mocno przeceniane i przesadzane. Cukrownie funkcjonują zaedwie dwa miesiące i do tego miesiące zimowe, gdy rozkład materji organicznych odbywa się bardzo powolnie. Ścieki te nie zawierają prawie pierwiastków bardziej szkodliwych i trujących. Nie o zabezpieczeniu rzek i stawów od zanieczyszczenia, a o dostarczeniu ludności zdrowej i czystej wody do picia należałoby pomyśleć. Rozumna starożytność nie korzystała nigdy z wody rzek i jezior, nie używając jej do picia, i kopała głębokie studnie, z kąd czerpała wodę do użytku domowego. Zamiast debatować o oczyszczeniu wód strumieni i stawów, bodaj należałoby raczej pomyśleć o urządzeniu studzien, na przykład artezyjskich, dających ludności zdrową i czystą wodę do picia? Przy dobrych chęciach, przy wzajemnem porozumieniu się zarządów cukrowni, gmin wiejskich i administracji, tę kwestję możnaby uregulować szybciej, z większą dla obu stron korzyścią i racjonalniej, niż budując filtry dla ścieków.

Sam.

ŁUCK, w czerwcu.

[Działalność biura pośredniczącego. Szybki wzrost liczby członków Tow. rolniczego. Jarmarki nasiennne. Projekt zbliżenia się sąsiednich Towarzystw. Sprawy wewnętrzne. Działalność sekcji rolniczej.]

□ Na dorocznem zgromadzeniu członków naszego Tow. rolniczego w końcu maja, przekonał się o szybkim wzroście obrotów handlowych, dokonywanych przez nasze biuro pośrednictwa. Przyczyną powodzenia jest taniość, z jaką to biuro obsługuje stowarzyszonych, pobierając nie procent od sumy zamówienia, a 10 proc. od ustępstwa, jakie fabrykant lub składnik hurtowny zrobi od swoich cen katalogowych na rzecz Towarzystwa; 90 zaś proc. od tego ustępstwa otrzymuje robiący zamówienie stowarzyszony.

Im więcej fabrykant lub składnik daje rabatu, tem więcej zarobi na tem biuro, a jeszcze więcej stowarzyszony. Ponieważ fabrykanci i składnicy ustępują 15—30 proc. od swych cen, więc na rzecz biura idzie 1,5—3 proc. od ustępstwa, co w stosunku do ceny towaru wynosi zaedwie 0,5—1,0 proc. Pomimo tego biuro pośrednictwa dało w ostatnim roku zysku przeszło 1,000 rb. netto.

Taniość obsługi wywołuje to, że żaden drobniejszy składnik narzędzi rolniczych nie jest w stanie współzawodniczyć z naszym Towarzystwem, bo musi opłacać patenty handlowe, od których jesteśmy zwolnieni, i ponosić koszty wynajmu i utrzymania składu i jego obsługi, podczas gdy my, nie posiadając składu, kosztów tych nie ponosimy. Nadto składnik musi liczyć sobie procent od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału i koszt asekuracji, co wszystko nas nie obciąża.

Jedyną wygodą, jaką może dać składnik, jest udzielanie towaru na kredyt. Ale jaki za to procent opłaca kupujący? Żeby jednak i tę przewagę składników nad naszym biurem usunąć, urządziliśmy w Łucku Tow. wzajemnego kredytu, które bardzo pomyślnie się rozwija. Obecnie więc stowarzyszony, o ile posiada zdolność płatniczą, może, w razie braku gotówki, nabywać maszyny i narzędzia przez Towarzystwo wzajemnego kredytu. Te wszystkie udogodnienia wywołują bardzo szybki wzrost liczby członków naszego Towarzystwa. W porównaniu z rokiem zeszłym wyraził się on cyfrą 47 proc., a na ostatniem zebraniu przyjęto jeszcze 33 członków. Wobec tego nic dziwnego, że inne towarzystwa rolnicze przysyłają do Łucka swoich delegatów, w celu obznajmienia się z działalnością naszego biura pośrednictwa.

Za sprężyste jego prowadzenie zebrani wyrazili dyrektorowi, hr. Marcelemu Walewskiemu, gorące podziękowanie.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu przez zebranych sprawozdania za rok ubiegły, zaczęły się narady nad wnioskami wydziału i obecnych członków.

A więc postanowiono zakończenie roku rachunkowego przenieść z d. 15 maja na d. 1 kwietnia, a to żeby dać więcej czasu komisji rewizyjnej na rozpatrzenie rachunków i działalności Towarzystwa, i oraz dać możność wydziałowi rozesłać drukowane sprawozdania na parę tygodni przed ogólnem dorocznem zebraniem. Postanowiono dalej urządzić doroczne jarmarki na nasiona w lutym, przyjmując za wzór organizację jarmar-

ków nasiennych warszawskich, przyczem pierwszy jarmark ma się odbyć w roku 1903; przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Wydzgi z narad z sąsiednimi tow. rolniczymi, w celu wzajemnego zbliżenia się i współpracownictwa, przyczem dłużej zatrzymano się nad projektem kijowskiego Tow. rolniczego: zgrupowania się około tygodnika «Ziemledielje», ale decyzję w tej sprawie polecono powziąć wydziałowi. Postanowiono też utworzyć posadę płatnego sekretarza-agronoma i wybór pomiędzy kandydatami powierzyć również wydziałowi.

Dość namiętną dyskusję wywołała sprawa zmiany opłat członkowskich w Towarzystwie. Dotychczas opłata od stowarzyszonych wynosiła po 5 rb. wstępnego i po 5 rb. składki rocznej. Za należenie do sekcji każda z nich pobierała 3—5 rb. rocznie, co wobec 9 sekcji stanowiło dość znaczny wydatek i zniechęcało stowarzyszonych do zapisywania się do sekcji, w których skupia się cała praca techniczna Towarzystwa.

Wydział proponował zniesienie opłat w sekcjach, a podniesienie składki rocznej do 10 rb., motywując swój wniosek tem, że biuro pośrednictwa daje tak znaczne zyski stowarzyszonym, że łatwo mogą oni ponieść rozchód na wyższą składkę roczną; opłaty zaś za należenie do sekcji zniechęcają członków do zapisywania się do nich, podczas gdy do zapisywania się tego należy zachęcać, nie zaś zniechęcać.

Większość zebranych obawiała się jednak, że takie podniesienie składki może wpłynąć ujemnie na ilość członków Towarzystwa, i zatrzymała się na półśrodku: postanowiono składkę roczną w ilości 5 rb. utrzymać, a ustanowić ryczałtową opłatę 5 rb. rocznie za należenie do sekcji, bez względu, do ilu z nich członek Towarzystwa będzie należał. Dotąd pobierano za udział w każdej z 9 sekcji po 3—5 rb., więc uchwała Towarzystwa znacznie ułatwia ten udział, ustanawiając tylko 5 rb. za wszystkie 9 sekcji. W celu zaś podniesienia dochodów Towarzystwa, proponowano zachęcać żonatych członków do zapisywania na członków Towarzystwa swoich żon.

Z kapitału rezerwowego zebranie postanowiło asygnować 2 tys. rb. na założenie przy Towarzystwie składu zapasowych części narzędzi—i sklepu.

Ponieważ 1/3 członków wydziału została, zgodnie z ustawą, wylosowaną, nastąpiły więc wybory nowych członków,

Wylosowany wice-prezes, p. G. Jęłowicki listownie cofnął ponowną swoją kandydaturę, motywując ją zmęczeniem i chorobą. Zebrani jednogłośnie postanowili wyrazić mu swoje podziękowanie za całą jego uprzednią działalność. W miejsce jego wybrano p. Szczęsnego Poniatowskiego, a na członków wydziału: pp. G. Bielajewą, J. Bogusza, M. hr. Jezierskiego, M. Kirilenkę, B. Wydzgę i J. Zwolińskiego (z tych pp. Bogusza i Wydzgę jednogłośnie). Wybór nowego wiceprezesa został powitany bardzo sympatycznie, bo p. Poniatowski, pełniąc poprzednio obowiązki sekretarza i członka wydziału, dał się poznać nader dodatnio.

Na zakończenie p. J. Zwoliński odczytał referat o potrzebie kształcenia w niższych szkołach rolniczych na koszt

Towarzystwa synów oficjalistów rolnych, w celu wytworzenia z nich zastępu wykształconych oficjalistów; wreszcie o zapomogach dla oficjalistów i urzędzeniu dla nich kasy oszczędnościowo-pożyczkowej. Ważną tę sprawę oddano do szczegółowego opracowania specjalnej komisji.

Na posiedzeniach sekcji rolnej postanowiono założyć spółkową hodowlę nasion i przeprowadzono zasadę, że sekcja rolna będzie popierała te tylko maszyny i narzędzia rolnicze, które bezpośrednio sama wypróbuje.

Fabryki i składy narzędzi przysłały już 14 sztuk rozmaitych narzędzi, nad którymi prowadzą się obecnie doświadczenia.

Getko.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Kto dawno nie odwiedzał miast i miasteczek naszego Wołynia, ten teraz zauważy rażącą różnicę, jaka zaszła w fizjonomii wielu tych kątów zapadłych. Niektóre z miasteczek urosły, rozwinęły się i przekształciły w ogniska przemysłowo-handlowe, większość jednak pędzi opłakany żywot, istniejąc tylko drobnym handlem sklepikarskim. Nieliczni rzemieślnicy nie mają pracy, skutkiem czego znaczna liczba ludności żydowskiej emigruje do Ameryki. W czasach ostatnich wielu emigruje zwłaszcza ze Związku i miasteczek okolicznych. W ludność żydowską Wołyni po dawnemu obfituje. Nie stanowi wyjątku pod tym względem i Żytomierz. Cały handel znajduje się tu w rękach żydowskich, chrześcijańskie sklepy można policzyć na palcach. Dzień szabasu jest kompletnie martwym dniem w Żytomierzu. Nie kupić, nie dostać niemożna, magazyny pozamykane, na ulicach jak wymiótk. Mówiąc o miasteczkach wołyńskich, winniśmy podzielić się radosną nowiną, iż w wielu z nich przystąpiono do restauracji kościołów parafialnych. Między innymi zwiedziliśmy restaurujący się kościół w Kodni, majątku hr. Antoniego Ledóchowskiego. Restauracja rozpoczęta została z inicjatywy proboszcza miejscowego, ks. Poszczyńskiego. W Żytomierzu zaś mają restaurować i rozszerzać kościół katedralny. Zdrowie ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, który, powróciwszy niedawno z wizytacji diecezji, zlekka zaniemógł, znajduje się obecnie w stanie najzupełniej zadawalającym. Zarówno wiosna, jak i lato nie dopisuje. Chłodno i deszcze niemal codziennie. W—t.

□ **Z pow. dubieńskiego** (gub. wołyńska) piszą do nas: Z pewnością należy zaliczyć rok obecny do wyjątkowych. Od kiedy sięgnę pamięcią, nie mieliśmy nigdy może tak spóźnionej wiosny, a następnie tak chłodnego, śmiało powiedzieć można, tak zimnego lata. Obecnie w drugiej połowie lipca zmuszeni byliśmy palić w piecach, szczególnie w domach murowanych, które z powodu nieustannych zimnych deszczów czerwcowych przesiąkły wilgocią. Jedynie dla braku słońca nie prawie nie dojrzewa i cała roślinność jest co najmniej o cały miesiąc spóźniona. Mimo to urodzaje zapowiadają się bardzo pięknie, choć zbiory będą spóźnione. Na plantacjach buraczanych dużo roboty w tym roku, bo z powodu nadmiernej wilgoci chwasty są trudne do wyplenienia. W tym roku niepodobna się bardzo uskarżać na brak robotnika rolnego. Wiosenne roboty na plantacjach buraczanych obeszły się bez sprowadzania ludzi z Polesia; wszystko zostało obróbite miejscowymi ludźmi, żadnymi zarobku na przednówku, bo rok przeszły tu bynajmniej nie był urodzajnym. Odczuwamy coraz bardziej podnoszące się ceny na materiały budowlane, szczególnie na drwa opałowe, które już w środkowym Wołyniu równają się z cenami, praktykowanymi na Ukrainie. Nader ujemnie wpływa to na rozwój pewnych gałęzi wiejskiego

przemysłu, bez których miejscowe gospodarstwa należycie rozwinąć się nie mogą, bo rolna produkcja samych zbóż kłosowych nie zabezpiecza należytego dochodu. W tej części kraju nie mamy takich torfowisk, któreby się korzystnie eksploatować dały. Wobec tego niektórzy na serio myślą o opale węglem kamiennym, sprowadzanym wprost z Dąbrowy, zawiązując z tamtejszemi kopalniami bezpośrednie stosunki, omijając pośredników warszawskich. Wedle ścisłego obliczenia, wypadnie to w każdym razie taniej, jak węgiel z zagłębia Donieckiego, zkad taryfy przewozowe różnych kolei, nie połączonej z sobą konwencją zniżkową, są niepomniernie wysokie. J. D. K.

□ **Wołyń.** Przy rozpatrzeniu budżetu podatków ziemskich na trzecielecie 1902—1904 roku, Rada państwa — jak podaje gazeta „Wołyń” — wykreśliła wiele pozycji, projektowanych przez zarządy gubernialne, na cele szkolnictwa, pomocy lekarskiej i t. p., aby w razie wprowadzenia do gubernii tych samorządu, nie krępować nowych instytucji ziemskich. Obecnie minister spraw wewnętrznych zawiadomił władze Kraju południowo-zachodniego, że wobec odroczenia wprowadzenia ziemstw do tego kraju, należy ponowić starania o zezwolenie na te wydatki, które w budżecie nie zostały uwzględnione.

DRYSA (gub. witebska), w lipcu.

□ W kilku majątkach naszego powiatu włościanie, którzy dotąd zachowywali się jaknajspokojniej, zaczęli paść bydło nietylko w lasach, lecz nawet na łąkach dworskich; twierdząc, że serwitut daje im prawo korzystać w całej pełni z lasów i łąk obywatelskich. W niektórych miejscowościach samowola włościan posunęła się aż do spędzenia siłą ludzi dworskich, wysłanych do obliczenia ilości bydła włościańskiego, znajdującego się na łąkach. Ani wyjazd na miejsce ziemskich naczelników, którzy starali się wyjaśnić włościanom, że samowolnie paść bydło na łąkach obywatelskich prawo zabrania, że winni będą pociągnięci za podobne postęпки do odpowiedzialności sądowej i surowo ukarani; ani wyjazd miejscowej administracji w osobie sprawnika i niższych urzędów policyjnych, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Włościanie w dalszym ciągu wypasają łąki dworskie, przyczyniając nieobliczone szkody właścicielom, którzy nie mają ani sposobu, ani możliwości ukrocić podobnej samowoli. Miejscowe Towarzystwo rolnicze wystąpiło już z prośbą do gubernatora o zwrócenie uwagi na podobny stan rzeczy w powiecie.

Powodem samowolnego czynu włościan stała się prawdopodobnie rozpowszechniona między włościanami wiadomość, że serwituty zostaną skasowane, a włościanie jako wynagrodzenie przy likwidacji serwitutów otrzymają nowe nadziały, obszar których będzie o tyle większy, o ile większe są przestrzenie pastwiskowe, z których włościanie korzystają na mocy praw serwitutowych. Każda więc wieś chce wykazać prawo na jaknajwiększą przestrzeń lasów i łąk obywatelskich, na których służy jej prawo paszenia bydła. Nawet takie wsie, które nie korzystały nigdy z praw serwitutów, obecnie zaczęły paść bydło na łąkach dworskich, aby tylko nie pominąć sposobności wykazania swych praw i otrzymania nowych nadziałów. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce położoną zostanie tama podobnym nadużyciom, przez co nastąpi uspokojenie umysłów włościańskich. Zdaniem naszym jednak, pomyślnie ułożenie się stosunków między dworem a wsią może nastąpić wtedy tylko, gdy usunięta zostanie ta jęcząca się rana w organizmie naszych gospodarstw, która znana jest pod nazwą serwitutu. Kwestja to doniosłej wagi i wymaga najrychlejszego załatwienia nietylko dla dobra większych właścicieli ziemskich, ale i włościan. Racjonalne i prędkie rozstrzygnięcie tej sprawy

położy koniec wszelkim nieporozumieniom pomiędzy dworem a wsią, i przyczyni się niem mało do rozwoju naszych gospodarstw wiejskich.

A. B.

□ **Grodno.** Włościanie wsi Łukjany, Bobrowej, Demiaków, Kołodno i Sokole powiatu białostockiego — jak donoszą „Grodno. Gub. Wied.” — pomimo zakazu, niszczyli las w majątkach obywateli Kawelinów i Hasbacha; nie nie pomagały usiłowania władz miejscowych i sprawy, wytaczane w sądach; włościanie nie chcieli przestać pasać bydło w tych lasach, nie oszczędzając ani lasów zakazanych, ani zagajników i lasów sianych. Wobec doniesień o uporze włościan, p. o. gubernatora, wice-gubernator Liszyn d. 18 czerwca zjechał na miejsce i, zwoławszy włościan z wymienionych wsi, napominał ich i tłumaczył bezprawność ich postępowania: „Nie dawajcie wiary — mówił między innymi — doradcom pokątnym, którzy sieją między wami zaburzenie, aby ciągnąć z tego zyski. Dając im posłuch, liczyć na bezkarność i obrażać prawo. Powinniście wiedzieć, że tak być nie może i nie będzie. Potrafię was przymusić do poszanowania prawa, chociażbym musiał użyć środków najsurowszych, których skutki widzieliście sami w r. 1900 u sąsiadów waszych z gminy dojlidzkiej, kiedy zawezwano tam siłę zbrojną. Jeżeli sądzicie, że obywatel naruszył wasze prawa, udajcie się do pośrednika, do sądu lub nareszcie do mnie i krzywdą wasza zostanie wynagrodzona”. Przemówienie gubernatora odniosło skutek pożądaný. Wślad za tem p. Liszyn zjechał do wsi Wielkiej-Brzostowicy w pow. grodzieńskim, gdzie włościanie opierali się wprowadzeniu nowych przepisów o zaprowiantowaniu ludności. P. o. gubernatora wytłumaczył włościanom znaczenie nowych przepisów i rzekł: „Wiedcie wszak sami dobrze, że nikt oprócz was nie korzystał ze zboża w magazynach prowiantowych. Istnieją one tylko dla was, tak samo, jak tylko dla was, dla waszego dobra wydane są te nowe przepisy. Jakże śmiecie sprzeciwiać się tym przepisom i sądzić, że wasza samowola nie będzie ukarana?” Następnie gubernator napominał włościan, aby nie dawali wiary pokątnym doradcom, którzy ich oszukują i wyzyskują. Skutek przemówienia był doraźny: włościanie jednogłośnie zaczęli prosić o przebaczenie, zapewniając, że nie będą nadal opierać się władzy.

□ **Poniewież.** D. 24 czerwca odbyło się w Johaniszkach założenie kamienia węgielnego nowych gmachów szkoły rolniczej imienia Ignacego Karpią, przekształconej w r. 1899 z pierwotnej parafialnej na niższą rolniczą, z kursem pięcioletnim i klasą wyższą specjalną, nieobowiązkową. Przy szkole istnieje gospodarstwo wzorowe na stu dziesięcinach, oraz internat dla uczniów. Na założeniu — jak donosi „Wil. Wiestn.” — był obecnym kurator okręgu wileńskiego, r. t. Popow. Po uroczystości poświęcenia odbył się obiad dla zgromadzonych gości, w czasie którego p. kurator zaproponował uczcić pamięć fundatora szkoły przez powstanie i wygłosił mowę, życząc szkole, aby jaknajdalej szerzyła wiedzę rolniczą w kraju litewskim. W tym celu, zdaniem mówcy, należałoby przy szkole urządzić wykłady rolnicze dla nauczycieli szkół ludowych.

□ **Moskwa.** „Kur. Warsz.” donosi, że w dniu rocznicy grunwaldzkiej w tutejszym kościele katolickim odbyło się nabożeństwo pamiątkowe.

□ **Finlandja.** Helsingfors wydał obiad na cześć uczestników Zjazdu przyrodników i lekarzy. Na restauracji i wszystkich statkach powiewały chorągwie czerwono-żółte. W imieniu miasta mowę powitalną wygłosił burmistrz Antel po szwedzku i po francuzku; w odpowiedzi na to prof. Mien-szntkin wygłosił toast po niemiecku na

część Finlandji i jej stolicy. Następnie przemawiali: duński uczoney Norman Hansen i Mechelin, znany publicysta fiński, który mówił po francuzku o znaczeniu prawdy w życiu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 21 lipca.

[„Decentralizacja”. Nieporozumienia w instytucjach finansowych na prowincji. Pięciolatec „Pogotowia ratunkowego”].

+ Zarządy naszych miast i miasteczek otrzymują, jak się mówi w warszawskiej gwarze, nieco *luzu*. Skrępowane dotychczas w działalności swojej koniecznością wyjednywania pozwolenia władz centralnych na najdrobniejszy niemal wydatek, na przyszłość prowadzić będą mogły gospodarkę—nie na własną rękę, oczywiście, ale na zasadzie potwierdzeń gubernatorów, a tylko w razie wydatków poważnych i wyjątkowych zwracać się będą do jenerał-gubernatora. Jak małą była dotychczas kompetencja pana burmistrza i ławników, wymowną ilustrację stanowić może fakt, że magistrat warszawski własną mocą decydować mógł jedynie o wydatkach, nie przenoszących 150 rubli—przy budżecie rocznym kilkumiljonowym!

Na zasadzie przygotowującego się nowego prawa, tylko dwa największe miasta nasze posyłać będą preliminarze budżetów swoich do zatwierdzenia ministerstwa: Warszawa i Łódź. Bez kwestji—ulga jest faktyczna i ważna. Ale stan wielkiego, bezprzykładnego nawet, można powiedzieć, uposzczenia, w jakim nasze miasta się znajdują, nie był wywołany wielką ich odległością od siedziby władz centralnych. Jakkolwiek długą była ta droga, nie była ona bezpowrotna. Władze centralne zatwierdzały mniej więcej każdy wniosek i projekt, który otrzymał przychylną opinię wyższych władz lokalnych. Przyczyną więc zastoju i braku kultury w naszych mniejszych i większych Pacanowach był i jest przede wszystkim brak inicjatywy ze strony prezydentów i burmistrzów; odebrawszy społeczne wykształcenie w kancelaryjach urzędów, większość ich kancelaryjnie zapastruje się na swoje obowiązki, nie cznie przeczuwając, jak ważne i doniosłe piastuje stanowiska. Przez długi szereg lat za najważniejsze zadanie zarządów miejskich u nas uważane było gromadzenie oszczędności w Banku państwa—na jeden procent rocznie. A i teraz jeszcze ocknięcie się z półwiekowej drzemki w gospodarce miast naszych następuje bardzo powoli. Życzyłby więc należało, aby nasze zarządy miejskie z ułatwień, jakie otrzymać mają wkrótce, zechciały, no, i umiały korzystać.

W rocznikach naszych instytucyj finansowych zdarzył się fakt wyjątkowy w ostatnich czasach: kilku członków łowickiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, oponentów widocznie krańcowych, zwróciło się do ministerstwa ze skargą na nieprawidłowe funkcjonowanie zarządu tego Towarzystwa. Ministerstwo, uzyskawszy wymagane w takich wypadkach Najwyższe zezwolenie, wysłało kontrolerów do sprawdzenia rachunków i czynności Towarzystwa. Na szczęście okazało się, że wszystko jest we wzorowym porządku i skarga była całkowicie po-

zbawioną podstawy. Lekkomysłne to oskarżenie jednak, stawiające młodą instytucję pod ciężarem zarzutów, mogło zaszkodzić jej w opinii, czasowo wprowadzić tylko, niemniej dotkliwie. I z innych miast zresztą dochodzą wieści o rozmaitych nieporozumieniach, zachodzących w łonie świeżo powstałych instytucyj finansowych—głośniejsze z nich idą z Kiele i Kazimierza nad Wisłą. Są to pierwsze kroki na świeżym terenie działalności i nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do jakichś możliwych drobnych błędów nawet; pierwsze doświadczenie naprawi je bowiem i sprostuje drogę, po jakiej pójdą—do użyteczności publicznej.

Skoro już mowa o instytucjach finansowych, słówko o «Towarzystwie, które pożyczają ma pieniądze na drugie numery hipoteczne» w Warszawie. Wieść ta tuła się już od pewnego czasu po piśmach i może tułałaby się jeszcze długo, gdyby nie odprawa, jaką otrzymała w «Gazecie Handlowej» (powiedzmy nawiasem, poważnem i doskonale redagowanem piśmie codziennem). Wiadomość ta—mówi «Gaz. Handl.»—jest plotką i nie może nawet być czem innym: podobna instytucja nie ma żadnych podstaw racjonalnych do realizacji. Mamy więc tu znowu do czynienia z owcem wyobraźni reporterskiej, która od czasu do czasu balamuci ogół o powstać mających instytucjach, o których się nikomu nie śniło. Warto na to zwrócić baczniejszą uwagę jednak.

Założone w dniu 20 lipca 1897 roku «Pogotowie ratunkowe» istnieje już pięć lat i przez ten czas było wzywane 33,703 razy. Należy zauważyć, iż z tych wezwań 1,745 było niewłaściwych. Budżet instytucji sięga rocznie 32 tysięcy rubli, a do uzupełnienia go w tym roku brakuje jeszcze 10 tysięcy. Wogóle «Pogotowie», choć tak popularne wśród mieszkańców naszego miasta, nie ma zabezpieczonego bytu w zupełności. Zapisy testamentowe, tak hojne dla niektórych instytucyj, tę, tak zasługującą na uwagę i poparcie, omijają jakoś. Miasto przyznało jej 5 tys. zapomogi na szereg pięciu lat, członkowie składają 8 tys.—resztę trzeba zdobyć. Pewien stały dochód przynosi «Pogotowiu» jego kalendarz—bez zaprzeczenia najpraktyczniejszy i najlepszy ze wszystkich dorocznych informatorów, który już dziś bardzo rozpowszechniony jest w sferach handlu i interesów, a z czasem stanie się—bez konkurencji. Ale wszystkiego tego mało. Osobna komisja pracuje wprowadzić nad obmyśleniem sposobów dostarczenia grosza, ale o nowy a dobry pomysł coraz jest trudniej, zresztą i tu panuje konkurencja—innych filantropijnych instytucyj, także zmuszonych do odwoływania się do dobroczynnej publiczności przy pomocy zabaw, widowisk, wystaw i t. p. Pożądaniem więc byłoby bezpośrednie ofiary, inaczej «Pogotowie» nie zwiąże chyba w tym roku końca z końcem. A nie będzie to winą instytucji, która funkcjonuje wzorowo i innym za wzór służy.

Cz.

WARSZAWA, 20 lipca.

[Orkiestry nasze. Niepowodzenie «ogródków». Występy gościnnej].

+ Teatrom letnim ciągle się źle u nas powodzi, natomiast orkiestry zdają

się wchodzić w modę; oprócz wielkiej, filharmonijnej, mamy w obecnej chwili dwie jeszcze: włościańską p. Namysłowskiego i dziecięcą p. Wasilewskiego. Tych dwóch orkiestr nie można oczywiście mierzyć tą samą miarą, co pierwszej: ta uprawia sztukę, tamte zaś rozrywkę. Przyłożywszy jednak inną miarę do nich, przyznać trzeba, że takie orkiestry mają u nas rację bytu i mogą wśród ludności wzbudzić trwalszy pociąg do muzyki i przygotować ją do koncertów prawdziwych. Zwłaszcza orkiestra włościańska p. Namysłowskiego znana jest od lat wielu i bardzo nawet popularna; wyrobiła sobie ona jako specjalność polskie tańce: mazury, oberki, krakowiaki z przyspiewkami i gra je «z ogniem», typowo, tak właśnie, jak te rzeczy grane być powinny. Ma ona też w kraju naszym stałą klientelę swoją i byt na długie lata zapewniony. Poważni muzycy spoglądają na tę orkiestrę z łatwo zrozumiałem lekceważeniem; i słyszałem zarzuty, zapewne, iż nie pozbawione słuszności pewnej, że dzielny dyrektor jej, osiągnąwszy niejaki rodzaj doskonałości w swoim zakresie, nie pokusił się o dalszy rozwój artystyczny sympatycznej drużyny, że nie orjentuje jej powoli a stale, z wytrwałością i cierpliwością, jakich dał wymowne dowody, w kierunku muzyki poważniejszej. Bądź co bądź, trzeba p. Namysłowskiemu oddać, co mu należy słusznie ze stanowiska społecznego: pokazał on, co można uczynić, gdy ma się chęć i umiejętność. W jego ślady poszedł p. Wasilewski, który zorganizował z chłopców lubelskich orkiestrę na instrumenty dęte i oto wystąpił z popisem przed warszawską publicznością. Popis to udany i dobrze wróżący o przyszłości młodzieńczej podwójnie tej instytucji. Jej dyrektor posiada widocznie ambicje artystyczne, co widać choćby z doboru instrumentów: rodzaje ich są liczne i wszystko, co gra rolę w takiej orkiestrze, jak słynna amerykańska douzy, i tu posiada swoich przedstawicieli; to też przy dostatecznem rozwinięciu młodych muzykantów, popisy te mogą być bardzo nawet interesujące.

A jednocześnie z oznakami tego postępu dochodzą mnie ze wszystkich niemal uzdrowisk naszych skargi i narzekania na orkiestry kąpielowe. Daje się tam wszędzie po dwa koncerty na dzień: jeden «na wodach», drugi «na promenadzie», co powoduje znaczną liczbę osób do chodzenia w najdalszej możliwie odległości od wód i od promenady. Usiłowania, czynione tu i owdzie, aby wykształcić sobie porządną orkiestrę, choćby kapelę, nie zostały uwieńczone zupełnie pomyślnym skutkiem. A szkoda, bo dobra muzyka—nie mówiąc już o dobrej muzyce—jest jednak czynnikiem, rozwijającym uzdrowisko.

A w teatrzykach, jak wspomniałem. Teatr lubelski nie zdołał się utrzymać na zajętej pierwotnie i nie bez trudu pozycji, i ustąpił swego miejsca w śródmieściu teatrowi łódzkiemu, funkcjonującemu dotychczas na krańcu miejskim, w «Bagateli». Sam zaś teatr lubelski przeniósł się na muranowski plac zabaw ludowych, i tu—o, dziwo!—odrazu znalazł publiczność, do której daremnie tęsknił w «Fantazji». I kto wie, czy to nie jest wskazówką dla przedsiębiorców

«Now. Wrem.» poświęciło duży artykuł sprawie urzędników państwowych.

„Dwa istnieją systemy służby rządowej. Przy jednym—urzędnik, to istota skromna, pozbawiona wszelkiej niezależności, nie mająca głosu, ze szczupłym uposażeniem; liczba urzędników takich za to jest olbrzymia. Ten system panuje u nas. Rzadko na której odezwie, nawet zupełnie błażej, nie widać u nas trzech podpisów: referenta, szefa wydziału i wice-dyrektora departamentu. Rzecz oczywista, że trzy podpisy na jednej odezwie, trzykrotne przeglądanie i korygowanie tego samego papieru dowodzą, że zasada służby jest zła: jeden zaczyna robotę, ale spełnia ją tak lichy, że wymaga korekty; inny koryguje, ale czyni to z taką niepewnością, że musi pokazać trzeciemu. Wogóle hierarchja urzędowa jest u nas zbyt skomplikowana i drobiazgową: nie widać, kto daną rzecz spełnia, nie widać, kto jest odpowiedzialnym. Załatwienie najmniejszej nieraz sprawy staje się podobnym do jakiejś wieży babilońskiej, z mnóstwem odezów i aktów, i nieraz pracujący tak samo przestają się wzajemnie rozumieć i nie kończą zaczętej roboty, jak i ci, co budowali prawdziwą wieżę babilońską. Któż z nas nie pamięta różnych komisji, obradujących po lat kilka, nieraz dziesiątki lat, pochłaniających dziesiątki tysięcy rubli skarbowych, których wszystkie „akta“ składowano nareszcie do archiwum. Inny zupełnie system przyjęto w administracji angielskiej. Tam urzędników mało, pobierają oni wysokie pensje, zarzuceni są robotą i odznaczają się zdolnościami. Ten system, wręcz od naszego odmienny, daje świetne rezultaty. Tu urzędnik rozpoczyna robotę i doprowadza ją do końca. Jego „ja“ nie jest zabite, jest on odpowiedzialnym i od niego zależy wypełnienie inicjatywy. Zrobić urzędnika samodzielnym i odpowiedzialnym, nie „referentem“, ale czynnym inicjatorem, mającym prawo uproszczenia formalności—oto pożądana reforma, która wpłynęłaby niezawodnie korzystnie na służbę państwową.“

Poruszona przez «Now. Wr.» sprawa stosunków urzędniczych, wywołała żywą polemikę; między innymi p. O—ko w liście do redakcji usiłuje obronić urzędników przed zarzutem lenistwa.

„Któż to wymyślił, że urzędnicy pracują mało, poświęcając czas, przeznaczony na zajęcia biurowe, sprawom nie w półnego ze służbą nie mającym? Z własnego wielkiego doświadczenia twierdzą, że taki zarzut ogólnikowy jest poprostu oszczerczym. Proszę spojrzeć, ile i jak pracują „urzędnicy“ najróżniejszych dykasterjów: inspektorzy podatkowi, urzędnicy poczty, naczelnicy ziemscy, urzędnicy akcyzy, Banku państwa i inni, nawet kancelarji gubernatora? Niema tam ani darmozjadów, ani „przyjemnej konwersacji“—wszyscy mają do czynienia z żywem życiem, które wciąż płynie naprzód i czekać nie może. Inaczej jest tylko w Petersburgu. Maszyna administracyjna na prowincji ma do czynienia z życiem, tem życiem, którem żyje Rosja cała. Niezależnie od tego nad urzędnikiem na prowincji zawisła groźba skargi do Petersburga, a Petersburg lubi w takich wypadkach wykazać swoją władzę. Tymczasem instytucje centralne mają najczęściej do czynienia tylko z papierami, za którymi nie widać sprawy samej.“

Nie można zupełnie zgodzić się z autorem listu, ale świadczy on o tem, jak żywotną kwestję poruszyło «Now. Wr.».

teatralnych? publiczność zwykła teatrów naszych, wykształcona literacko, wybredna i wymagająca, odwróciła się od teatrzyków ogródkowych i potrzeba sztuki-fenomenu, jak «Malka Szwarcenkopf» naprzykład, aby ją zmusić do zajrzenia do «ogródka». Dlaczego to się stało, mniejsza w tej chwili o to, dość, że to fakt. Dyrektorowie teatrzyków powinni się więc obejrzeć za inną publicznością—szerszą, mniej wybredną, prostszą, tę zaś sprowadzić można «na spektakl» tylko obniżywszy bardzo ceny miejsc.

Oslabły interes artystyczny w naszej komedji podtrzymała szeregiem debiutów pani Wanda Siemaszkowa, zaangażowana od jesieni na stałe. Wkrótce zaś przyjechać ma druga artystka teatru krakowskiego, pani Przybylko-Potocka, także na występy gościnne, które, jak słyszałem, również mają się skończyć zatrzymaniem artystki na stałe w Warszawie.

Albertus.

— Korespondent warszawski «Now. Wr.», p. Aleksiejew, robi taką uwagę z powodu obchodu rocznicy grunwaldzkiej: „Chociaż zwycięstwo pod Grunwaldem słowianie odnieśli przedewszystkiem dzięki temu, że zdolali zapomnieć o rachunkach i niesnaskach między sobą, wobec wspólnego wroga, to jednak przywódcy polscy nadali taki charakter uroczystościom w Galicji, że rusini galicyjscy uznali za niemożliwe wziąć udział w obchodzie. Wznowienie obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem jest jednym z objawów wzmagającego się wśród polaków prądu antygermańskiego. Polacy już nie są stronnikami trójprzymierza, wiele pism polskich zamieszcza artykuły sympatyczne z powodu podróży króla włoskiego do Rosji; nawet pisma zakordonowe, wrogię Rosji, grożą obecnie Niemcom rosjanami. Wyzwolenie polaków z pod wpływu niemieckiego i zwrot w stronę Rosji ujawnia się coraz bardziej i niedaleka może jest chwila, kiedy poczucie solidarności słowiańskiej weźmie górę nad prądami nieprzyjaznymi“.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wypowiedziało się odmownie co do zatwierdzenia podania, wniesionego przez p. Henryka Chankowskiego o pozwolenie założenia „Towarzystwa buchalterów przysięgłych w Warszawie“.

— Sjonizm znajduje coraz więcej adeptów w Królestwie i na Litwie; dowodzą tego—zdaniem korespondenta «Now. Wr.»—ostatnie wybory w gminach żydowskich, oraz szereg instytucyj, założonych w ostatnich czasach przez sjonistów. Ruch ten podobno jest podtrzymywany przez sjonistów niemieckich, którzy działają mają w porozumieniu z pewnymi działaczami politycznymi w Niemczech.

— Z Łodzi piszą do nas: W sferach handlowych zauważyć się daje pewne ożywienie, spowodowane dość licznym przyjazdem kupców i agentów rosyjskich. Dotąd dokonano już wielu poważnych tranzakcyj, zkad przemysłowcy wróżą sobie, że przyszły sezon będzie bardziej ożywiony, niż lat ubiegłych.—Z d. 1 października zacznie wychodzić nowe, trzecie pismo niemieckie, p. t.: „Neue Lodzer Ztg“. W skład nowej redakcji wejdą przeważnie miejscowi dziennikarze niemieccy. — Podniesiono poważny projekt zawiązania na wielką skalę Tow. akcyjnego dla handlu towarami szewskim. Przyszli uczestnicy spółki mają na myśli obniżenie cen materiałów i jednocześnie podniesienie poziomu produkcji w tym dziale rękodzielniczym.—Tegoroczna jesienna wystawa ogrodnicza w Łodzi obejmie wszystkie działy w zakres kwaciarstwa, warzywnictwa i owocarstwa wchodzące. Do kon-

kursu stanąć mogą tylko okazy, wyhodowane na miejscu. Bliższych informacji przed 14 listopada, t. j. przed dniem otwarcia wystawy, udzieli komitet i wice-prezes p. L. Grabowski, ogrodnik miejski. — Uroczystości jubileuszowe z powodu 25-letniego istnienia chrześcijańskiego Tow. dobroczynności, odłożono do września r. b. Zast.

++ Z zagłębia Dąbrowskiego piszą do nas: Na ościennym Górnym Szlaku kursuje odezwa „Ostmarkvereinu“, wydana w tysiącach egzemplarzy i wzywająca Niemców, by jak jeden mąż stanęli do boju z nawałą polską w obronie pocziwej ludności szlaskiej, której dusze zatrąwa „agitacja polska“. Odezwa ta uskarża się na zwiększenie na Górnym Szlaku liczby polskich lekarzy, adwokatów, kupców, przemysłowców, rzemieślników, i ubolewa nad wypieraniem Niemców i wydzieraniem im chleba na „prastarej ziemi niemieckiej“. A jednak ci lekarze, adwokaci, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, są to poddani pruscy, od wieków osiedli na swej ziemi i lojalnie spełniający wszystkie obowiązki. O tem zaś, aby ktokolwiek z naszych przemysłowców, kupców, rzemieślników osiadł na ziemi szlaskiej, a nawet chwilowo chciał tam pracować, marzyć mu nawet niewolno. Władze pruskie są bowiem bardzo czujne i w 24 godzin takiego osobnika odstawiają z powrotem do granicy. To dzieje się po tamtej stronie granicy. My zaś, po tej stronie granicy, po dawnemu jesteśmy życzliwi dla przybyszów niemieckich, rozsiadłych w naszej okolicy, lub chwilowo przybywających w charakterze dyrektorów, kupców, przemysłowców, przedsiębiorców, lub rzemieślników, oddając im przemysł nasz w monopol! Czy to ma być dowodem naszej zuchwałości polskiej? H. Ł.

++ W sprawie wychodźstwa włościan z Królestwa na zarobki „Russk. Wiedom.“ zamieszcza artykuł, którego autor przychodzi do wniosków następujących: „Liczba ludności bezrolnej wiejskiej w Królestwie, znacznie zmniejszona przez ukaz z d. 19 lutego 1864 r., wciąż wzrasta i w r. 1891 dosięgła 849 tys., czyli stanowiła przeciętnie 13 proc., a w niektórych guberniach, jak np. warszawskiej aż 21 proc. całej ludności wiejskiej. Oprócz tego znaczna część gospodarstw wiejskich jest tak rozdrobniona, że oddzielne działki nie są już w stanie wyżywić właścicieli, którzy też muszą szukać zarobku na stronie; dzierżawienie gruntów dworskich przez włościan nie jest rozpowszechnione w Królestwie tak, jak w Rosji, gdzie przeszło trzecią część gruntów ornych dworskich dzierżawia włościanie, gdy tymczasem w Królestwie włościanie dzierżawiają tylko 2 proc. gruntów obywatelskich. Cała zatem masa ludności bezrolnej i maorolnej musi znaleźć zarobek, ale w Królestwie płaca zarobkowa robotnika wiejska jest niezmiernie niską, wynosząc przeciętnie dla mężczyzn 35½ kop. (31—42 k.), a dla kobiet—25 kop. (21—28 kop.), t. j. znacznie mniej, niż w innych częściach państwa. Ten stan rzeczy zmusza ludność do szukania wyższego zarobku po za granicami kraju i dlatego wychodźstwo włościan nie może być uważane za zjawisko czasowe, które można usunąć łatwo“. W takich warunkach, zdaniem autora artykułu, na baczność uwagę zasługuje projekt ministerstwa rolnictwa: kolonizacji gruntów skarbowych w Kraju zakaukaskim przez włościan z Królestwa.

++ Pierwsze posiedzenie komitetu rolniczego w gub. płockiej odbyło się w Płocku d. 19 lipca. Oprócz przedstawicieli władz, zaproszenia na to posiedzenie otrzymali: prezes dyrekcji szczegółowej Tow. kred. z., p. Waldemar Piwnicki, i prezes płockiego Tow. rolniczego, p. Stanisław Chelchowski z Chojnowa, którzy mają ze swej strony wskazać gubernatorowi osoby, jakie należałoby zaprosić do współudziału w pracy komitetu.

Żądania szlachty.

«Grażdanin» zamieścił artykuł, p. t.: «Dumania szlachecka», w którym autor przychodzi do wniosku, że w chwili obecnej wszystkie żądania stanu szlacheckiego są już uwzględnione.

„Teraz szlachta powinna przejrzeć szeregi swoje, obliczyć głosy, sprawdzić przekonania swoje i nakreślić program działalności swojej. Kiedy 10 lat temu szlachta zabrała się do wyjaśnienia przyczyn kryzysu, jaki przechodziła, uczyniła to pośpiesznie w całym szeregu różnorodnych petycji. Pomimo to, rząd je rozpatrzył i przyszedł z pomocą. Dla szybkiego rozpatrywania podobnych spraw utworzono departament szlachecki. W ten sposób dla stanu tego zrobiono więcej, niż można było oczekiwać“.

Jest to nader cenne wyznanie—powiada z tego powodu «Nowoje Wr.»—można je wytłumaczyć może przez to, że ks. Mieszczerski w podróży, jaką obecnie odbywa po Rosji, przekonał się na miejscu, jak bardzo jego gabinetowe rozprawy o potrzebach szlachty nie odpowiadają istotnym potrzebom tego stanu».

O wykształceniu robotników.

Okólnik ministra skarbu w sprawie wykształcenia fachowego robotników został przyjęty przez prasę z uznaniem.

„Ministerstwo—pisze z tego powodu „Nowoje Wr.“—obrało drogę najlepszą: zarysowało ono zasady ogólnej organizacji tych szkół, pozostawiając pod względem wyboru przedmiotów, terminu nauki i opracowania szczegółów najzupełniejszą swobodę założycielom szkół“.

Dzienniki nie wątpią, że nowe te szkoły, zainicjowane przez ministerstwo skarbu, będą rozwijać się tak samo pomyślnie i zyskają także sympatię społeczeństwa, jak i inne zakłady naukowe tego ministerstwa.

Walka z ogniem.

Częste pożary w miastach i ujawniające się przytem braki organizacji straży ogniowych wywołują taką uwagę «Now. Wrem.» o przyczynach tego zjawiska:

„Najważniejszą może być przyczyna nieporządków w organizacji straży ogniowych. W miastach naszych jest brak wykształcenia specjalnego i inteligentnego pojmowania walki z ogniem. Według danych, przedstawionych w „Pożar. Jeżegodn.“, większość naczelników straży ogniowych nietylko na prowincji, ale i w większych miastach stanowią co najwyżej „doświadczeni podoficerowie“.

Tymczasem obecnie, przy skomplikowanych konstrukcjach wszelkiego rodzaju gmachów, konieczne jest wykształcenie specjalne, śledzenie za postępami w danym kierunku, słowem

„Należy sprawę pożarów uznać za współrzedną z innymi sprawami gospodarki państwowej, należy uznać, że wymaga ona stałej troskliwości ogółu, należy otwarcie wypowiadać prawdę o teraźniejszych brakach w kwestji pożarowej, a niezawodnie wiele się zmieni ku lepszemu i w tej nieszczęsnej sprawie“.

O kodeks Napoleona.

«Jurid. Gaz.» zwraca uwagę na pewne braki sądowe w Królestwie Polskim.

„Przyczyną główną chaosu w ustawach, dotyczących sądownictwa w Kraju nadwiślańskim, jest niezastosowanie przepisu ustaw sądowych do kodeksu Napoleona, obowiązującego w tych guberniach. Sprzeczność tych dwóch ustaw wywołuje wiele niedogodności. Dla uniknięcia ich, należy stosować częstą zmianę sądowników w Królestwie, a to w tym celu, aby dać możliwość większej ilości prawników rosyjskich obeznać się z prawem miejscowem.“

Przytaczając tę opinię, «Mosk. Wied.» zapytują:

„No, a czy nie czas już przejrzeć to prawo, przystosować je do ogólnych ustaw państwowych i zniszczyć niepotrzebną pstrokaciznę?“.

Zapomina dziennik moskiewski, że moc i siła ustaw leży nie w jednolitości ich barwy, ale w zastosowaniu do potrzeb i życia ludności, i że prawo cywilne, normujące całe życie ludności, wszystkie stosunki i objawy, nie daje się tak łatwo zmieniać, jak wypływałe odzienie.

W «Gazecie Finlandzkiej» ogłoszono Ukaz następujący:

NAJWYŻSZE JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

postanowienie
a używaniu języka rosyjskiego w korespondencjach instytucyj urzędowych finlandzkich.

Z Bożej łaski,

My, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, etc., etc., etc.

Niniejszem wiadomem czynimy: Zastwierdziwszy dnia dzisiejszego postanowienie o używaniu języka rosyjskiego w korespondencji sądowych i innych urzędowych instytucyj Finlandji, uznajemy za słuszne, w uzupełnieniu Najwyższego Obwieszczenia z d. 3 grudnia 1866 r., wydać następujące przepisy o redagowaniu w języku rosyjskim niektórych aktów, pochodzących z finlandzkich instytucyj urzędowych.

§ 1. Urzędnicy finlandzcy, zajmujący posady, dla których niezbędną jest znajomość języka rosyjskiego, oraz sądy i inne biura urzędowe, w których skład wchodzi *ex officio* tacy urzędnicy, powinni wydawać petentom i stronom wszelkie dokumenty w języku rosyjskim, jeżeli podanie na piśmie lub ustne było wniesione w tym języku i jeżeli petent nie prosił o wydanie jemu dokumentu w języku szwedzkim lub fińskim. Wszyscy zaś inni urzędnicy, sądy i biura urzędowe powinny w takim wypadku do dokumentów, zredagowanych po szwedzku lub fińsku, dołączać przekłady rosyjskie, sporządzane i opłacane na podstawie przepisów, wyluszczonych w Obwieszczeniu Najwyższem z d. 3 grudnia 1866 r. i w Reskrypcie Najwyższem z d. 23 stycznia 1867 r.

§ 2. Wszelkie odezwy oficjalne, dokumenty, komunikaty i obwieszczenia, adresowane do gmin i gromad wiejskich, w których akty samorządu gminnego prowadzone są w języku rosyjskim, po-

winny być redagowane w tym języku przez urzędników, zajmujących stanowiska, dla których niezbędna jest znajomość języka rosyjskiego, oraz przez sądy i inne instytucje rządowe, w których skład wchodzi urzędnicy tacy. Inne zaś władze i urzędnicy powinni zaopatrywać takie odezwy, dokumenty, komunikaty i obwieszczenia w przekłady na język rosyjski, jak powiedziano w paragrafie poprzednim.

Do tego ma się zastosować każdy, którego to dotyczyć może.

Helsingfors, d. 6 (19) czerwca 1902 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Dyrektor departamentu medycznego, r. t. *Ragozin*, mianowany został prezesem rady medycznej.

× Wice-gubernator inflancki, szambelan *Belgard*, mianowany został gubernatorem estlandzkim.

× W tym roku do wojska będzie ogółem powołano 318,645 osób; w tej liczbie z gub. warszawskiej 4,779, kaliskiej 2,720, kieleckiej 2,353, lubelskiej 3,267, łomżyńskiej 1,661, piotrkowskiej 3,332, płockiej 1,799, radomskiej 2,539, siedleckiej 2,223, suwalskiej 1,857, z wileńskiej 4,335, kowieńskiej 4,187, grodzieńskiej 4,306, witebskiej 4,433, mińskiej 6,860, kijowskiej 10,614, wolińskiej 8,363 i podolskiej 9,509 osób.

Ogólne.

× «Nowoje Wr.» potwierdza podaną przez inne pisma pogłoskę o zamierzonym wprowadzeniu *instytucyj ziemskich* do Królestwa Polskiego, dodając, że projekt ten pozyskał poparcie ministra skarbu, i że komisja specjalna przy ministerstwie spraw wewnętrznych rozpocznie obrady swe nad projektem w jesieni r. b.

× Przy ministerstwie rolnictwa obraduje obecnie komisja w sprawie podniesienia *drobnego przemysłu domowego*. Projektowane jest, jak donoszą «Birz. Wied.», utworzenie 12 komitetów miejscowych, działających samodzielnie pod kontrolą wydziałów gospodarki wiejskiej ministerstwa rolnictwa.

× Z d. 1 (14) września będą urządzane w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Charkowie, Kijowie i Odesie oddziały *rosyjsko-niemieckiego związku handlowego*, istniejącego już od lat kilku w Berlinie i mającego na celu jednoczenie na polu handlu Niemiec i Rosji. Oddziały te — jak donoszą «Piet. Wied.»—wydawać będą w języku rosyjskim buletyny ze wszystkich gałęzi handlu Niemiec, utworzą narady handlowe, a z czasem i biura komisowe.

× «Ros. Aj. tel.» donosi, że *cholera*, która wybuchła w Inkou (na południu Mandżurji) wśród robotników chińskich, grasuje obecnie wzdłuż linii kolei Mandżurskiej i że w *Charbinie* przed d. 1 lipca zapadło na nią 234 rosjan i 523 chińczyków, zmarło zaś 81 rosjan i 523 chińczyków. Z Petersburga wyruszył na miejsce oddział sanitarny.

W Petersburgu.

= Nowe statki. D. 6 lipca, w obecności Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani

Cesarzowej Marji Teodorówny, założony został krzyżowice klasy pierwszej „Oleg“, oraz odbyło się spuszczenie na wodę pancernika „Orzeł“.

= **Ministerstwo komunikacji.** Minister komunikacji ks. Chilkow wyjechał na urlop; obowiązki jego tymczasowo pełnić będzie wice-minister Miasojedow-Iwanow, którego zastępować będzie dyrektor kancelarii, r. t. Jermolow.

= **Kadeci niemieccy.** Wśród bawiących obecnie w Kronsztadzie na niemieckim statku wojennym „Charlotte“ kadetów marynarki znajduje się książę Paweł-Fryderyk Meklenburg-Schwerin, kuzyn panującego księcia. Młody książę, należący do linii katolickiej, w zeszłą niedzielę wysłuchał na klęczkach rannej mszy w kościele św. Katarzyny, odprowadzonej przez ks. Czajewskiego. Księżu towarzyszył kapitan statku i kilku kadetów.

= **Prof. Bekietow.** W tych dniach odbył się w Petersburgu pogrzeb Andrzeja Bekietowa, słynnego przyrodnika, członka Akademii nauk, zmarłego w d. 1 lipca w gub. moskiewskiej. Zmarły uczony zajmował przez lat wiele katedrę botaniki w uniwersytecie charkowskim, następnie w Petersburgu i kilkakrotnie był wybierany na rektora. Jego staraniem powstał przy uniwersytecie ogród botaniczny. Zmarły był także szermierzem w sprawie wykształcenia kobiet, był jednym z założycieli wyższych kursów dla kobiet w Petersburgu i prezesem komitetu pomocy dla słuchaczek tych kursów. Niezmiernie powodzeniem cieszyło się jego dzieło naukowe popularne p. t.: „O ziemi, wodzie i istotach na niej zamieszkających“, które rozeszło się w 50 tys. egz.

= **Koncesja.** Redaktor i wydawca wychodzącego w Kiszyniowie „Bessarabca“, p. Kruszewan, otrzymał koncesję na wydawnictwo w Petersburgu pod swoją redakcją wielkiego dziennika literacko-politycznego „Znamia“.

= **Bezdomni.** Przy rewizji przytułków noclegowych, dokonanej w d. 16 listopada r. z., okazało się, że w nich szukało schronienia około 10 tysięcy osób. Wobec tego naczelnik miasta, jen. Klejgels, wzywa obywateli miejskich do składek na budowę wzorowych przytułków noclegowych i w tym celu zorganizował komitet.

SPRAWY BIEŻĄCE.

PRZEDSTAWICIELE MIEJSCOWI.

Z powodu wprowadzenia w Królestwie gubernialnych komitetów rolniczych z udziałem przedstawicieli interesów miejscowego rolnictwa, oraz wobec projektowanej w Królestwie reformy podatkowej z uwzględnieniem udziału w komisjach podatkowych przedstawicieli tej ludności, która płaci podatki, jeden z obywateli Królestwa pisze do nas:

„Ważną jest kwestja, którzy z mieszkańców Królestwa posiadają najwięcej danych, jako znawcy stosunków miejscowych i kto z nich powinien być powołany do udziału w naradach nad szeregiem spraw pierwszorzędnych dla całego kraju znaczenia.

„Sądzę, że najlepsze kwalifikacje posiadają sędziowie gminni z wyborów. Oni bowiem jako prawnicy, a przynajmniej najlepiej z prawem obznajmieni, oraz jako ludzie względnie zamożni, mo-

ga, *pro bono publico*, poświęcić swój czas, którym zazwyczaj nie są zbyt krepowani.

„Sędziowie gminni cieszą się ogólnem zaufaniem, wybierani są przez wszystkie klasy ludności miejscowej, w znacznej części posiadają wykształcenie uniwersyteckie, znają nadto najlepiej język urzędowy i mogą się dokładniej zapoznać z odezwaniami władzy, które nie są tłumaczone i dlatego przeważnie nie są przystępne dla ludności miejscowej“.

Drugą kategorię obieralnej inteligencji miejscowej stanowią radcowie Tow. kredytowego ziemskiego. Autor listu nazywa ich przedstawicielami „pewnej tylko klasy“ i „często wyjątkowych zasad“, gdyż sympatie jego leżą po stronie sędziów gminnych, jako przedstawicieli wszystkich klas ludności. Kwestja obrania reprezentantów miejscowych do komitetów rolniczych lub komisji podatkowych rozstrzygnięta będzie prawdopodobnie przez powoływanie osób, najlepiej z daną sprawą obeznanych, czy to z grona radców Towarzystwa, czy sędziów gminnych, czy poprostu ziemian inteligentniejszych. Zresztą pamiętać należy, że prawo powoływania reprezentantów jest w tym razie wyłącznie przywilejem władzy gubernialnej, że przeto trudno ustanowić ogólną zasadę, kto ma być do uczestnictwa w naradach powoływanym. Można tylko ustanowić zwyczaj, a nie zasadę.

Lub.

JĘZYK ROSYJSKI W SEMINARJACH.

„Warsz. Dniwn.“ donosi, że w okólniku Nr. 3 warszawskiego okręgu naukowego podana jest znacząca wiadomość o wykładzie przedmiotów rosyjskich w seminarjach katolickich w Królestwie:

„Jego Cesarska Mość, na skutek raportu najpoddanego ministra spraw wewnętrznych o niezadawalającym stanie wykładów języka rosyjskiego, literatury i historii w seminarjach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, 17 stycznia Najwyżej rozkazać raczył, aby tymczasowo, do chwili uregulowania tych wykładów, osoby, które skończyły seminarjum i pragną objąć urzędy parafjalne lub inne urzędy duchowne, lecz nie są uznane przez gubernatorów i przedstawicieli władz naukowych za dostatecznie posiadające przedmioty rosyjskie, były dopuszczane do służby, przy zachowaniu wszystkich innych warunków, nie inaczej, jak tylko po przedstawieniu świadectwa o złożeniu dodatkowego egzaminu z tych przedmiotów podług programu, zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla seminarjów katolickich. Miejsce i czas tych egzaminów mają być oznaczone po ścisłym porozumieniu się kuratora warszawskiego okręgu naukowego z miejscowym jenerał-gubernatorem“.

Seminarja katolickie, jak wiadomo, pozostają pod zwierzchnictwem biskupów i kontrolą mini-

sterstwa spraw wewnętrznych, obejmującego także sprawy „wyznań obcych“. Przed kilku laty ministerstwo zwróciło uwagę na gruntowniejszy wykład w seminarjach przedmiotów rosyjskich (wykładanych przez świeckich nauczycieli), zaś gubernatorom poleciło kontrolować egzamina z tych przedmiotów przy udziale miejscowych urzędników ministerstwa oświaty. Ponieważ obecnie znajomość tych przedmiotów w wielu wypadkach okazała się niezbyt dostateczną, przeto, jak widać z powyższego okólnika, ustanowione zostały egzaminy dodatkowe. Dopiero po złożeniu tych egzaminów księża będą dopuszczani przez władze do sprawowania swoich urzędów, na które ich przeznaczają biskupi. Egzamina dodatkowe będą zapewne zniesione z chwilą, gdy sprawa wzmocnienia wykładów rosyjskich w seminarjach zostanie załatwioną w porozumieniu się z władzą biskupią i szkolną, co wymaga pewnego czasu.

St. B.

Przemysł artystyczny.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu artystycznego w państwie posiadająca nowa ustawa o zakładach naukowych, mających na celu przygotowanie szerszych warstw ludności do produkcji przemysłowo-artystycznej.

Podług tej ustawy powstawać mogą szkoły czterech typów: 1) klasy rysunkowe, poranne, wieczorne lub niedzielne, dla osób od lat 10; 2) warsztaty artystyczno-rzemieślnicze, do których będą przyjmowane osoby obojga płci w wieku od lat 12, umiejące czytać i pisać; tu będą wykładane i ogólne przedmioty artystyczne, jako to: rysunek, rzeźba, kreślenie i t. p.; kurs będzie trzyletni; 3) szkoły artystyczno-przemysłowe, których zadaniem będzie przygotowanie ogólne i specjalne do wykonywania robót artystycznych i wogóle do zajęcia się sztuką stosowaną; 4) wyższe szkoły artystyczno-przemysłowe, dające ogólne wykształcenie artystyczne w zastosowaniu do wykonywania oryginalnych rysunków i projektów w dziedzinie sztuki stosowanej. Wychowawcy tych szkół po skończeniu nauk będą korzystać z tytułu „artysty sztuki stosowanej“ (*„chudożnik po prikladnomu iskusstvu“*).

Główny zarząd wszystkich tych szkół spoczywa w ręku rady naukowej przy ministrze skarbu, do której będą wzwani: jeden członek Akademii sztuk pięknych, dyrektor ekspedycji papierów państwowych, oraz inspektor działu artystycznego przy ministerstwie. Do opracowywania wszystkich spraw, dotyczących sztuki stosowanej, przy radzie naukowej będzie utworzone biuro specjalne.

Przy szkołach artystycznych mają być urządzane muzea i zbiory ogólne i dotyczące tylko danej miejscowości. Oprócz tego ustawa przewiduje organizację „towarzystw artystyczno-przemysłowych“, które będą miały prawo urządzania wystaw, konkursów, wydawania pism, organizacji odczytów publicznych, prelekcji, zakładania muzeów i szkół artystyczno-przemysłowych.

Zaznaczyć trzeba, że ostatnie dwa typy szkół, oprócz udzielania swoim wychowankom odpowiednich tytułów naukowych, nadają im prawo otrzymania godności osobistych obywateli honorowych, po kilku (3 do 6) latach pracy artystycznej. Inicjatywie miast, a nawet gmin wiejskich i osób prywatnych otwiera się więc szerokie pole do rozwoju nowego typu szkolnictwa, które, podobnie jak szkoły handlowe, pozostawiają pod dozorem ruchliwego ministerstwa skarbu.

M. R.

Fachowość robotników.

W sprawie wykształcenia fachowego robotników minister skarbu rozesłał do inspektorów fabrycznych ważny okólnik. Minister zaznacza w nim, że w interesach rozwoju przemysłu potrzebni są działacze trzech kategorii; najpierw inżynierowie, zdolni do kierowania przedsiębiorstwem, dalej ich pomocnicy i nareszcie wykonawcy bezpośredni—robotnicy. Organizacja systematyczna wykształcenia technicznego winna mieć na względzie te trzy kategorie działaczy.

Dla wykształcenia technicznego, wyższego i średniego, zrobiono już w Rosji niemało, ale wykształcenie robotników posuwa się bardzo powoli, chociaż od r. 1882 ministerstwo skarbu dąży do podniesienia rozwoju umysłowego robotników; dość dużo zrobili pod tym względem fabrykanci i przemysłowcy; w obecnej chwili przy fabrykach istnieje 446 szkół, w których kosztem miliona rubli kształcą się około 47 tys. osób; szkoły te dają jednak tylko wykształcenie ogólne, zaś dla wykształcenia fachowego nie zrobiono nic prawie.

Wobec tego—mówi okólnik—ministerstwo uznało za najpilniejszą potrzebę wyteńczyć wszystkie usiłowania dla rozwoju praktycznego wykształcenia technicznego robotników. W tym celu opracowaną została Najwyżej zatwierdzona w d. 18 marca r. b. ustawa „kursów i warsztatów technicznych i przemysłowych”; główne cechy tej ustawy są: nadanie wykształceniu charakteru praktycznego, rozmaitość szkół, przewidzianych w niej, oraz korzystanie z fabryk, jako z gotowych już warsztatów dla szkół.

Kierunek tych szkół ma zależeć od inspekcji fabrycznej, której urzędnicy, dobrze świadomi potrzeb przemysłu, posiadając wyższe wykształcenie techniczne i należytą kompetencję w sprawie wykształcenia technicznego, najbardziej są uzdolnieni do tego. Dlatego też minister wzywa inspektorów fabrycznych, aby wszelkimi sposobami wpływali na zakładanie tych kursów i warsztatów, i wspólnie z administracją fabryk układali plany naukowe, stosownie do potrzeb istotnych.

Pozostawiając ułożenie planu wykładów inicjatywie miejscowej, ministerstwo na ten raz odstępkuje od zasady reglamentowania z góry, gdyż wymaga tego rozmaitość warunków miejsca i przemysłu. Okólnik ten posiada niepoślednią wagę dla okręgów fabrycznych w Królestwie, gdzie nie tylko fachowe, lecz i ogólne wykształcenie robotników wymaga dalszego rozwoju.

Munt.

Policja weterynaryjna.

Ogłoszone w zeszłym tygodniu nowe przepisy policji weterynaryjnej, które

w pierwszej połowie r. p. wprowadzone zostaną w życie, mają następujące zasady. Główne kierownictwo spoczywać będzie w ręku ministra spraw wewnętrznych i zarządu weterynaryjnego. Na miejscu działać mają inspektorowie weterynarii, gubernialni i miejscy, oraz zarządy gubernialne i ziemstwa, które utrzymują weterynarzów powiatowych i miejskich. W razie jakiegokolwiek epizootji zwoływane będą komisje wykonawcze, z udziałem właścicieli bydła. Ziemstwa i rządy gubernialne mają prawo wydawania przepisów obowiązujących dla danej miejscowości.

Nowa ustawa wyszczególnia choroby, w których bydło tak hurtowe, jak i domowe ulega przymusowemu zabiciu; są to: dzuma bydła rogatego, nosaczna, wścieklizna, gruźlica w wypadkach ciężkich, choroba pyska i racic, zaraźne zapalenie płuc u bydła rogatego; oprócz tego bydło w hurtach musi być zabijane w razie karbunkułu, róży i dżumy nierogacizny. W wypadkach, określonych przez ministra, należy zarządzać przymusowe szczepienie i leczenie bydła.

Za zabite przymusowo lub padłe wskutek szczepienia sztuki bydła właścicielom przyznawane będzie wynagrodzenie podług taks, zatwierdzonych przez ministrów: spraw wewnętrznych i rolnictwa. Wydatki, wypływające z nowej ustawy, będą pokrywane z podatku procentowego od bydła w hurtach, z dochodów ziemstw i miast, a w Królestwie z podatku specjalnego od bydła domowego, pobieranego od właścicieli na podstawie inwentarzy, sporządzanych corocznie przez władze policyjne i wiejskie. Wysokość tego podatku określana będzie corocznie przez rządy gubernialne na podstawie sum, wydanych w tym celu w ciągu ostatnich lat trzech. Oprócz przytoczonych, ustawa zawiera jeszcze przepisy o przewożeniu i przepędzaniu hurtów i t. p.

Przyszłość pokaże, o ile nowa ustawa zdoła zapobiedz szerzeniu się epizooty i chorób różnych wśród bydła. W każdym razie jest to krok pierwszy ku uporządkowaniu policji weterynaryjnej, która dotąd była zaniedbaną.

Z. R.

ZA KORDONEM

Niefortunny pomysł.

«Kurjer Lwowski» wystąpił z projektem powszechnego zjazdu narodowego z udziałem emigracji polskiej, oraz reprezentantów wszystkich stronnictw, klas i zawodów. O projekcie tym pisze «Czas»:

„Czyż możnemi jest, aby twórcy tego projektu byli tak ślepi, aby nie przewidywali tak łatwo dających się przewidzieć skutków? Wszak tego rodzaju „wiec narodowy” — jak przewiduje „Kurjer” — byłby tylko wodą na wszelki nieprzyjacielski młyn. Jak łatwo dałby się on podnieść do znaczenia organizacji, mającej propagować walkę! Twórcom zjazdu, osłoniętym tarczą tujejszych stosunków, nie spadłby z pewnością włos z głowy — ale jakże bolesnym echem odbiłby się musiało ich dzieło, bezcelowe, zlepione z czczych frazesów, na losach ich rodaków? Czy laury popularności, zdobyte przez autorów nieszczęsnego projektu, w zamian za jego urzeczywistnienie, wynagrodziłyby te klęski, któreby ich krok musiał sprowadzić?

„Refleksje tego rodzaju nie są wcale ani trudne, ani nie wymagają zbyt wiele zmysłu politycznego i znajomości stosunków. Nasuwają się one same z siebie. Dyktuje

je odrazu sumienie narodowe, to sumienie, które każe ustawicznie jednej dzielnicy polskiej wstrzymywać się od roli niepowołanej opiekunki i kierowniczkii innych dzielnic. To sumienie polityczne wydaje się czemś tak naturalnym, że trudno nie przypuszczać, aby głos jego nie przemawiał także do twórców projektu.

„Artykuł „Kurjera” wspomina także o udziale „emigracji polskiej”. Kto ma dziś przedstawiać tę emigrację?... Mnożą się niestety coraz bardziej zagranicą szeregi „emigracji” innego rodzaju, rzekomo tylko „polskiej”, rekrutującej się ze zwolenników międzynarodowego przewrotu. Wielu już z owej emigracji przesiedliło się na teren Galicji, aby tu, pod osłonkami narodowej sprawy, prowadzić dalej swoją „robotę”. Przywołanie na teren galicyjski takiej „emigracji” byłoby bardzo pojętne dla innej jeszcze, niestety, coraz bardziej rozwielmożniającej się we Lwowie partji, obcej prawdziwie narodowej polityce, lecz ostatecznie nadużywającej jej barw — partji socjalno-demokratycznej”.

Wobec tego «Czas» sądzi, iż zaowiedz organizacji «wiecu narodowego», wychodząca ze strony organu ludowców, musi budzić największe obawy. Zamiarom tym ogół polski powinien odważnie i stanowczo stanąć w poprzek.

Dwa prądy.

«Kurjerowi Poznańskiemu» wydaje się możliwym i blizkiem odrodzenie społeczeństwa wielkopolskiego na tle etnograficzno-ludowem i za pomocą zdrowej polityki, wolnej od «dwóch prądów», obecnie w społeczeństwie nurtujących.

„Powiedział jeden z naszych pracowników na niwie społecznej: u nas zawsze jeszcze pokutują dwa prądy, które oba z jednego pochodzą, ugodość i krzykactwo, to znaczy tromtadacja na prawo i tromtadacja na lewo, jedno tyle warte, co drugie, jedno, jak drugie, pochodzące z braku pracy organicznej, z braku poczucia własnej zdolności do tworzenia i pracy.

„Tak samo, jak złem i dziecinem jest wpajać komuś przekonanie, że liczyć mamy na jakąkolwiek łaskę strony przeciwnej, jak wszelkie fantazje o asymilacjach i t. d. są wprost pehaniem nas w przepaść, tak samo złą i błędną jest wiara, że pustem odgrazaniem się cokolwiek dobrego możemy osiągnąć”.

Z tego względu pismo poznańskie występuje zarówno przeciw ugodości z Prusami, jak i przeciw wszelkim czczym demonstracjom. Twarda praca o własnych siłach na wzór czeski—oto droga, jedynie pożądana i właściwa.

Podczas uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie grono młodzieży porwało posła Kłofacza, wychodzącego z katedry, na ramiona i niosło go w tryumfalnym pochodzie przez ul. Grodzką i Rynek, przed pomnik Mickiewicza. W kwestji tej czytamy w „Czasie” następującą uwagę: „Szczepiąc prawa gościnności, nie chcemy zastanawiać się nad zdziwieniem, jakie w samych Czechach wywoła z pewnością ten akt „tryumfalnego” uznania dla „przedstawiciela słowiańskiej solidarności” na rynku krakowskim. Mamy jednak obowiązek wskazać na śmieszność tego rodzaju „entuzjasmów” młodych, niehamowanych przez starszych. Szkodzą one powadze chwili, a z uroczystości czynią chybą widowisko”.

Z TYGODNIA.

Na morzu Śródziemnym będzie wkrótce święto. Prezydent Loubet pojedzie do Algieru, a w powrocie z tej wycieczki odwiedzi króla włoskiego. Spotkają się ze sobą potężne eskadry nie dla walki, do której gotowały się przed kilku laty, ale dla wspólnych manewrów i przegladów, dla salw radosnych i ucztowania. Potem król włoski będzie w Paryżu, i odnowią się po upływie lat czterdziestu paru węzły przyjaźni, której niegdyś zawdzięczała Sardynja królestwo lombardzkie. Dziś niema już Sardynji, a są Włochy zjednoczone, wielkie mocarstwo, sięgające już znacznie dalej. Z owych starych Włoch, z owych gmin niezgodnych, które tworzyły arcydzieła i klóciły się ze sobą długie wieki, nie pozostało nic prócz wspomnień, a arcydzieła zapadają się w gruzy, jak dzwonnica św. Marka i na proch startelloggia Sansovina i malowidła Tintoreta.

Wielka Brytania oczekuje wyzdrowienia króla Edwarda, by złożyć mu hołd, gdy zasiądzie na majestacie, w purpurze i koronie. Tymczasem nowy premier, p. Balfour, powitany w parlamencie oklaskami tak rządowców, jak opozycji, stara się stwierdzić, że będzie szedł drogą, wytkniętą przez lorda Salisbury. Skorzystał on ze sposobności, jaką nastąpiło mu otwarcie klubu zachowawczego, ażeby wystąpić z apologją tej polityki. «Anglja—mówił—była przykro zadziwioną i oburzoną na sposób, w jaki opinia publiczna na lądzie europejskim zachowywała się wobec niej w czasie wojny, a dziś wierzy mocno, że ta opinia zmieni zdanie, skoro zobaczy, co dla pojednania dwóch ras zrobić może panowanie wolności, ustrój samorządny i dobra administracja nowych kolonij angielskich». Rząd zachowawców jest widocznie bardzo silny, skoro opozycja nie może zdobyć się na nic innego, jak na wywleczenie sprawy usuniętego od obowiązków jen. Bullera, w którego obronie uznał za stosowne stanąć w parlamencie liberalny poseł Gray. Nietrudno było p. Balfourowi zbić niesłuszne zarzuty. Dość wspomnieć o haniebnej depeszy heljograficznej, jaką jen. Buller przesłał obłożonej załodze Ladysmithu po swojej porażce pod Colenso. Obrońcy Ladysmithu nie chcieli jej wierzyć i przypuszczali, że to boerowie, zdobywszy klucz heljografu, doradzają im poddanie się.

Cieężko idą p. Chamberlainowi obrady z premierami kolonij mimo współczucia, jakie mu wyrazili z powodu obrażeń, które poniósł skutkiem wywrócenia się powozu. O związku celnym nie może być mowy, ponieważ Australja wyrzec się nie może swego systemu celnego, stanowiącego najpoważniejszą pozycję w jej budżecie. Obowiązujący udział kolonij w obronie imperjum nie da się tak-

że przeprowadzić, jakkolwiek w czasie obrad przedstawiciele Kanady, Australji i Nowej Zelandji zaznaczyli bardzo dobitnie swój patryjotyzm wielkobrytański. Obrad wszakże nie można uważać za chybione. Załatwiono szereg kwestyj drugorzędnych, pierwszorzędne zaś sformułowano w sposób wyraźny ze stanowiska metropolji i kolonij. Zabezpieczy to na przyszłość stosunki pomiędzy nimi od niespodzianek i nieporozumień. Tak pocieszają się imperjaliści.

Trudno powiedzieć, czy miał rację bytu kongres ormianofilów w Brukseli. Był tam Anatole France, była pani Severine, było dużo pań i panów, którzy szczerze i gorąco oburzali się na bezprawia tureckie w nieszczęśliwej Armenji i radzili nad sposobem zapobieżenia im na przyszłość, szczególnie najbliższą, podobno bowiem ojcowski rząd turecki organizuje nowe wyprawy kurdów na wioski ormiańskie. Sposób wynaleziono już dawno, i nawet sformułowano w jednym z ustępów traktatu berlińskiego, w którym sułtan zobowiązał się, że wprowadzi w Armenji reformy w administracji, oraz ustrój samorządny i zabezpieczy ludność ormiańską od najazdów plemion kurdzkich. Ale traktat jest tylko kawałkiem papieru, a Porta pozostaje panią u siebie w domu. Więc kongres ormianofilów uchwalił zwrócić się do mocarstw z orędownictwem, ażeby zażądały od sułtana zamianowania dla Armenji gubernatora jeneralnego europejczyka i wykonania art. 61 traktatu berlińskiego. Nie wiemy, jaki skutek mogłoby mieć dziś podobne orędownictwo. Jabłka ormiańskie nie dojrzały zdaje się na tyle, ażeby polityka nakazała ich zbiór. Trzeba jeszcze podlać drzewo nowymi strugami krwi.

Za to dojrzewają w Turcji inne sprawy. Dzięki przedstawieniom posłów rosyjskiego i austro-węgierskiego, jedna z komisij Porty otomańskiej opracowała w ciągu kilku dni program reform wilajetów: kossowskiego, monasterskiego, salonickiego i janińskiego. Wkrótce ukaże się stosowne *irade* sułtańskie, zwykle w takich razach wydawane zapóźno. Powstanie szerzy się w całej Macedonji i przybiera coraz sprężystsza organizację. Ma dziś już ono wodza naczelnego i działa nader czynnie. Turcy nie gnuśnią także. Muzułmanie miejscy odsyłają kobiety i dzieci do miast znaczniejszych, sami zaś tworzą bandy, łączące się z oddziałami armji lub rabujące na własną rękę. W kilku wsiach bułgarskich ludność wycięto w pień. Wobec wzmożenia się ruchu rewolucyjnego w Macedonji, rząd bułgarski przedsięwziął środki stanowcze, celem zdjęcia z siebie odpowiedzialności za udział w ruchu obywateli księstwa. Ale trudno przeszkodzić powstańcom macedońskim wołać: «niech żyje zjednoczona Bułgarja! niech żyje ks. Ferdynand!» i z temi okrzykami wpadać na posterunki tureckie.

Burzy się także Albanja. Wodzowie

albańscy przesłali do sułtana memorjał, w którym żądają reform w ustroju kraju i przyznania albańczykom praw narodowych. Pretendent do tronu przyszłego księstwa czy królestwa albańskiego, ks. Kastrioto, przybył nagle do Wiednia i konferował z zastępcą hr. Goluchowskiego. Turcy denerwują się i tracą głowy. Naczelnik komisariatu granicznego w sąsiedztwie Czarnogórze, Hamdi-basza, patrzył przez szpary na swoich podwładnych, bawiących się w zajazdy na wsie czarnogórskie. Gdy przedstawienia w Stambule do niczego nie doprowadziły, dwutysięczny oddział czarnogórski oskrzydlił Turków i przeciął dopływ wody do posterunku Hamdi-baszy. W. Porta wobec tego argumentu ustąpiła i obiecała odwołać swego komisarza. A tu nowy kłopot z metropolitą skoplejskim, Firmiljanem. Gdy przybył do swojej diecezji, duchowieństwo, przeważnie greckie, zamknęło przed nim drzwi wszystkich cerkwi. Metropolita wysłał skargę do patriarchy i czeka na odpowiedź. Tymczasem rozeszła się pogłoska o jego tajemniczem porwaniu i wywiezieniu, która zresztą okazała się kaczką dziennikarską. Metropolita jest u siebie, ale niema gdzie odprawiać nabożeństwa.

Posłowie w Pekinie zgodzili się wreszcie na złagodzenie warunków powrócenia chinom Tien-tsinu. Wojska chińskie będą mogły zbliżyć się do koncesyj europejskich na odległość nie 30, jak chciano dawniej, ale tylko 6 kilometrów. Wice-król Peczili, Juanszykaj, podpisał już ugodę, która wszakże nie zbytnio zachwyciła cesarzową. Za kilka więc dni, a może za kilka miesięcy—w Azji nikt się nie śpieszy z oddaniem tego, co zagarnął — Tien-tsin powróci pod skrzydła administracji chińskiej.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Rekonwalescencja króla Edwarda postępuje pomyślnie. Chory przebywa na statku w Coves i, dzięki przesłicznej pogodzie, spędza większą część dnia na pokładzie okrętu w fotelu.—W Izbie lordów reprezentant rządu oświadczył, że stosunek przyjacielski z Włochami istnieje, jak dawniej i nie uległ bynajmniej zmianie, pomimo zbliżenia się Włoch do Francji.—Do berlińskiego „Tag'u“, telegrafują z Londynu, że Earl of Cadogan złożył urząd wice-króla Irlandji po piastowaniu go przez lat 7. Jako następców wymieniają: lorda Pembroke, ma również lord-kancelarz Irlandji Ashbourne. Wiadomości o powołaniu w skład gabinetu Milnera stanowczo zaprzeczają.

Francja. Niezadowolenie z powodu zamknięcia 2,500 szkół kongregacyjnych objawia się coraz głośniejsze. Towarzystwo „Action Libérale Populaire“ rozlepiło odezwy, nawołujące obywateli do zjednoczenia i walki z prześladowcami. Hrabia de Mun i kilku innych deputowanych rozlepiło w Paryżu następującą odezwę: „Obywatele! Popełniono zamach bezprzykładny! Zamknięto 2,500 szkół i wyrzucono na bruk 150 tys. dzieci, wygnano 5 tys. nauczycieli i nauczycielek, pozbawiając ich wszelkich środków do życia. Zamknięcie szkół stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości i wolno-

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W dniu 9 (22) lipca zmarł w Rzymie, po długiej chorobie, kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski, zwierzchnik św. kongregacji szerzenia wiary, dawniejszy arcybiskup gnieźnieński-poznański. Uwieszony podczas walki religijnej w Niemczech za rządów Bismarka, udał się do Rzymu i przez Piusa IX został podniesiony do wyższych godności kościelnych. Zgasł kardynał uważany był za rzecznika spraw polskich w Watykanie. Zgon jego wywarł duże wrażenie w kołach kościelnych i w społeczeństwie polskim.

* Kalwaria Zebrzydowska, słynna miejscowość odpustowa niedaleko Krakowa, obchodzić będzie 300-letni jubileusz swego istnienia przez cały miesiąc sierpień. Z okazji tej rocznicy nadał Ojciec św. brewe z d. 7 kwietnia, oprócz odpustów, do Kalwarii przywiązanych, nadzwyczajny odpust jubileuszowy. Na miesiąc sierpień zapowiedzieli przybycie do Kalwarii wszyscy arcybiskupi i biskupi Galicji, namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Potocki i inni dygnitarze świeccy. Ze wszystkich stron kraju wybierają się liczne pielgrzymki pątników.

* Z Samary piszą do nas: Dnia 24 czerwca w Samarze odbyła się wielka i rzadka w tych dalekich stronach uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się w tem mieście nowy mury kościół. Po odprawieniu uroczystej mszy św. przez proboszcza sybirskiego, ks. Franciszka Lewgowda, miejscowy proboszcz, ks. Ignacy Lapszys, w uroczystych szatach kościelnych, w asystencji pięciu kapłanów, mianowicie: ks. Fr. Lewgowda, proboszcza orenburskiego, ks. S. Bertaszyśa, prefekta szkół z Rygi, ks. I. Rudisa, wikarego z Kazania, ks. W. Ostrowskiego i miejscowego wikarego, ks. T. Paszkiewicza, przy śpiewie „Kto się w opiekę“, udał się z kościołka do krzyża, który z wieczora był postawiony na miejscu, gdzie ma stanąć wielki ołtarz. Nad krzyżem wzniesiono namiot, przybrany w kwiaty. Po podniesieniu przemówieniu ks. Ostrowskiego o znaczeniu tak rzadkiej uroczystości i po odprawieniu rytuałem przepisanych modłów, ks. Lapszys, na mocy zezwolenia J.E. ks. arcybiskupa metropolity Kłopotowskiego, złożył do przygotowanego otworu w kamieniu puszkę, zawierającą akt, spisany na pergaminie po łacinie, przykrył poświęconym kamieniem i położył pierwszą cegłę, drugą p. wice-gubernator, trzecią p. prezydent miasta, dalej kładły inne poważne osoby z parafjan i obcych. Po pokropieniu fundamentów wodą święconą, skończyła się niezwykła w tych stronach uroczystość. Kwota w czasie poświęcenia dała blisko 600 rb.; jest to suma jak na Samarę dość pokaźna i świadczy o ofiarności miejscowych katolików. Później odbyło się śniadanie w mieszkaniu ks. proboszcza, do którego zasiało blisko 50 osób różnego stanu i urzędu, było kilkanaście serdecznych toaśtów, przemówień. Z wielkim żalem wspomniano o s. p. ks. Franciszku Lomsargisie, dawnym proboszczu, który był inicjatorem budowy nowego kościoła, sporządził plany i kosztorysy i część pieniędzy zebrał. Nie zapomniano wspomnieć i o ks. Fr. Karewiczu, profesorze seminarjum mohylowskiego, również byłym proboszczu w Samarze, który położył niemałe zasługi dla parafji. Kościół w Samarze buduje się z cegły dobowej w stylu gotyckim; długość kościoła 18 sążni, szerokość 11, wysokość 23 sążni, z ozdobnym sklepieniem. Plan sporządził akademik architektury, p. Tomasz Bohdanowicz z Moskwy, roboty prowadzi p. Kwiatkowski z Warszawy, pod kierunkiem miejscowego inżyniera gubernialnego, p. A. Szczerbacewa. Jeżeli Bóg pozwoli wy-

kończyć tę świątynię według planu, będzie to prawdziwie piękny dom Boży. Kościół wedle kosztorysu ma kosztować 70 tys. rb., zebrano dotychczas zaledwie 34 tys. Zaczyna ks. proboszcz Lapszys ma nadzieję jeszcze w tym roku pokryć dachem, a na rok przyszły wykończyć całkowicie i ku jesieni zaprosić arcybiskupa na konsekrację. Jednak ofiarność z kraju jest nieodzowna. Tegoż dnia wieczorem na cmentarzu katolickim odbyło się poświęcenie na mogile s. p. ks. Fr. Lomsargisa proboszcza samarskiego, pomnika, wzniesionego z dobrowolnych ofiar wdzięcznych parafjan. Jak wielką popularnością, szacunkiem i miłością cieszył się wśród swych parafjan i inowierców s. p. Franciszek, świadczyły o tem tłumy ludu różnego stanu, płci i wyznania, które wyszły na cmentarz na poświęcenie pomnika. Ks. F. L.

* Z Wilna donoszą, że zarządzającym djecezą wileńską został ks. kanonik Wiktor Frackiewicz, szambelan dworu Jego Świątobliwości. Nowy administrator djecezy pozostaje i nadal proboszczem parafji ostrobramskiej.

Prawo i sądy.

** Uchwalone zostało wydawanie zbioru decyzji pierwszego i drugiego departamentów Senatu, departamentu heroldji, oraz pierwszego zgromadzenia ogólnego. Wydawnictwo rozpocznie się w r. 1903, przytem wydawany będzie także zbiór decyzji senackich za lata ubiegłe, o ile mają jeszcze znaczenie dla ustaw obowiązujących. Brak tego wydawnictwa dawał się odczuć każdemu prawnikowi zawodowemu.

** Mieszkaniec wsi Dąbrowy-Górnicej Franciszek Chachulski, skazany w sierpniu r. z. na cztery lata do robót ciężkich, został obecnie utaskawiony. Jak donosi „Warsz. Dn.“, Najjaśniejszy Pan raczył zamienić powyższą karę na osadzenie w więzieniu na lat dwa, bez pozbawienia praw.

** W Izbie sądowej warszawskiej rozpatrywaną była w drodze apelacji sprawa Moszki Handelera, Ieka Beńkowicza i Chany Piekarczyk, oskarżonych o wwozienie młodych dziewcząt do domów rozpusty w Argentynie. Byli to członkowie bandy, która uprowadzała dziewczęta zagranicę pod pozorem „wzięcia ślubu“ pomimo oporu rodziców i tam wsadzała na statki, idące do Ameryki; szajka ta operowała głównie w gub. piotrkowskiej. W pierwszej instancji podsądni skazani byli tylko na miesiąc aresztu, lecz na skutek protestu prokuratora, Izba skazała ich na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i osadzenie w więzieniu poprawczem na rok jeden.

** Mieszkańcy m. Rostowa: Krzysztof Chodźajew, Teodor Wojtczenko i Grzegorz Iwanow zostali skazani przez sąd wojenny w Rostowie nad Donem na karę śmierci przez powieszenie, za zabójstwo w styczniu r. b. stójkowego Łagutina.

** Na cztery miesiące więzienia skazała Izba karna w Poznaniu, za obrazę cesarza, krawca Juliana Płaszczka, który miał się dopuścić obrazy w rozmowie z zegarmistrzem Arndtem z Chwaliszewa o zajęciach wrzesińskich.

Szkoły i młodzież.

** Konferencja przełożonych zakładów naukowych, zwołana przy ministerstwie oświaty, dla ułożenia programu szkolnego, oraz komitet naukowy uważały za stosowne rozpocząć od pierwszej klasy gimnazjów naukę jednego języka obcego, a mianowicie niemieckiego. Na wybór ten wpłynęły, jak donoszą „Piet. Wied.“, następujące względy: język niemiecki jest trudniejszy od francuskiego, a bardziej potrzebny dla każdego rosyjanina; język ten jest nieodzowny przy każdej pracy naukowej, wreszcie łatwiej znaleźć odpowiedni kontyngens nauczycieli niemieckiego, niż francuskiego.

** Do Instytutu politechnicznego w Petersburgu podano ogółem przeszło

ści. Zamyślamy utworzyć związek, w celu stawiania oporu prześladowaniu. „Gaulois“ donosi, że deputowany Pijon organizuje wielki meeting, protestujący przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych. Deputacja kobiet, złożona z kilkudziesięciu osób, udała się do małżonki prezydenta Loubeta, celem podania petycji o zachowanie nadal instytucji sióstr-wychowawczyń. Pani Loubet poleciła odpowiedzieć deputacji, że petycja zostanie doręczona ministrowi spraw wewnętrznych. Policja z trudnością zniwoliła niewiasty do opuszczenia pałacu prezydenta. Arcybiskup paryżki, ks. Richard i biskup z Autins, ks. Perroux, wystosowali do prezydenta Loubeta list, w którym żądają wolności dla wszystkich francuzów i oświadczają, że zamknięcie szkół, utrzymywanych przez kongregacje, jest naruszeniem praw rodziny. Pisma donoszą z Rzymu, że Ojciec św. założy protest przeciw ostatnim rozporządzeniom rządu francuskiego, dotyczącym kongregacji.

Holandja. Korespondent londyńskiego „Standardu“ donosi, że w holenderskich kołach rządowych istnieje zamiar przyłączenia się Holandji do trójprzymierza. Haagski organ urzędowy „Vaderland“ oraz „Utrecht. Tagblat“ oświadczają się bardzo żywo za przyłączeniem się Holandji do trójprzymierza i za niemiecko-holenderską unją cłowo-pocztową. Sądzą, że ministerstwo holenderskie chce wybiadać opinię publiczną i że rokowania dyplomatyczne w tej sprawie zostały już podjęte. Twierdzą także, że królowa Wilhelmina bardzo żywo zajmuje się tym projektem.

Turcja. Wynikł świeżo ostry konflikt z Czarnogórzem, który jednak został zażegnany. Poseł czarnogórski w piśmie do Porty oświadczył, że wojska tureckie, na rozkaz Chadego-paszy, strzelały do czarnogórców w pasie spornym i zabiły dwóch, a raniły kilku ludzi. Wobec tego poseł, pod groźbą represalji, zażądał odpowiedniego zadośćuczynienia.

Japonja. Wiedeńska „Polit. Corr.“ ogłosiła rozmowę z byłym japońskim prezydentem ministrów, Matsukata, który oświadczył, że Japonja zwraca główną uwagę na sprawy wewnętrzne i nie przygotowuje się do czynnej polityki zagranicznej. Przymierze z Anglią sprzyja sprawie utrzymania pokoju. Co do Rosji, Japonja żywi miłość pokoju i nie chce żadnych z nią konfliktów.

Transwaal. Rząd angielski ustanawia w sprawie niedawno ukończonej wojny komisję śledczą. Sądzą, że śledztwo potrwa najmniej dwa lata. Wpływowe dzienniki angielskie zaprzeczają obiegającym pogłoskom o dymisji lorda Milnera. W Izbie wyższej oświadczył sekretarz urzędu kolonialnego, iż rząd pragnie na wielką skalę podjąć dzieło kolonizacji w zdobytych kolonjach południowo-afrykańskich. Jenerałowie boerów: Botha, Delarey i Devet wyjechali do Europy. Według danych, zebranych przez angielskie Tow. Czerwonego Krzyża, boerzy stracili podczas ostatniej wojny 3,700 ludzi w zabitych i zmarłych skutkiem ran, oraz 32 tys. wziętych do niewoli, z których 700 umarło w niewoli. Siły boerów podczas całej wojny nie liczyły nigdy więcej, jak 75 tys. ludzi.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roosevelt wystosował do jen. Smitha pismo, surowo ganiące okrutne postępowanie jego z filipińczykami na wyspie Samar. Prezydent zakomunikował niedawno Ojcu św., że te zakony na wyspach Filipińskich, przeciw którym rząd Stanów Zjednoczonych stawia zarzuty, mają być odwołane z wysp. Na to oświadczenie nadeszła z Rzymu odpowiedź odmowna. Roosevelt tedy doniósł Watykanowi, że jeżeli odwołanie zakonników nie nastąpi, będą przymocą wydalenii.

2 tys. próśb, które teraz ma rozpatrywać komisja pod przewodnictwem dyrektora Instytutu, ks. Gagarina.

****** W Instytucie górniczym od lat wielu istniał zwyczaj przyjmowania synów byłych wychowanców zakładu na pierwszy kurs po za konkursem, o ile na egzaminach wstępnych otrzymywali dobre stopnie. Obecnie z rozkazu ministra rolnictwa przywilej ten został zniesiony.

****** Egzaminy wstępne do Instytutu komunikacji oraz technologicznego odbędą się d. 16—21 sierpnia. Podania należy złożyć przed 10 sierpnia, kandydaci zaś wyznania starozakonnego przed d. 1 sierpnia. Do Instytutu technologicznego może być przyjętych 210 słuchaczy, do Instytutu komunikacji 100 słuchaczy na kurs pierwszy i 10 na trzeci.

****** Do Akademii medycznej wojskowej corocznie przyjmowanych jest pięciu słowian południowych, wyłącznie z pośród wychowanców gimnazjów klasycznych; podania kandydatów z innych zakładów naukowych nie są uwzględniane.

****** Instytut elektro-techniczny ukończyło 29 słuchaczy ze stopniem inżyniera-elektryka; ogółem Instytut liczył w ubiegłym półroczu 236 słuchaczy, z nich stanęło do egzaminów 175. Z pomiędzy kończących 5 otrzymało medale srebrne, w tej liczbie p. Oledzki za projekt oświetlenia elektrycznego m. Wilna.

****** „Gazeta „Kaukaz“ dowiaduje się, że starania rady miejskiej tyfińskiej o utworzenie w tem mieście instytutu politechnicznego zostały odrzucone przez ministerstwo.

****** Istniejąca we Lwowie trzykursowa szkoła krajowa gospodarstwa leśnego rozpoczyna rok szkolny d. 1 października, podania przyjmuje dyrekcja do d. 20 września. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona czwarta klasa gimnazjalna lub realna i egzamin wstępny. Kandydaci z ukończoną klasą szóstą egzaminu wstępnego nie składają, kandydaci z patentem dojrzałości wstępują na drugi rok. Opłata półroczna 10 koron.

****** Rok szkolny w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie w Galicji zakończył się d. 10 lipca. Ukończyło kurs 11 uczniów.

Ruch kobiecy.

✓ Nowopowstałe w Warszawie Towarzystwo ochrony kobiet postanowiło zająć się organizacją dyżurów członków Tow. na wszystkich dworcach kolejowych, celem udzielania informacji przyjeżdżącym kobietom i dziewczętom, i rozwinąć starania o zjednanie sobie członków-korespondentów w różnych miejscowościach kraju, celem współdziałania w walce z t. zw. handlem żywym towarem. Zapisy na członków Towarzystwa przyjmuje kancelaria Tow. (ul. Leszno, 25).

✓ Delegacja pracy kobiet przy warszawskim oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu, obradowała w sprawie założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy kobiet, pracujących zawodowo. Będzie to w Warszawie trzecie tego rodzaju Towarzystwo, mające na względzie poprawę doli kobiet, istnieją już bowiem Tow. pomocy kobiet, pracujących na polu pedagogicznym i także dla kobiet, pracujących fizycznie.

✓ W wydziale kontroli kas oszczędności w Petersburgu będą urzędować kobiety; wynagrodzenie oznaczono na 50 rb. miesięcznie. Przyjmowane będą tylko osoby z wykształceniem co najmniej średnim, — pierwszeństwo zaś będą miały kandydatki, mające przygotowanie fachowe.

✓ Wystawa pracy kobiet w New-Yorku została otwartą niedawno przez związek zarobkowy kobiet. Wystawione są przedmioty od najnowszych ubiorów dziecięcych aż do łodzi parowej. Osobne oddziały pozostawiono rysowniczkom, złotniczkom, nau-

czycielkom, lekarzom, dentystkom i innym zawodom, którym się oddają kobiety.

✓ Norweskij sejm kobiecy obradował w Chrystjanji pomiędzy 3 a 7 lipca. Na porządku dziennym stanęły następujące sprawy: wychowanie kobiet, reformy społeczne, kobiety-lekarze i ich stanowisko, stanowisko kobiety w literaturze i sztuce.

Osobiste.

∞ Najjaśniejszy Pan udzielił raczył pozwolenia na przyjęcie i noszenie następujących orderów cudzoziemskich: księżnej Marji Ogińskiej austriackiego orderu Elżbiety klasy pierwszej; artyście-malarzowi Kazimierzowi Puławskiemu—pruskiej korony klasy czwartej; b. referentowi zarządu wyznań obcych w Królestwie Ignacemu Badowskiemu — krzyża komandorskiego papieżkiego orderu Grzegorza Wielkiego i p. Arturowi Czerep-Spirowiczowi — krzyża kawalerskiego orderu zasługi wojennej; fotografowi Piotrowi Matuszewskiemu—niderlandzkiego krzyża kawalerskiego Domu Orańskiego; inżynierowi komunikacji Stanisławowi Żwanowi—krzyża komandorskiego austriackiego orderu Franciszka-Józefa; wice-dyrektorowi departamentu celnego, rz. r. st. Olgierdowi Bielawskiemu krzyża komandorskiego duńskiego orderu Dannebrog.

∞ Profesor zwyczajny Akademii medycznej w Petersburgu, St. Przybytek, po wysłużeniu emerytury, został na prośbę naczelnika Akademii pozostawiony na swej katedrze jeszcze na termin pięcioletni.

∞ Zmarł w Warszawie ś. p. Ignacy Kowalewski, b. długoletni naczelnik biura dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a przedtem zasłużony profesor literatury i stylistyki polskiej. Był nauczycielem Orzeszkowej i Konopnickiej.

∞ Znany batalista Wojciech Kossak, obecnie zamieszkały w Paryżu, oświadcza w liście do „Dzienn. Pozn.“, że wiadomość pisma węgierskiego „Pesti Naplo“ o osobistym pożegnaniu z nim ces. Wilhelma, rozpoczynającem się od słów cesarza: „Kochany mój przyjacielu“, jest z gruntu zmyśloną. P. Kossak pisze: „Zaraz po znanych uroczystościach nad Wisłą, oznajmiłem jenerał-adjutantowi cesarza moje postanowienie opuszczenia Berlina, prosząc go zarazem o wyrażenie jego ces. mości mej wdzięczności za doznane łaski i o wyłomaczenie, dlaczego mi z nich dziś korzystać nie wolno. Innego pożegnania zgoda nie było“.

∞ Z Wiednia telegrafują, że attaché wojenny austriacki, major Miller, został odwołany z Petersburga z nadaniem orderu korony żelaznej 3 stopnia, na jego zaś miejsce został mianowany ks. Godfryd Hohenlohe-Schillingsfürst.

∞ Stan zdrowia sędziwego uczonego niemieckiego, prof. Virchowa, który od kilku tygodni bawi w Harcu, znowu się pogorszył—jak donosi „Berl. Tag.“—z powodu wielkiego osłabienia ogólnego w dniach ostatnich. „Nat. Ztg.“ zapewnia, że, mimo tych ataków bezsilności, nie grozi d-rowi Virchowowi bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Wypadki.

✕ Winę zawalenia się dzwonnicy św. Marka przypisują inż. Rupollo, który przed kilku tygodniami dokonał na wieży prostopadłego wciągnięcia, celem osadzenia tam płyty kamiennej. Rupollo sam przyznaje, iż nie znał rodzaju budowy wieży. W pałacu dózów ukonstytuowała się komisja śledcza, która przesłuchiwała szefa urzędu budowniczego bazyliki, do którego należała także opieka nad dzwonnica, oraz inż. Sattarda i Rupollo. Przesłuchano również wielu robotników. Minister ogłosił odezwę, wzywającą wszystkich, którzyby mogli dać jakieś wyjaśnienia w sprawie zawalenia się dzwonnicy, aby zgłosili się do komisji śledczej. Jedno z pism wiedeńskich przynosi opinię inżyniera, który dokładnie obznajomiony

jest z planem miasta Wenecji, wedle której powodem katastrofy miało być za blizkie ułożenie obok fundamentów rury wodociągowej. Wskutek wykupu i ułożenia rury wieża została poruszona.

✕ Dnia 7 lipca o godzinie 1 popołudniu wielka ulewa z wichrem nawiedziła Kijów; chmury były tak gęste, że zupełnie ściemniało, wypadł grąd wielkości orzecha. Wszystkie piwnice zalane zostały wodą, która wezbrała na niektórych ulicach na wysokość metra, niszcząc i wyrwijając bruki, znosząc drzewa. Część toru kolejowego została uszkodzona. Kupcy ponieśli olbrzymie straty wskutek zalania składów w piwnicach i suterrenach. Utonęło 19 osób. Wieczorem ulewa powtórzyła się znowu.

✕ W kopalni Johnstown w Pensylwanii (Stany Zjednoczone) podczas wybuchu zginęło około 250 robotników górniczych, przeważnie Polaków i Słowaków z Austrii. Pisma amerykańskie zaznaczają z szacunkiem fakt, że ocaleni „hunnowie“ (tak zwani robotnicy słowiańskich) z narażeniem życia rzucali się z powrotem, aby ratować pozostałych. Amerykanie w takich razach myślą tylko o sobie.

✕ D. 6 czerwca, we Władysławce koło Genaldonu, zsunął się ze szczytów Dżumanajchocha olbrzymi lodowiec, przebiegłszy w ciągu niespełna 2 minut 12 wiorst, niszcząc wszystko po drodze. Zginęło 40 osób. Lodowiec zatrzymał rzekę, która grozi wylewem i zniszczeniem kilku wsi okolicznych.

✕ „Italie“ donosi, że w Rzymie Bazylika na Lateranie grozi także runięciem, i żąda od ministra oświaty, ażeby zapobiegł wcześnie możliwej katastrofie.

✕ Historyczna dzwonnica przy kościele św. Leonarda w Weronie spłonęła do szczytu w d. 21 b. m.

Sport.

➤ W Wilnie, w pałacu hr. Ant. Tyszkiewicza odbyły się d. 4 lipca amatorskie zapasy atletyczne. Do walk stanęli: Artur Lubieniecki, Waldemar hr. Tyszkiewicz, Henryk hr. Plater, Józef Ważyński, ks. Giedroyc i Antoni hr. Aleksandrowicz. Najlepszymi siłaczami okazali się: Waldemar hr. Tyszkiewicz i Art. Lubieniecki. Uprzejmy gospodarz zaprosił liczne grono gości na to oryginalne widowisko.

➤ Rozpoczął się międzynarodowy turniej szachowy w Hanowerze. Uczestniczą prawie wszyscy wybitniejsi szachiści, z wyjątkiem Laskera, który obecnie jest profesorem matematyki w New-College w Manchester. Nagród wyznaczono ośm, względnie skromnych, od 1,200—150 marek.

➤ Na sobotnich wyścigach w Moskwie, porucznik Rudolf Kolonius spadł z konia i zabił się na miejscu. Zmarły był rodem z Finlandji.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Osoba z wyższem wykształceniem,

posiadająca język francuzki, jak paryżanka, a także śpiew i muzykę, pragnie znaleźć zajęcie na dwa miesiące letnie przy dzieciach lub do towarzystwa. Może także udzielać języka niemieckiego i włoskiego. Wiadomość w Redakcji „Kraju“ pod lit. W. L.

u KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Na kolonje letnie w Warszawie. Redakcja „Kraju” 25 rb., B. Kutylowski 10 rb., H. P. 2 rb., W. R. 1 rb. Razem 38 rb.

ZAWIADOMIENIA.

W pierwszych dniach września r. b. wyjdzie z druku, na zasadzie prawa o wydawnictwach bez cenzury prewencyjnej, tom pierwszy zbiorowego wydawnictwa pod redakcją Włodz. Spasowicza i Er. Piltza, pod tytułem:

„OCZEREDNYJE WOPROSY W CARSTWIE POLSKOM“.

Treść: Gospodarka miejska. Zarząd gminny. Sprawy sądowe. Kresy i centrum. Wychodźstwo włościan. Instytucje kredytu drobnego. Działy spadkowe włościańskie. Propinacja wiejska. Komasaacja gruntów. Pomoc lekarska. Sprawy szkolne.

Cena w Petersburgu i Warszawie 1 rb., z przesyłką pocztową 1 rb. 20 kop.

Zapisy na tę książkę przyjmuje: Administracja „Kraju” w Petersburgu, Jekateryński kanał 82, oraz Warszawski Kantor „Kraju”: Marszałkowska 119.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† Zmarli w Warszawie: Burdyńska Wacława-Aurelia z Waliszewskich, żona fabrykanta, lat 28; Hoch August, przemysłowiec i obywatel, l. 62; Helcman Feliks-Ignacy, urzęd. zarządu pocztowego, kawaler orderów, l. 45; Plichta Antonina z Czosnowskich, l. 77; Rogulski Wład., inżynier kolei Nadwiślańskich, l. 60; Uljasz Teodora z Wysockich; Wojciechowska Marja z Trofimowiczów, l. 76; Zielińska Antonina z Dziecheńskich. Na prowincji: Fijałkowski Stanisław, lat 84—w Wólce-Kosadowskiej.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

(Kongres w Düsseldorfie. Kasa emerytalna robotników górniczych Królestwa Polskiego. Francuzki projekt ubezpieczenia robotników. Ubezpieczenie w Niemczech).

W Düsseldorfie odbył się międzynarodowy kongres w sprawie zabezpieczenia bytu robotników. W obradach, w liczbie innych, brał udział wysłannik rosyjskiego ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, r. t. Sztoff, mający specjalną misję zebrania niektórych danych z praktyki niemieckich instytucji ubezpieczeniowych, celem należytego oświetlenia złożonego do Rady państwa projektu pierwszej w Rosji «kasy emerytalnej dla robotników górniczych Królestwa Polskiego». Zanim ujawnione zostaną zebrane przez p. Sztoffa materiały, nie od rzeczy będzie przypomnieć główne zasady Projektu rzeczzonej kasy, zatwierdzenia

której oczekują zarówno przemysłowcy nasi, jak i robotnicy od lat przeszło dwóch.

Przedewszystkiem więc zakres działalności kasy emerytalnej dla robotników górniczych obejmować ma jedynie wydawanie emerytur, względnie zapomóg robotnikom, którzy utracili zdolność do pracy wskutek choroby lub osiągnęli 60 lat wieku, jak również pozostałym po nich wdowom, sierotom i krewnym. Poszczególne bowiem dla każdego przedsiębiorstwa kasy szpitalne będą miały za zadanie wydawanie członkom zapomóg podczas choroby i leczenia ich rodzin, zaś koszta pomocy lekarskiej dla samych robotników, oraz odpowiedzialność materialna za wypadki nieszczęśliwe z robotnikami, spadają całkowicie na przedsiębiorców. Kasa emerytalna ma za teren operacyjny zachodni okręg górniczy, t. j. Królestwo Polskie, i udział w niej będzie obowiązującym dla robotników wszystkich zakładów hutniczych i górniczych w tym okręgu. Środki kasy tworzą się z opłat jednorazowych i miesięcznych jej członków, oraz z opłat, uiszczanych przez właścicieli przedsiębiorstw w kwocie, równej sumie wypłacanej przez robotników danego przedsiębiorstwa. Robotnik, przechodzący z jednego przedsiębiorstwa do drugiego, również należący do kasy, nie traci swych składek i praw na emeryturę. Dla otrzymania pełnej emerytury wymagany jest udział w kasie najmniej przez lat 10, czyli robotnicy starsi nad lat 50 nie będą na członków kasy przyjmowani. Skład zarządu kasy ma być kompletowany w połowie z przemysłowców i w połowie z przedstawicielami robotników, na czele zaś zarządu ma stać osobistość, mianowana z ramienia rządu.

Takie są główne zasady projektowanej kasy. Nie przytaczamy norm obowiązujących składek oraz wypłacanych emerytur, gdyż ostateczne ustanowienie tych norm pozostawione zostało kompetencji przyszłego zarządu kasy. Natomiast dla porównania przytoczymy zasady głośnego projektu powszechnego ubezpieczenia pracowników we Francji, który to projekt poprzedniemu gabinetowi p. Waldeck-Rousseau nie udało się przeprowadzić i który przypadł w spadku, jako twardy do zgryzienia orzech, p. Combes'owi.

Ubezpieczenie, wedle tego projektu, objąć ma wszystkich robotników, zarówno przemysłowych, jak rolnych, rzemieślników i sługi domowe. Ubezpieczenie jest obowiązującym dla wszystkich pracowników, pobierających mniej niż 4 tys. franków rocznej pensji. Składki opłacają w równej mierze pracownicy i pracodawcy, a nadto pewien udział w nich przyjmuje państwo, departamenty i gminy. Udział w ubezpieczeniu zapewnia rentę na starość, po ukończeniu 65 lat życia, oraz rentę na wypadek niezdolności do pracy. Ci robotnicy, którzy już z dniem ogłoszenia ustawy ukończyli 65 rok życia, otrzymać mają na-

tychmiast dożywotnią rentę do wysokości 100 fran. rocznie; ci, którzy są obecnie w wieku powyżej 35 lat, mają zapewnioną po dośnięciu 65 lat rentę minimalną od 100 do 180 franków i specjalne warunki płacenia. Na pokrycie zobowiązań tego okresu przejściowego skarb przeznacza 1 miliard fran.

Widzimy z tego zestawienia, że francuzki projekt ubezpieczenia robotników, przyjmując do grona ubezpieczonych wszystkich pracowników, bez względu na ich wiek, i poddając się wynikającej ztąd konsekwencji niezwłocznego wypłacania emerytur członkom, którzy żadnej składki nie uiszcili, stawia kwestję daleko szerzej, niż ma to zakreślone polska kasa górnicza, ale jest to możebnem jedynie dzięki materialnemu udziałowi w ubezpieczeniu skarbu państwa. Natomiast wiek robotnika, dający prawo do emerytury, jest znowu w naszej kasie o całe 5 lat niższy od przyjętego we francuzkim projekcie, określającym go na 65 lat. Tak późny wiek stanowi też główny powód niezadowolenia z projektu socjalistów, którzy nazywają sam projekt «emeryturą dla nieboszczyków», bo średnio biorąc, życie robotnika jest krótsze, aniżeli 65 lat.

Jak dotąd, najszerzej postawioną jest sprawa zabezpieczenia bytu klas pracujących w Niemczech. Z wygłoszonego na zjeździe düsseldorfskim referatu o stanie ubezpieczeń robotniczych w Niemczech, wyjmujemy kilka ciekawych szczegółów. Państwowe, przymusowe ubezpieczenie rozciąga się tam na wszystkich, którzy siłę swoich mięśni odstępują za pewne wynagrodzenie. Ubezpieczenie na wypadek choroby obejmuje 10 milionów osób, a z tych od 3 do 4 milj. chorych otrzymuje rocznie zapomogi na sumę 140—150 milj. marek. Od wypadków nieszczęśliwych jest zabezpieczonych 18 milionów osób; kalectwem z tej liczby zostaje dotkniętych około 600 tys. osób, którzy otrzymują z kas ubezpieczeniowych około 70—75 milj. marek odszkodowania. Wreszcie ubezpieczenie na starość i na wypadek zupełnej niezdolności do pracy obejmuje 13 milj. osób, a z nich 650 tys. osób otrzymuje rocznej emerytury na sumę 70 milj. marek. Na ogół, wraz z kosztami zarządu, na cele ubezpieczenia pracowników wydają Niemcy 1 milion marek dziennie.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Lubelska spółka rolno. Na kolejnym zebraniu kwartalnym p. Ciświcki imieniem zarządu poruszył cały szereg kwestyj, będących obecnie na dobie, a więc: zabezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia, podjęcie starań o zniesienie przepisów, krepujących eksploatację torfów na gruntach wło-

ściąskich, zalesienie ograniczeń w sprzedaży piwa. Następnie zaznajomił z projektem zakładania młynów do mielenia wapna, oraz poruszył sprawę szkół rolniczych średnich, w myśl czego wysadzono komisję do zbadań odnośniego projektu p. Świecickiego i t. d. Biorąc asumpt z projektu łomżyńskiego Tow. roln. — zabezpieczenia starości robotników — uproszono członków delegacji służbowej o przygotowanie podobnego projektu. Resztę zebrania wypełniły odczyty: p. E. Jankowskiego „o sadach owocowych“, p. Wronskiego „o melioracji łąk“, p. Rojowskiego „sprawozdanie z wystawy poniewiekiej“.

Radomska spółka rolna. Wobec niechętnego przyjazdu członków, sprawozdanie z czynności pojedynczych sekcji odłożono do jesieni. Filja w Ostrowcu otwartą zostanie również jesienią. Omawiano zakres działalności komitetów rolnych przy rządach gubernialnych i zadania delegatów od stowarzyszeń rolniczych. Wysłuchano wreszcie referatów: p. Jagmińskiego „o walce z ogniem“, i p. Prusaka „o nawozach sztucznych“, zakończonych ożywioną dyskusją.

Kaliska spółka rolna. Zebranie czerwcowe członków wypełniła w znacznej mierze dyskusja w sprawie projektu p. Chrzastowskiego — utworzenia przy syndykacie wzajemnego ubezpieczenia koni od nosaczyny. Część członków była zdania, że nie da się to urządzić bez współudziału rządu, wobec czego oddano sprawę do rozpatrzenia osobnej komisji. Następnie p. Czarnowski odczytał referat p. t.: „Najnowsze wyniki na polu mleczarstwa oraz handel produktami mlecznymi w Łodzi“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Od 1896 r., stosownie do odpowiedniego rozporządzenia ministerstwa skarbu, za **spiryтус, używany do wyrobu lakierów i politory, zwracana była akcyza w zupełności, czyli 11 kop. od stopnia.** Wskutek tego fabrykacja lakierów i politory wzrosła w Rosji ogromnie, ale jednocześnie zauważono coraz większe rozpowszechnienie nadużyć, polegających na wypędzie z politory spirytusu i sprzedaży go jako trunku. Ażeby zapobiedz tym nadużyciom, ministerstwo skarbu postanowiło uczynić proceder wypędu okowyty z politory niezyskownym i w tym celu wydało rozporządzenie, mocą którego akcyza za spirytus, użyty do wyrobu politory, od 1 h. m. zwracać się będzie nie w całości, jak dotąd, ale tylko w ilości 4,5 kop. od stopnia. Przy tem ustosunkowaniu skarb spodziewa się, że fabrykacja lakierów i politory nie będzie zbyt utrudnioną, a jednocześnie usunie ono wiel-

ką zyskowność, a więc i zachętę do wzmiankowanych nadużyć.

— Ogłoszoną została Najwyższej zatwierdzona opinia Rady państwa, orzekająca, że **wywóz fosforytów z Rosji ma odtąd dokonywać się swobodnie, bez opłaty cła wywozowego.** Cło powyższe ustanowione zostało przed laty 20, aby utrudnić wywóz zagranicę fosforytów rosyjskich, których pokłady, zalegające w gub. podolskiej i besarabskiej, uważane były za zbyt małe, ażeby zadowolnić mogły coraz bardziej wzrastającą potrzebę dla rolnictwa nawozów fosforytowych. Tymczasem badania późniejsze wykazały, że pokłady te są olbrzymie, zaś ustanowienie cła wywozowego sprawiło, że eksploatacja fosforytów prowadzona była w rozmiarach minimalnych, nie mając zbytu zagranicę. Nowe prawo, znoszące to cło, przyczyni się do ożywienia tego przemysłu oraz do podniesienia dochodu właścicieli gruntów z pokładami fosforytów.

— Nowe „warszawskie Towarzystwo melioracyjne“, mające na celu melioracje rolne, którego ustawę złożono do zatwierdzenia w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa, uzyskało już, jak się dowiadują pisma warszawskie, poparcie naczelnej władzy krajowej. Na czele grona ziemian-założycieli tego Towarzystwa stanął prezes komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, Ludwik Górski.

— Ministerstwo skarbu zatwierdziło ustawę akcyjnego Towarzystwa zjednoczonych stolarzy w Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi 200 tys. rb.

— Według ostatnich wykazów warszawskiego komitetu statystycznego, w **Królestwie Polskim w roku 1899 było koni 1,336,925, bydła rogatego sztuk 2,957,525, nierogacizny 1,192,752 sztuk i owiec 2,767,133.** Przyrost bydła corocznie powiększa się, z wyjątkiem owiec, których ilość corocznie znacznie się zmniejsza.

— Kupcy z Szanghaju rozprzedali tak korzystnie przywiezione do Warszawy towary chińskie, że zdecydowani są, podług informacji „Warsz. Dn.“, założyć tam skład stały wyrobów chińskich.

— Produkcja górnico-hutnicza **Królestwa Polskiego w r. 1901 r. przedstawiała się jak następuje:** węgla kamiennego wydobyto 253 milj. pud., surowca otrzymano 20 milj. pud., cynku 373 tys. pud., siarki 150 tys. pudów.

— Z Szawel donoszą: 4 lipca przystąpiono do poszukiwań w sprawie budowy kanału, mającego połączyć **Niemen z rzeką Windawą** i otworzyć drogę towarom z basenu niemieńskiego do portu Windawskiego.

— Ogólny zjazd taryfowy rozpatrywał niedawno sprawę taryfikacji kamer do przewozu ładunków, ulegających zepsuciu, pomysłu p. M. Podbereskiego. Wobec uznania praktyczności tych kamer, zjazd postanowił pobierać opłatę jedynie za prze-

wożony w nich ładunek, zaś same kamery wraz z lodem przewozić kolejami bezpłatnie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (23) lipca. Stan giełdy już od paru tygodni przedstawia tylko nieznaczne wahania. Obróty drobne. Spekulacja zajmuje się przeważnie metalurgicznymi briańskimi akcjami, których notowania w Paryżu coraz bardziej spadają. Jak wiadomo, prawie wszystkie akcje tego przedsiębiorstwa wykupione zostały zagranicą, przyczem obrany z ramienia zagranicznych akcjonariuszów zarząd zahazardował kapitały Towarzystwa w parę zupełnie chybionych interesów. Obecnie Towarzystwo to, świetnie prosperujące ongi za rządów Gołubiewa i Piotrowskiego, przechodzi ciężkie przesilenie i akcje jego we wtorek spekulanci nabywali po 74 — 72. Jeszcze niedawno akcje te warte były dwa razy tyle, zaś kilka lat temu dochodziły do 500. Z banków we wtorek płacono: wołsko-kamski 975, ross. dla handlu zewn. 281, handl.-przemysł. 281—281,5, międzynarodowy 320, dyskontowy 352, wileński ziemski 525; z walorami naftowymi zupełnie bez obrotów, nominalnie: kaspijskie 4350, bakińskie 429, udziały Nobla 9700; metalurgiczne: sormowskie 109,25 — 109,75, putiłowskie 60,5. Pożyczki premjowe: I — 473—471, II — 357, III — 290,5. Renta 97.

Warszawa, 19 lipca. Tendencja ospała — ruch drobny. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 98,90 — 98,95; 4 proc. — 90,10. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,40 (nominalnie); 4 1/2 proc. 93,90 — 93,95; m. Łodzi 5 proc. — 98. Z akcyj: starachowickie 152,25—152,5, Bank handlowy — 270, dyskonto wy nominalnie — 400.

Czeki: Bank państwa płaci — na Londyn po 94 rb. 80 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 10 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 4 1/2 — 6, giełda 4 1/2 — 6 1/2 proc., w Londynie, Paryżu, Berlinie, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Wiedniu 3 1/2 proc., w Kopenhadze 4 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach międzynarodowych usposobienie wy-czekujące. Urodzaje zapowiadają się przeważnie dobre, ale zmniejszające się wciąż i już nieznaczne zapasy ziarna hamują obniżanie się cen. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	94,25	—	—	—
» Londynie	99—103,5	—	111—112,5	84,25
» Marsylii.	96,75—101,5	—	—	—
» Berlinie..	126,5	114,25	127	—
» Gdańsku	98—105	—	—	—
» Hamburgu	—	78,25	—	—

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich obroty — jak wogóle w ciągu tygodni ostatnich — bardzo drobne. Mocniej z jęczmieniem. Na rynku warszawskim ogólna tendencja mocna. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	100—109	83—90	105—114	—
» Kijowie..	86—88	66—68	84—85	—
» Odesie....	84	72	85	72
» Libawie..	—	83	—	—
» Rewlu....	—	81—84	92—98	—

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki.

(1408)

Pokosty. (1899)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spirytusowe Emaljowe	Politory.
	W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Fabryka powroźnicza
ALBERTA CYBE,
(dawniej Poradowski),
Nowy-Swiat 64 w Warszawie,
POLECA:

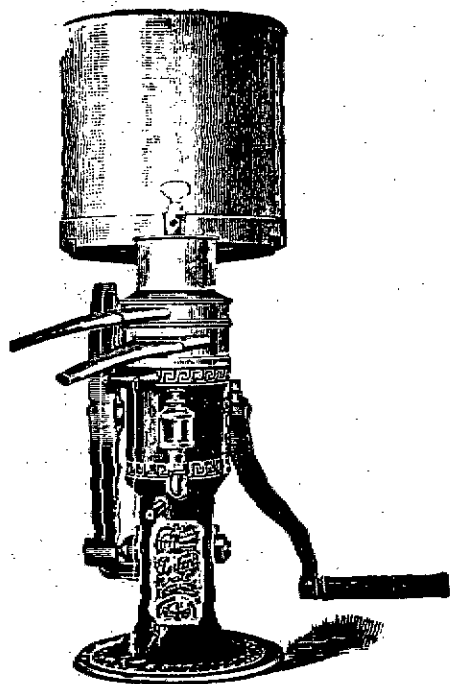
!!Nowość!! Oryginalne siatki (Pajak krogulec) do wyławiania bez blagi każdej ryby w najgłębszej wodzie, według wzoru, sprowadzonego z Paryża. Sieć tylko 8 stóp wysoka, odwód u dołu 20 łokci, waga 16 ff. Łowić może tylko jedna osoba sposobem najprostszym. Handlującym odpowiedni rabat. Zamówienia listowne załatwia natychmiast. Objaśnienia i cenniki ilustrowano gratis i franco. (1439)

W WIEKU SAMOCHODÓW. — Wie pani co? ta secesja już wszystkim zbrzydła! Ja znam sposób, żeby zwrócić powszechną uwagę...
— Chyba, że pan zaczniesz fruwać w powietrzu, bo tego jeszcze nie było.
— Nie, będę udawał człowieka zwyczajnego. (Kurj. Świat.)



„DEKLAMATOR“, Obraz F.
ANDREOTTIEGO. AL-
BUM „KRAJU“.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugę
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1432)

Alfred Grodzki w Warszawie.

W BIURZE PRASOWEM. Autor. Ależ, panie radco, powykreślałeś pan naj-
lepsze dowcipy i żarty w mojej sztuce!

Radca. Mój panie, policja nie rozumie żartów!

(Psikus)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece (1384)

D-ra T. HEINRICHA

w Warszawie, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

TAKŻE LOGIKA. I profesor. Cóż to za śliczna panna siedzi tam naprzeciwko
na ławeczce?

II profesor. To przecież córka Pindylskiego, twego dawnego ucznia.

I profesor. Co?... No, proszę! patrzcież państwo, nigdy bym nie przypuścił,
bo trzeba koledze wiedzieć, że ten Pindylski dwóch wierszy nie umiał nawet orto-
graficznie napisać. (Boćian)

FABRYKA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„PUSTELNIK”

pod Warszawą

WYRABIA:

DACHOWKI żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach
w Lublinie i Berdyczowie dyplomem uznania i złotym medalem.

CEGLĘ w najlepszych gatunkach, kominową—radjalną, gzymsową, maszy-
nową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łożeniem w Cesarstwie i Król.

Zarząd i Kantor Fabryki w Warszawie, Bracka 16.

Telefonu № 1160.

Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1341)

Towarzystwo Akcyjne

H. F. ECKERT

POLECA

plugi i siewniki specjalnej dla rolnictwa polskiego konstruk-
cji. Bliższych wiadomości udziela pełnomocnik firmy

M. KAWCZYŃSKI,

Warszawa, Chmielna 26.

(1276)

SZCZUREK I MATKA.

Widząc, że z myszką igra, chwalił szczurek kota.

Rzekła matka do niego: — Fałszywa to cnota!

Zrazu pleść cię będzie, a pod koniec zje cię!

Przykładów tego mnóstwo w warszawskim balacie.

(Słowo)

Wyrób Ameryki—transporty tegoroczne.

W naszych warunkach różnorodności gruntów i upraw, przy
słabej obsłudze ludzkiej, podstawowe wymagania od maszyn
żniwnych są:

1) Największa moc i trwałość
budowy.

2) Konstrukcja trybowa.

3) Szczelnie zamknięty mecha-
nizm.

4) Wzniesiony korpus grabio-
wy w żniwiarkach przeciw buj-
nemu zbożu.

4) Najobszerniejsza automa-
tyczna regulacja samograbu i
pomostu w ruchu.

Wszystkim razem tym wymaganiem odpowiadają
maszyny oryg. z Hosickfalls

Walter A. Wood'a

Żniwiarki 2 typów—kosiarki z nowymi stal.
targańcami.

Największa rozprzedaż w kraju dowodzi wymownie
ogólnej praktyczności maszyn i zezwala na duże zapasy najtań-
szych części składowych, co przed brakiem tychże w wypad-
kach uszkodzeń ubezpiecza odbiorców. Bliższe szczegóły w opi-
sach instrukcyjnych do złożenia i pracy maszynami.

Grabie oryg. „Tiger” Stoddard'a

w całym świecie najwięcej wzięte i rozpowszechnione, do ro-
bót uniwersalne, z zastosowaniem siewników konicznych i
do nawozów proszkowych.

POLECAJĄ

Wyłącznie Reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA.

(1334)

NIE DZIWI. Pewien finansista o bardzo elastycznym sumieniu, który nie zdo-
łał się ustrzedz od bankructwa, ubolewa przed jednym z przyjaciół:

— Droga moja była usłana cierniami...

— Dlatego zapewne—odpowiada przyjaciel—masz tak poszarpaną opijnę.

(Śmigus)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

(1245)

WARSZAWA, Erywańska 14.

W dniu 1 maja r. b. otworzony został

przy ulicy Chmielnej № 35, w Warszawie

Magazyn Bielizny Męskiej i Damskiej

pod firmą

LINGERIE MODERNE.

Magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju artykuły w zakres specjalność
wchodzące w wyborowych gatunkach. Ceny umiarkowane, stałe. (1389)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska № 4.

(1183)

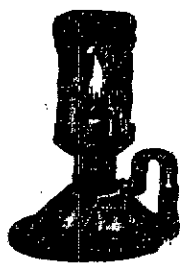
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(1180)

USPOKOIL. Dentysta (do pacjentki, bardzo strwożonej): — Proszę pani, niech
pani się nie obawia... Proszę spojrzeć, jaka ta pani, która teraz wychodzi, jest
uśmiechnięta i zadowolona, a przecież ja jej wyrwałem przez pomyłkę zupełnie
zdrowy ząb! (Pet. Zeit.)



LAMPA BEZ SZKŁA.

Nowo wynaleziona naftowo-gazowa lampa „Świecznik”, pali się
bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywając
w ciągu 12 godzin za 1 k. zwykłej nafty, z kloszem mlecznym
i kratką: zastąpić może kuchenkę; niklowana, elegancko wykoń-
czona, wygodna do użytku domowego, oraz letnich mieszkani-
czona, cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k. z przes. do Rosji Europejskiej.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102a.

(1 438)

PETERSBURSKA

FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW

R. M. HERSZMAN.

Kijów, ul. Prorečna № 4, telefonu № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reparacje i znaczenie bielizny. (803)

Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie.

KAPIELE.

Do wód wyjeżdża gości wiele. Ja mam w tym względzie inne zdanie. Gdy w domu można mieć kąpiele, Zbyteczne w *Badach* jest kąpanie.

Ważne dla Rodziców!!

Zacne osoby, o których mam najchętniej od ludzi wiarygodnych informacje, zamieszkałe w Żytomierzu: a) Pani Aleksandra Niemirycz (ulica Berdyczowska, dom Strzembosza) i b) Pani Marja Lippoman (ulica Kasperowska № 7), posiadając prawne zezwolenie, błagają o umieszczenie u nich uczniów na stacji i zapewniają macierzyńską opiekę dla młodzieńców. (4453)

Świadczyć: Aleksander Jelski.

Ot, mam naprzykład znajomego: Achillesowa jego pięta
Karty. Ten hultaj, co pierwszego
Do nitki spłuka się w karcieja.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (800)

Blagierem taki się nazywa,
Co go unosi zbyt swada
I zwykle przytem mocno pływca,
Kiedy fakt jaki opowiada

SPRZEDAM MAJĄTEK

6 włókowy z inwentarzami i pięknymi zbiorami, przy dużej stacji kolejowej i szosie. Znakiem punktu dla wszelkiego przemysłu. Szczegółów udziela W. Skapiski w Szostakowie, gub. Suwalska. (4449)

Ja także bardzo lubię wodę,
Lecz: jaka? niech mię kto zapyta,
Taka, co ciepło i ochłodę
Daje, a zwie się: aqua vita.

SZCZAWNICA

Sanatorium D-ra J. Kołaczekowskiego przy zakładzie wodoleczniczym otwarte od maja do końca września. Srodki lekarskie, klimat, picie wód mineraln., żętycy, kefiru, i mleka, kąpiele hydropatyczne, mineralno-żelaziste, rzeczne, elektryczne i mechaniczne, inhalacja i t. p. Ceny przystępne. — Kuchnia wykwinna. Prospekty na żądanie wysyła Zarząd. (1409)

Gdy na gorąco kto narzeka,
To ja się temu mocno dziwię:
Wszak Pan Bóg piwo dał dla człowieka,
Więc codziennie niech się kąpie w piwie.

Młoda Polka

z chłub. świad., szuka miejsca do dzieci, wyręczenia pani, do sklepu. Adres: Podol, gub. Hajsyn, A. D. (4463)

Ozasem, niechęcy się *zaleje*,
Wtedy mi żona robi chryję,
Małżeństwa to nie nowe dzieje,
Gdy połowica głowę *zmyje*.

Drzewka śliwek „Wegierek”

w najlepszym gatunku najtaniej sprzedaje: „Osada Kazimierz (Kazanowsk) gub. lubelskiej, Kołakowski”. Uprasza się o korespondencję wyłącznie rekomendowaną i o wcześnie obstat. na nadchodzący jesień. (4422)

Więc po co iść za nową modą?
Doktorskiej po co słuchać rady?
Gdy z płynów, co się nie zwą wodą,
Mieć można lepsze w miejscach *bady*. (Smigus)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

przy nadchodzącym sezonie przypomina i poleca szczególnie:

**Lokomobile i parowe młocarnie
z pierwszej fabryki angielskiej
Rustorn, Proctor i Co w Lincoln.**

W młocarniach wyłączne nowe opatent. doniosłe ulepszenia.

**Konne garnitury młocarniowe
bez czyszczenia H. Cegielskie-
go z Poznania.**

Najwięcej rozpowszechnione w kraju,
jako proste, dobrze działające i szczególnie trwałe.

**Przewoźne komplety młocarniowe
czyszczące wiedeńskie Claytona
i Schuttlewortha oraz Hofhera
i Schrantza.**

➡ Rysunki wszelkie, bliższe wyjaśnienia, opisy polskie na żądanie. ➡

WIALNIE, MŁYNKI, TRIEURY, SIECZKARNIE

oryginalne

BENTALLA. (1444)

BAD NAUHEIM Willa Wanda. Dom Polski

w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, kuchnia polska, na żądanie zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego, usługa polska, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Najtańszym a przyjemnym jest pobyt w maju i wrześniu. Zgłoszenia: Bad Nauheim, Willa Wanda, Karlsstrasse 27. (Deutschland). (4244)

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

HALINY GEPNEROWNY

lekcje i egzaminy wstępne rozpoczynają się 4 września. Pensjonatem zajmuje się p. Zofia Garbowska. Krakowskie-Przedmieście № 2 w Warszawie. (1440)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chruszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1242)

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.

Od nowego roku szkolnego nowy plan, zwiększony liczbą godzin.

Utrzymywanie kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka, zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym. Początek roku: 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. Informacje oraz plany przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską, Karmelicka 36 w Krakowie. (4471)

Dyrektor: dr. Józef Rostafiński.



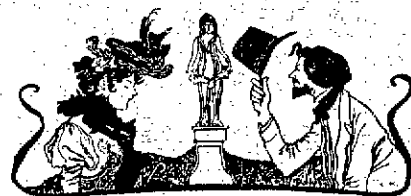
TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (1000)



— Czy pani pozwoli, abym był jej cy-
ceronem?

— Przepraszam pana, ale z ludźmi,
którzy używają nieprzyzwoitych wy-
rażeń, ja nie mam nic do czynienia!
(Kurj. Świat.)

We wszystkich księgarniach sprzedają
się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do
bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki
Języków Obcych bez nauczyciela,
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20.
kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-
francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II
kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa,
Złota № 6. (1171)

O Z A R N Y K O T.

(Z teki dekadenta).

Ciemno, ponuro,
Snują się duchy...
Gwiżdżą wicher...
Wśród nocy głuchej...

Ważne dla Rodziców!!!

Polecam bezinteresownie: a) wytraw-
nego, zamożnego pedagoga matematyka, na
czas dłuższy; b) moralnych młodych ko-
repetitorów, na czas wakacyjny. Mińska
gub., poczta Użłany, dom. Zamość. (4452)
Aleksander Jelski.

A w sercu mojem coś *ika...*

Coś *ika...*

Ha, ha...

Ha, ha...

Nagle — wśród cienia

Dwa ognie błysły...

Czy to marzenia

Tak *idzie* *zmysły*...

Z powodu wyjazdu zagranicę, są do sprze-
dania całkowicie lub częściowo

PIĘKNE DOBRA,

znajdujące się w gub. smoleńskiej, w odle-
głości 12 wiorst od kolei Moskiewsko-
Brzeskiej. Murowany umeblowany dom,
park, 400 sztuk bydła i koni, serowarnia,
gospodarstwo płodozmianowe. Dobra obej-
mują około 2 tys. dziesięcin, z których
jest 1,000 dzies. lasu, 600 dzies. ziemi or-
nej; reszta nawodniona łąki z dobrymi
torfowiskami, które mogą być oddane do
eksploatacji. Listy, wyłącznie po rosyjsku,
należy adresować pod literami A. M. A.
do centralnego biura ogłoszeń L. et E.
Metz et Co Moskwa, ulica Miasnicka,
dom Sytowa. (4438)

Cóż wiedzieć mogę ja, proch?...
Ja, proch...

Och, och!

Och, och!

O straszne noce,

Wykwitłe z cierni...

PATENTY na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (4001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Coś się w pomroce

Strasliwie czerni...

Serce mi huczy, jak młot...

Jak młot!

To kof...

To kot!

(Kolce)

Zostające pod zawiadywaniem Minister-
stwa Skarbu

Kursy Handlowe

S. ROGULSKIEGO.

I. Męskie.

II. Żeńskie (oddzielne).

Warszawa, Krakowskie-Przed-
mieście 17. (1426)